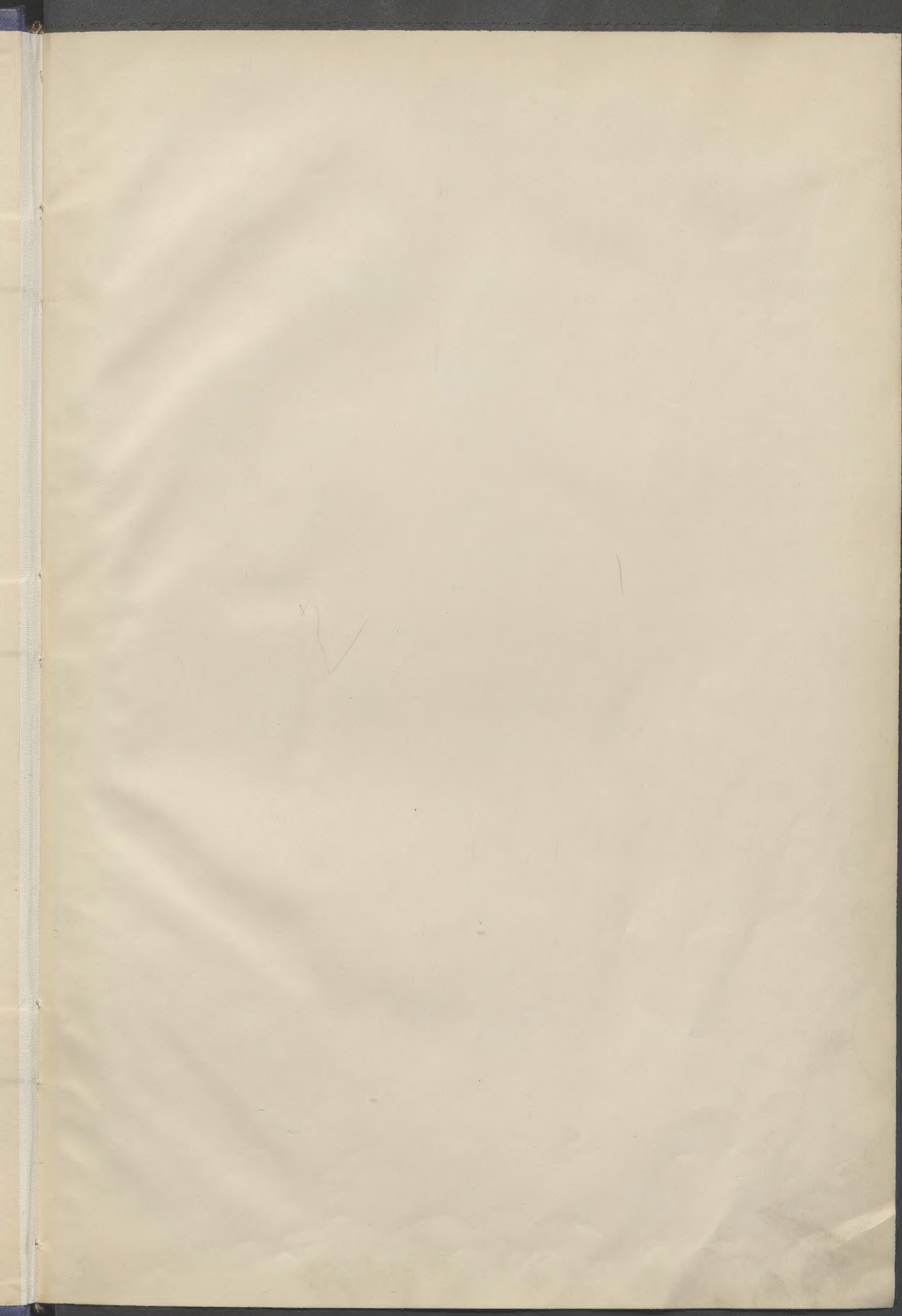




Dipl. Ing.

Listy do Henryka Sienkiewicza

z lat 1883–1905.

	Ilość	Karta
Adamska Janina	1	1.
Chłapowski Kazimierz	1	4
Czermak Wiktor	1	6
Dąbrowska Stanisława	1	7
Damiani Joannes Baptista	1	9
Darowski Adam	1	12.
Dębicki Zdzisław (wiersz)	1	14.
Diamandi P.	1	16
Donati Giuseppe	1	17.
Donimirski Antoni z listem W. Chodakowskiej i 1 drukiem	1.	24
Godlewski Mścisław	1	44.
Greim Michał	1	45
Grelik Karol	1	46
Hłasko Stanisław	1	47.
Hoffman Karol	1	49.
Jankowski Kazimierz	1	50
Jenicke Ludwik	1	52
Kochanowska Apolonia	2	53
Kowalska Leokadia, Wiersz, (wiersz)	1	56
Kozakiewicz B.	3.	58
Krasiński Adam	1	63
Krechowiecki Adam	3.	65
Krywult Aleksander	1	70.
Kubala L.	1	71.

	Ilość	Karta
Łoś Jan	1	72
Łoś Wincenty	1	74.
Łubieńska Maria	1	75
Marrené Morzkowska Waleria	2	76
Mosser August, ks.	1	78
Nowosselowa Katarzyna	1	79.
Ochorowicz Jul.	2	83
Osuchowski Antoni	1	87
Piętkiewicz A.	2	88
Piniński Leon	1	90
Podwysocki Klemens	4.	92
Potocki Ant.	1.	97
Prusik B.	1	103
Przybyszewski Stanisław	1	105
Radziejewska Maria	2	107
Rydel Lucjan	1	112
Sarnecki Zygmunt	1	113.
Sienkiewicz Henryk (syn)	2	114.
(Siostra) Sienkiewicz Zofia	1	118.
Skoryna Stefan (wiersz)	1	119
Śliwicki Daniel (wiersz)	1	120
Smolka ~~Fr.~~ Stanisław	1	121
Straszewicz Ludwik	1	123
Styka Jan	1	125
Swaryczowska Emma	1	127.
Ścigalskij A.A.	1	129.
Szyszkowski Konstanty	1	130
Tarnowski Stanisław	2	136.
(Józef arcybiskup) Teodorowicz ks.	1	140
Tokarzewicz Józef	1	146.

	Ilość	Karta
Towarzystwo wzajemnej pomocy i dobroczynności w Konstantynopolu	1	147.
Trojanowski Wincenty	1	149
Wodziński A. (Antoni)	1	150
Zakład Ossolińskich we Lwowie	1	152.
Zaleski Stanisław Modest	1	153
Żeromski Stefan	1	154
Żółtowski A.	1	155.
Zunda Annette /wiersz	1	162.
D...ski E.	1	163
(Gliński?) Kazimierz /wiersz/	1	169.
Adres uczestników wieczoru ku czci H. Sienk. w Smoleńsku	1	171.
Barreto de Aragaõ E.M., Bahia /fotogr./ (Barrett)	1.	173.
Perret Wilson /fotografie/	1	174
Vrchlický J.: Pozdrowienie Polsce na jubileusz H. Sienk.	1.	175.

Kart 175.

W zmierzchów godzinę.

Henrykowi Sienkiewiczowi

[illegible]

Na sercach naszych, jakoby na niciach drżących strun, grają pieśniarze. Pieśni te, wstrząsając dźwiękiem swym piersi, wzbijają nasze dusze na wyżyny, a rozskrzydlają je i ogarniają tęsknotą do gwiazd i do słońc. I dusze zrzucają z siebie brudne, nędzne walki życiowe, zcierają słowa skarg i zgrzyty gniewu i jamu, piate zawisają na [illegible].

Lecz nie jednaka siła jest w pieniach pieśniarzy. Jedni z nich dobywają tylko dźwięki słabe, delikatne, zaledwie uchwytne; inni rwące, niby spiętrzone fale oceanu, wznoszące hen, na wyże ducha. A takich mało.

I jednym z tych przepotężnych pieśniarzy w długim szeregu lat jesteś Ty, o Mistrzu! Grasz na sercach naszych. A serca te, czy przykryte szarą, sukmaną, czy cienkiem płótnem, czy mające w swych głębinach przezrocza górskich wód, czy jasny nieporuszony błękit nieba, — jednako wzbierają jednem jedynem słowem.

co brzmi, jak ziemia nasza szeroka, jak daleko sięga polskie imię, i bije serce bratnie: „Cześć Ci!”

A w słowie tem dźwięczy miłość głęboka i wdzięczność bratniego ludu, dźwięczy w niem duma i uwielbienie.

Miłość i wdzięczność i uwielbienie za to, żeś rzucił jasny promień światła w zmierzchy lat i blaskiem tym świetlanym ozłocił i purpurą okrasił dawne, mocy i potęg pełne chwile. Myśl nasza na skrzydłach, które jej przypiął, leci w te zarania [illegible], w te czasy walk, w te pieśni zwycięzkich bojów i zawisa, niby drżące ptaszę, na potężnych ramionach w stal okutych mężów, a z oczu ich i z lic marsowych wchłania moc i siłę i daje je uginającej się w niedoli żywiącej duszy.

W ciche wieczorne godziny, gdy pomroka zaćmi jasny błękit nieba i półcieniem tajemniczym napełni mój pokój, z oczyma przysłoniętemi powieką, siedzę w milczeniu.

Przez okna, przykryte delikatnym tiulem firanek, wkrada się łagodne światło ulicznych latarni i odbija się fantastycznie na ciemni ścian.

Siedzę. — A nagle przed oczyma memi poczynają ukazywać

postacie, zrazu nikłe, mgliste wyłaniając się z mroku, idą ku mnie jasne, świetlane, z aureolą sławy i miłości nad skronią.

Kto one?... Kto te duchy, co patrzą ku mnie poważnem lub łagodnem spojrzeniem i zaglądają w bezdno mej duszy, a słodkim uśmiechem okraszają me usta?... Z tonącej w półmroku części pokoju wysuwają się jeden za drugim zbrojni rycerze, z podniesionemi przyłbicami i, potrząsając orężem, gromkim głosem wołają: „Naprzód!"

Przebóg!... te twarze, te lica marsowe znane mi.

Tak, ten złotowłosy to Zbyszko, a ten... ks. Jeremi... Czarnecki... ~~Skrzetuski. A! Kmicic i Wołodyjowski...~~

Idą, idą... wszyscy oni. – Piersi me rozsadza dziwna moc, rozbiera ona, a rośnie, rośnie. Ta moc... a rodzi się ona w tem jednem krótkiem słowie: „Moi..." I oto sunie wytworny ks. Bogusław, prowadząc zapłonioną Oleńkę, a tuż wychyla się drobna, z drgającymi uśmiechy, niby złotymi promyczkami, na twarzy Basia, i wstrząsa swą maleńką główką. A z boku nad noszami, na których w powodzi kwiatów spoczywa „przezłotowłosa" Danusia, pochyla się Jagienka i szepce modlitwę za umarłych.

Blisko, tuż mnie słodka twarz Maryni nachyla się nad małą twarzyczką Litki i mieni się całą tęczą uczuć, a z boku stoi Stach, „pan Stach", jak go Litka nazywa, i głosem nabrzmiałym wielkiem

wzruszeniem mówi: „ [illegible] ty kociątko."

A tam – blade wargi Płoszowskiego szepcą w ekstazie:

„ I dziwię się, tylko, że kwiaty

„ Pod twemi stopami nie rosną.

„ Ty złoty mój ptaku skrzydlaty,

„ Ty maju, ty raju, ty wiosno!..."

A nagle sarkazm je wykrzywia, i bolesny szept [illegible] idzie:

„ Genius [illegible] tęż... Cha!.."

Żalem i trawem współczuciem przepełnione źrenice zwracam w inną stronę, gdzie jasnowłosa Eunice, drżąca, miłości pełna, zarzuca śnieżne swe ramiona na posąg Petroniusza i przyciska purpurowe płatki gorących ust do zimnego lica posągu.

A otóż on sam. Wytworny, piękny, w malowniczych zwojach białej, obramowanej purpurą, togi, wyciąga dłonie ku swej złotowłosej niewolnicy i garnie ją, rozkochaną, dr[illegible] niepojętem, wielkiem szczęściem do swej piersi.

A dalej [illegible], [illegible] oczyma wzniesionemi ku niebu; słodkiemi modlitewnemi słowy na ustach, wyciąga drżące dłonie. [illegible] nie idę, ku stronie, wskazywanej jej przejrzystą, śnieżną [illegible], i widzę siwowłosego mężczyznę, przyciskającego obydwiema dłońmi książki do głośno dyszącej piersi. Latarnik...

Biała głowa chyli się, niżej, niżej, a łzy, jakoby iskry srebrne,

padają na skrzyżowane dłonie jego.

A ponad wszystkimi, niby tchnienie ożywczych wiatrów, płynie słodki, tęsknotą do niebieskiej krainy nabrzmiały głos Piotra.

Głowy poczynają się chwiać, jak złote kłosy, po których lekką stopą przejdzie skrzydlaty wiatr. Winicyusz, klęcząc przy uduchowionej, prawie wniebowziętej Lygii, wzruszonym głosem powtarza: „Wierzę, o Panie!...”

Z szczękiem zbroi osuwa się na kolana rycerstwo, a z szerokich, wiarą i miłością wezbranych piersi idą westchnienia, i prośby, i dziękczynienia i cichym szeptem napełniają ~~mroczną toń pokoju~~

W nabrzmiałem tchnieniami powietrzu wznosi się i opada ich szept, aż wreszcie cichnie, cichnie, i postacie jedna po drugiej poczynają się rozwiewać w mgle i mroku.

A wtedy z piersią, wezbraną uwielbieniem i czcią i miłością, idę cichymi kroki ku memu biurku, nad którem w bladem świetle latarni odbija od ciemnego tła swe białe popiersie. Oczy me zawisają na szerokiem, rozumnem czole, prześlizgują się po subtelnym owalu twarzy, a czoło me chyli się, chyli, i z ust ciche, pełne miłości słowa spadają: „Cześć Tobie, Mistrzu!...”

Janina Adamska

Radom, 22 grudnia, 1900 r.

Kopaszewo 23ᵒ Lip. 1906.

Szanowny i Łaskawy Panie.

Przepraszam że śmiem nudzić Pana i znów zabierać mu czas listem ale mi w pamięci zostało, co mi Pan powiedział raz że Pana bardzo interesuje epoka Księstwa [illegible], pozwalam sobie posłać z tych czasów 2ᵉ niemieckie książki. Pierwsza: General von Brandt | Aus dem Leben des | Berlin 1870. Był w wojsku Polskiem, odbył Hiszpańską i Rossyjską kampanię jako oficer Polski. Dużo daje ciekawych szczegółów z kam: 1812ᵒ. Po 1814ᵐ wstąpił do Armii Pruskiéj. Był w 1830ᵐ przy Marszałku Gneisenau w Poznaniu. Powiada że po bitwie pod W: Dębami - wskutek [illegible] katastrofy Dybicza [illegible] i to gdy przyszła wiadomość że [illegible] się z Koncentro-wnie. Posłany potém do Dybicza powiada: że magazyny Armii Rossyjskiej tak stały, że wobec [illegible] Hiszpanii [illegible] itd: [illegible] by nie były pewne. - Że [illegible] się [illegible]

jakby Wielki Xiążę Konstanty, [illegible] „den Versto [illegible] hatte!" — pisuje wiele znane się je naszej armii, po przejściu granicy pod Szybińskim. Intrygi—żeby nie wracała do kraju ale szła do Francyi. Druga książka jest rzadką. Miałem ją z biblioteki szkoły wojskowej w Dreźnie — ale zdaje mi się jest i po francusku tłomaczona. Do Tiers ją [illegible]. Tytuł on [illegible]: „[illegible] von eines Französischen Offizier im Jahr 1813". Był przy głównej kwaterze w 13tym roku. Opisuje szczegóły osobne o Cesarzu. Jego powóz — jazdę konną — jak klął i wyrzywał — i inne szczegóły — bardzo żywo. — Konia miał Cesarz głównie 2ch faworytalne. [illegible] Klacz Andaluzką. Używał 1809—1812 i 1813 roku. Ogiera arabskiego siwego — zabranego w Insenack / Maltzahn [illegible] Plessen / o którego w Pokoju Paryskim były pertraktacye i Francya go oddała, na żądanie Prus. — Kościuszkowskiego o [illegible] Pan znasz. Jedyny opis śmierci X: Józefa z opowiadania świadków. Koń na którym siedział X: Józef był ciemny wałach jasno gniady, aż w [illegible] pochodził, kupiony od sztabsoficera Austryjackiego, Który, wojsko polskie z Krakowa przez [illegible] Konia po Xięciu, kupił wszystkie Murat, wziął i Koniuszego Niemca, którego nazwiska zapomniałem, ale go stajenni Polacy przezwali na „Szóstym Panie"

Xiążę nosił czapkę o Tureckim kształcie, uszytą przez Ce-
linę. Napolitańską z aksamitu w paski niebiesko białe.
(Z opowiadania mego Wuja Półkownika Wołkowskiego/.
Komendérował szwadronem kurasyerów X^{tego} Poniatowskiego, ran-
ny pod Raszynem./ Spotkałem się niedawno z gazetą Wie-
deńską z r. 1813go która z Saksonii opisuje kaźnię wojska
Polskiego pod X^m Józefem w porównaniu z Francuzami-
owi ~~może~~ „Bogu dziękujemy że mamy Polaków to zniesionie
w porównaniu z Francuzami". Miło to czytać.—
Posyłając Panu pamiętniki mego Ojca w Warszawie
pozwoliłem sobie w liście dołączonym, kilka słów napi-
sać. Pan mówiłeś mi w Krakowie: że się nosisz z myślą
aiby z nowszych dziejów naszych pódniesić. Marzeniem
mojém było gdyby Pan mógł wziąć największych bo-
haterów jakich mieliśmy.— Unitów za Mikołaja 1º i
Siemiaszki. Ich męczeńskie dzieje, opisane przez Pana
poruszyłyby obie półkule i zbliżyłyby może chwilę—
„gdy wiatr zachodni odwieje te państwa." Dziękuję pa-
miętam że powieść: „Chata wuja Toma" przyczyniła się
nie mało, do zniesienia niewoli czarnych w Ameryce.—
Cóż by Pana potęga zdziałać mogła.—

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i [illegible]

prawdziwy sługa

Kazimiérz Chłapowski.

Kraków dnia 15/VII 99.
(Akademia Umiejętności).

Wielce Szanowny Panie!

Prof. Smolka, wyjeżdżając z Krakowa, prosił mnie, abym go zastąpił w dostarczeniu W. Szanownemu Panu materyału do topografii i dziejów Malborga. Korzystam z przyjemnością ze sposobności usłużenia W. Szan. Panu.

Literatura Malborga jest dosyć obfita. Mnie samemu wiadomo o dziesięciu osobnych dziełkach, poświęconych temu miastu. Wymieniam je w porządku alfabetycznym:

1) Bergau. Das Ordenshaupthaus Marienburg. Berlin 1871.

2). v. Eichendorff: Die Wiederherstellung des Schlosses Marienburg. Königsberg 1841.

./.

3). Frick. Schloss Marienburg. Berlin 1803.

4). Maciej Moraczewski. Zamek krzyżacki w Malborgu dziś a przed pięćdziesięciu laty. Lwów 1882.

5). Pederzani-Weber. Die Marienburg. Königsberg 1890. (3 Aufl.)

6). Steinbrecht. Schloss Marienburg, 3 Aufl. Berlin 1894.

7). St. Tarnowski. Z Prus Królewskich (Z Wakacyj. Tom II: zawiera rozdział o Malborgu). Kraków 1882.

8). J. Voigt. Geschichte Marienburgs. Königsberg 1824.

9). Voigt. Ueber die Zeit des Aufbaues des Mittelschlosses zu Marienburg (Neue Preuss. Prov. Blätter 1850, pag. 97–106).

10). <u>Witt</u>. Marienburg: das Haupthaus des deutschen Ritterordens. Königsberg 1854.

To jest wszystko, o czem mi wiadomo. Nie chcąc zbywać W. Szanownego Pana pustym wykazem bibliograficznym, przeszukałem katalogi wśród otwartych jeszcze bibliotek: Akademii i Jagiellońskiej i poleciłem wyszukać te dziełka, które w katalogu znalazłem. Znalazło się niewiele, bo tylko cztery; mianowicie dziełka Moraczewskiego (ad 4), Eichendorffa (2), Steinbrechta (6) i Witta (10). Dziełka te ~~zabrałem~~ wypożyczyłem na swoje rewersa; dołączyłem do nich nadto interesujący wykaz Voigta: „Namen Codex der deutschen Ordens-Beamten" Königsberg 1843 w przypuszczeniu, że się także może przydać — i wszystko to wysyłam dzisiaj do Zakopanego pod adresem W. Szanownego Pana. Niech służą Szan. Panu tak długo, jak długo będą potrzebne; do zwrotu nikt naglić nie będzie. Przypuszczam, że zwłaszcza dziełka Moraczewskiego i Steinbrechta,

starannie illustrowane, przydadzą się. Co do braku u-
jących — więcej mogłoby się przydać dzieło
Fricka (ad 3), które podobno ma liczne i do-
skonałe illustracye, choć dawne; i dziełko Pe-
drzańskiego-Webera. Fricka już pewnie nie
łatwo będzie znaleźć na półkach księgarskich;
Pedrzańskiego ~~[illegible]~~ z pewnością można dostać w dro-
dze księgarskiej.

Ponieważ lato spędzam w okolicy Krako-
wa i często zaglądać będę do Akademii,
ofiaruję i nadal swoje usługi. Jeśli jakie-
kolwiek inne wyjaśnienia lub opracowania będą
potrzebne, raczy W. Szanowny Pan udawać się
do mnie pod adresem Akademii Umiejętności.
Nie jestem wprawdzie specyalistą dla XV w. (lecz
dla XVII); ale mam też na myśli więcej me-
chaniczną, niż naukową pomoc: tj. pomoc w do-
starczaniu dzieł, notatek historyczno-bibliograficz-
nych itd. o które trudno w Zakopanem, a łatwo
tutaj: bo co do znajomości dziejów — jabym to
raczej mógł szukać pomocy u W. Szanownego Pa-
na, który ogromną wiedzą swoją nas, fachowych
historyków, nieraz zawstydzał.

Łączę wyrazy wysokiego poważania jako
powolny sługa Wiktor Czermak

Bądź Błogosławiony!

Niby srebrna tafla, oprawiona w malachit, błyszczało jezioro, otoczone ze wszech- stron lasem. Jasne liście brzóz, i ciemne iglaste gałęzie sosen, tworzyły mozajkę z jasnej i ciemnej zieleni, poplątanej, zbitej, niby masy włókniste malachitu. — Na środku jeziora wyspa, raj ziemski, uhaftowana różami i kwieciem przeróżnem na wyspie zamek ogromny, zbudowany z marmuru, królował jako orzeł wspaniały, w tym kwiecistem gnieździe. — Za jeziorem, u podnoża lasu, widać chatki maleńkie, jak szare wróble, przy tym zamku orle. — Kilka mostów łączy wyspę z ziemią, z jednej strony - ku chatom, a z drugiej - ku światu całemu. — Stary to zamek, dziewięć wieków dźwiga na swych barkach, w jego marmurowych ścianach tyle pokoleń powodziło i pomarło, tyle świetnych dni chwały przeżyło; i snać sława zamku głośną była na świecie, bo na moście od świata całego, codzień przejeżdżali rycerze zbrojni, gońcy i posłowie z darami i pokłonem dla pana tego zamku. A po mostach - od chat, to już jak mrówki lud szedł i szedł, to po radę, to po leki to po zapomogę; a gdy o zachodzie słońca rozlegnął się na około wspaniały hymn wieczorny, to i od chat płynęła taż pieśń i potęgę całą wzbijała się ku niebu. — I tak długo, szczęśliwie żyli mieszkańcy zamku, aż przyszły złe chwile; czarne

chmury zaczęły nadciągać na zamek, i siać takie burze ze swych cyklopowych ramion, że zamek drżał od stóp do głów, a ludzie członkowie ze strachu, już nie o swoje życie, lecz o życie tego marmurowego orła. — Lecz niebo wyjaśniło się, radość zapanowała na zamku, radość i nadzieja, że już chmury tak straszne nie nadciągną więcej. — Cieszą się więc starzy i młodzi, zabawy huczne wyprawiają, a zabawy te, tak późno w noc się przeciągają, że hymn wieczorny już nie płynie ku niebu. — Na moście od świata całego — tłumno jeszcze i gwarno, lecz od chat nikt nie idzie, burza porujnowała mosty, a o naprawie ich nie pomyśleli mieszkańcy zamku, oddani zabawom i igrzyskom, i tak już spokojni, i tak bezpieczni w tych marmurowych ścianach. — A cyklopi, w swych podziemnych kuźniach, wciąż kują i kują, — grzmoty, błyskawicę i piorun. I znów przyszły straszne chwile, burze zaszalały nad zamkiem, marmurowe ściany jego pękały, a wieżyce, dumnie wznoszące się do góry, leżały strzaskane u stóp jego, jak połamane orle skrzydła. — A ludzie? — Jedni, ogłuszeni piorunami, siedzieli bezradni, nieprzytomni, drudzy wznosząc ręce do Boga, wołali o ratunek i zmiłowanie, inni znów nieruchomo stali przed portretami swych przodków i surowym wzrokiem wpatrując się w ich twarze, głosem zduszonym rozpaczą szeptali: "wasza wina, wasza wina," — I cisza nastała na zamku, nie ta spokojna, cmentarna cisza, na którą Bóg dłoń swą kładzie, kreśląc słowa

Oznaczające konstania, lecz cisza złowroga, pełna łez, bólu i bezgranicznej rozpaczy. — Na wyspie od świata całego — cisza, nie jadą już posłowie, ni gońcy, nie wiozą darów ni pokłonów dla pana. — I zapomniał świat cały o tym wspaniałym zamku marmurowym, i tym świetnym orle. —— Spokojnie kołyszą się fale jeziora, budzi je wschodzące słońce, kładzie też ono purpurowe blaski na marmury zamku, i zapala różnobarwne ognie w kropelkach rosy na kwiatach i trawach, ptaki witają pieśnią dzień, a gałązki brzóz, szumem swym, wtórują tej pieśni. — Na kołyszących się falach jeziora płynie łódź, wiosło rozrywa fale i rozrzuca krople wody, niby brylanty, szmaragdy i rubiny błyszczące w słońcu. Łódź przybija do brzegu, tu niezapominajki i konwalie chylą swe główki ku wodzie, jakby się słały pod stopy tego wędrowca, który właśnie wychodzi z łódki. Słońce kładzie swe promienie na jego rozumne, myślące czoło, i na łagodne, smutne i bezgranicznie dobre oczy. Wędrowiec postąpił kilka kroków naprzód, i wzrokiem, pełnym miłości, objął zamek marmurowy, patrzył długo, długo, aż dwie łzy, jak te krople rosy na kwiatach, stoczyły Mu się z ócz i padły na czterostrunną cytarę, którą trzymał w rękach. I tak, jak od powiewu wiatru, drżą struny harfy eolskiej, tak od tychże łez zadrżały struny cytary, i dźwięki cudne napełniły wyspę. Tak cudnej muzyki nigdy dotąd nie słyszano,

wiąże i ptaki zamilkły na drzewach, i kwiaty ze zdziwienia pochyliły swe główki, aż krople rosy, niby łzy, spadały na ziemię. A muzyka, coraz cudniej, rozpościerała się szeroko-daleko, i czarem swym powołała do życia, ogłuszonych pieśniami mieszkańców zamku. Zgnębione, apatyczne twarze starców, boleśnie i złowrogo namarszczone czoła młodzieńców rozjaśniały się stopniowo i wzrok ich zachwycony pobiegł ku Wędrowcowi, kolana zgięli przed nim, i wyciągając ręce ku niemu wołali:

Wskrzesiłeś ducha naszego
Bądź błogosławiony!

Otarłeś oczy nasze z łez zwątpienia, a zaświeciłeś w nich promyk nadziei
Bądź błogosławiony!

Dałeś nam pociechę w smutku i chwałę w poniżeniu
Bądź błogosławiony!

Okryłeś sławą imię nasze i naszych synów
Bądź błogosławiony!

A cytara śpiewała wciąż cudniej i cudniej. ——

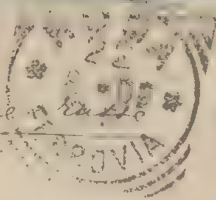
———— // ————

Szanowny Panie! W dowód bezgranicznej czci i uwielbienia, ośmieliłam się przesłać te kilka słów; zapewne są one nieudolne, lecz proszę je przyjąć tak, jak Bóg przyjmuje modlitwę, to jest, nie patrząc w jakich słowach ona jest wypowiedzianą, byle tylko płynęła ze szczerego i wdzięcznego serca.

Stanisława Dąbrowska

Żabno. 2 grudnia 1900 r.

Lubelska gubernia, poczta Żółkiewka



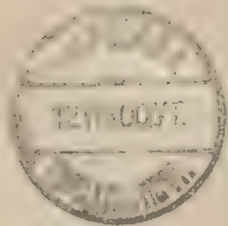
Pologne russe

Varsovie

ul. Wspólna 24

Monsieur

Henri Sienkiewicz



Siri[illegible]

Monreale 7 Marzo 1900

Illustrissimo Signore

Compreso della più profonda ammirazione per la sua arte straordinaria di scrittore e romanziere impareggiabile che Le ha procacciato le simpatie di tutti gl'intelligenti d'ogni paese, i quali l'han chiamato e lo chiamano meritamente il primo romanziere del mondo, mi sono affrettato ad indirizzarLe questo mio povero studio critico - Natura - Arte e Verismo - per testimoniarLe alla meglio tutta la devozione che nutro in cuore per Lei. Nato nella nobile Russia il tentativo di dare un nuovo indirizzo all'arte così decaduta, per iniziativa di Leone Tolstoi e in ispecie per quella di V.a S.a Ill.ma è divenuto un fatto compiuto che segna il principio d'un rinnovamento letterario e artistico e perciò sociale ed eminentemente umanitario. Ella arricchita da Dio delle più belle qualità di mente e di cuore ha [illegible]

pronto all'arte ed alla letteratura moderna che difficilmente potrà essere trascurata dagli uomini di buon senso, mentre è il più lieto auspicio d'un avvenire sempre migliore.

Non fo per adularla, lo ha detto il mondo, Ella è l'uomo provvidenziale, l'uomo dei tempi suscitato da Dio per dar principio alle meraviglie del nuovo secolo.

L'Alighieri creò la lingua d'Italia, Manzoni, superata l'eterna lotta fra classicisti e romantici, fece vedere quel che possa l'arte e la letteratura informata a sublimi ideali inseparabili dalla vita dell'uomo, ed Ella, il concetto sano e sublime del Manzoni così trascurato da mezzo secolo a questa parte, oggi richiama alle menti dei letterati e degli artisti del mondo in una maniera dirò così prodigiosa, che è impossibile non produca duraturi e benefici frutti. Da cent.

mio ho propugnato in questo mio lavoro
il concetto dinarte che sia vera funzione
sociale, ed Ella l'ha mostrato mirabil
mente nelle quistioni che appariscono tra
rigo e rigo dei suoi romanzi ammirandi.
Se avessi avuto prima nelle mani il suo fa
moso Quo Vadis, me ne sarei occupato più
diffusamente, ciò che farò volentieri quanto
prima come ho promesso nella nota del
mio studio critico a pagina 76, non
già perchè Ella abbisogni [illegible]
povero professore [illegible] ma [illegible]
è un dovere mettere sempre in maggior luce
quel tanto di bene che ci è concesso vedere, a
quando a quando, fra il brago nauseante
di tante lordure che ammorba il mondo.
Intanto, se non sono indiscreto, e se non Le
torna incomodo, desidero abbia a mandarmi
due parole di giudizio intorno al mio lavoro
a cui han fatto buon viso parecchi lettera
ti italiani che possano servire di prefazione
alla seconda edizione coll'aggiunta d'altri la
vori non escluso il saggio critico intorno al
Quo Vadis. Accolga per ultimo i miei più

vivi ringraziamenti. Si degni accettare questi poveri versi come tenue pegno della mia profonda ammirazione verso di Lei.

Ad Henricum Sienkiewicz.

Epigramma

Turpis dum labes terrarum regnat in orbe
Et puras animas inficit atra virum,
Causa mali tanti obsceni foedique libelli
Et juvenum turmae noxiae ephemerides;
Vox tua p[illegible] virum sparsa per orbem
O Henrice tonans, pectora cuncta trahit.
Vera docens arcet gentes a crimine, pulcra
Ad sedes animos sublevat aethereas.
Vive Henrice diu, perstet tua maxima fama
Et vivat saeclis innumerabilibus.

Joannes Baptista Damiani
italicae linguae magister in archigymnasio
seminarii Montis Regalis.

[illegible] d. 22 Sierpnia [illegible]

V. [illegible] 164

Szanowny Panie! Chcę się w obrazeczku, dowieść o rozmowie jaką miałem, w Lipsku, w Neapolu, z [illegible] wydawcą Detkenem, tem więcej, że [illegible] radził mi, aby ja P. Panu zakomunikował. Zdaje mi, że i sam Detken z przyjemnością się zwróci.

Detken chciałby uzyskać prawa autorskie P. Pana, na Włochy, w ten sposób, aby wszystkie przyszłe powieści P. Pana, drukowane [illegible], po polsku, w Neapolu jako oryginał.

Starając się dostarczyć Gebethnerowi i Wolffowi cały nakład, jakiego b

potrzebowali. W takim razie zapewni prawa autorskie od wszystkich przyszłych powieści - zawrze umowę.

Co więcej, wydając powieści w Neapolu, ustaliłoby prawa autorskie na wszystkie kraje należące do Konwencji berneńskiej.

Gdyby tak było, gdyby się ta kombinacja udała, dochód roczny z praw autorskich, wynosiłby z do trzech tysięcy franków.

Zasięgnąwszy rady adwokata, doktor przyszedł do przekonania, że „wyższe uwzględnienia książki", stanowi predykat dla praw autorskich.

Co prawda, musiałby tu samemu [illegible] być w Neapolu a nawet mógłby i [illegible] i Kraiff zainteresować się tą kombinacją i mógłby [illegible] jakiś udział.

Tylko, że w tym wypadku, żadna z przyszłych powieści [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] się w przyszło-
[illegible] [illegible] [illegible] w dniu [illegible]
[illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] się
[illegible]. W [illegible] [illegible] (?) wolałby
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible]. Za granicą.
[illegible], jakiby przekład [illegible]-
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible].

W każdym razie, pozwalam sobie
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] wartości [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Adam [illegible]

P. S. [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], w kopercie, adresowanej
na [illegible] 164. [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], pana [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] się [illegible] [illegible] [illegible]
w [illegible] [illegible] [illegible].

Henrykowi Sienkiewiczowi
w dn. 22 grudnia 1900 roku.

I.

Przedziwną mocą Twego słowa,
Co, jako metal, dzwoni,
Wróciłeś ku nam przeszłość naszą
Z Asfodelowej błoni — —

I ci, co dawno już odeszli,
Rycerskiem sławni męstwem,
Dali znać światu znów o sobie
Żelaznych zbroic chrzęstem . . .

I pociągnęli — hen — od stepów
Żołnierze orlich znaków,
Szumiąc skrzydłami u swych ramion
Na kształt ogromnych ptaków —

I pociągnęli — nieśmiertelni
I nie znający trwogi:
Pancerni dawni towarzysze,
Rycerze, czy pół-bogi?

A Ty nad nimi, hetman-ducha,
Rej wiodłeś swą buławą,
Aż się ich sława nieśmiertelna
I Twoją stała sławą...

Oni, rycerze w stal zakuci,
Na każde czujni wici,
Przyszli Ciebie w grono swoje —
Mężowie znamienici...

A żeś ukochał ich kochanie
I z nimi cierpiał społem,
Więc od ich czynów gloria jasna
Nad Twojem błysła czołem —

I od zachodu aż do wschodu
Imię Twe poszło grzmotem,
W narodu bijąc pierś otuchą,
Jako słonecznym grotem...

II

Przedziwną mocą Twego słowa
Krzesałeś iskry złote
Z ducha narodu, znając jego
Porywy i tęsknotę...

I do spragnionych ust mu niosłeś
Napoju pełną czaszę,
Zdumionym szepcąc wokół tłumom:
„Oddaję Wam, co wasze!"

Więc się nad Twoich ksiąg krynicą
Schylały ludu głowy
Po wodę natchnień Twoich żywą,
Po napój kryształowy ––

I w zachwyceniu, chłonąc powieść
Przeszłości oddalonej,
Lud czuł, że w piersiach ma nie serca,
Ale bijące dzwony...

– – –

Te dzwony, Mistrzu, na Twą chwałę
Zgodnie się dziś kołyszą,

A rozdźwięczony głos ich mocny
Obce narody słyszą...

Biją przez mgły, przez puste drogi,
Przy których krzyże stoją,
Przez cały obszar Polski Twojej
Na chwałę biją Twoją...

I Oceanu mową grzywy
Głos dzwonów tych z za morza,
Gdzie tyś wychodźcy lud zabłąkał,
Co poszedł na bezdroża...

— — —

A niech Ci dzwonów tych muzyka,
Ta gędźba serc narodu,
Pośród frasunków gorzkich życia
Kielichem będzie miodu!...

Zdzisław Dębicki.

Wiersz niniejszy, przeznaczony do jubileuszowego numeru „Gazety Polskiej" z dn. 21 grudnia 1900, w całości przez cenzurę wykreślony został.

P. DIAMANDI
10, Avenue des Vollandes
GENÈVE

Moscou le 13/26 Avril 1902

Monsieur Sienkiewicz,

Je regrette de n'avoir pas eu l'occasion de faire votre connaissance et passer quelques instants dans votre aimable société.
Néanmoins de passage en Russie je m'empresse de vous exprimer toute mon admiration pour la veine si éclatante de votre talent.
Permettez-moi en même temps de vous prier de bien vouloir me consacrer sur votre carte, une petite dédicace pour me rappeler toujours une figure illustre de la Pologne et me la faire envoyer à mon adresse: Mr P. Diamandi (Hôtel Pera-Palace) Constantinople

Tout en vous remerciant: veuillez agréer Monsieur l'assurance de ma haute considération.

Diamandi

[illegible]

[illegible] Luglio [illegible]

[illegible]

[illegible] suo [illegible].

[illegible]

Giuseppe [illegible]

Italia - Loreto (Marche) [illegible]

[illegible]) Via [illegible]

[illegible]

Col lene mormorio de le fo[illegible]
E l'empie grida insani[illegible]
[illegible] l'orazia e le ra[illegible]

[illegible]

[illegible] mostra, il vate [illegible]

[illegible] d'Ilio combusto.

[illegible] l'orizzonte

[illegible]

[illegible] intanto si ritorna

Gioconda e rumorosa [illegible]

[illegible]

Con le vele di [illegible]

Dal roseo [illegible]

[illegible]

[illegible] soave

[illegible] intorno

[illegible] le verdi [illegible]

Lascivi giovinetti, [illegible]

[illegible] procaci [illegible]

Inseguon le [illegible] candide e sorrid[illegible]

Stridole [illegible]

[illegible]

[illegible] costumi;

[illegible]

[illegible]

[illegible] di quel foco [illegible]

[illegible] giovanili

[illegible]

E passi qual [illegible]
Nell'abbando[illegible]
Per il baldo [illegible]

[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] aorgnippi [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] le [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] vivere, [illegible]
[illegible] crine ascose [illegible]
[illegible] sorriso
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible] Panie [illegible].

Przesyłam w załączeniu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] "[illegible] wina" i serdecznie dłoń Pańską ściskam

szczerze oddany

Antoni [illegible]ński

[illegible].

[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

MARITZKA OLIVOTTI

Di chi la colpa?

SCENA DRAMMATICA IN UN ATTO

DI

HENRY SIENKIEWICZ

Prima traduzione italiana



PALERMO
Casa Editrice della Rivista "Iris"
MCMI

Collezione dell'IRIS

Di chi la colpa?

MARITZKA OLIVOTTI

Di chi la colpa?

SCENA DRAMMATICA IN UN ATTO

HENRY SIENKIEWICZ

Prima traduzione italiana



PALERMO
Casa Editrice della Rivista "Iris,,
MCMI

STABILIMENTO TIPOGRAFICO FRATELI NOBILE

À mes chers amis
Valeyra et Jacque de Chodakowsky

Maritzka

Personaggi

EDVIGE KARLOWIECKA
LEONE celebre pittore.
Un domestico.



La scena si svolee nel salone della signora Karlowieka.

SCENA I

Domestico (*introducendo il signor Leone*)— La signora verrà tosto.

Leone (*solo*) — Non riesco a dominare questa strana emozione, ad arrestare i battiti accelerati del cuore. Tre volte allungai la mano al campanello senz'avere la forza di suonare, deciso d'andarmene. Mi sento così stranamente turbato. Perchè m'ha chiamato? (*leva dal portafoglio una lettera e legge sperando quasi trovarne la spiegazione* .

«Abbia la cortesia di venire da me per un affare urgente. Malgrado ciò che passò tra noi io spero che lei non risponderà con un rifiuto alla preghiera d'una donna.

Edvige Karlowieka »

Sarebbe stato assai più ragionevole, più prudente e più onesto lasciar questa lettera senza risposta, ma io seppi ingannare me stesso colla persuasione che or-

mai niente di spiacevole mi potrà infine succedere, che sarebbe stato scortesia brutale il non venire, e l'anima, questa povera falena, vola purtroppo verso la luce che la brucerà senza riscaldarla.

Che mi spinse a venir quì?

Amore forse? Posso io dire d' amar ancora questa donna così dissimile ormai dall' antica bianca visione, questa mondana ch'è ormai sulle bocche di tutti? No!... Io venni quì piuttosto attratto da una curiosità dolorosa, da quest'immenso rimpianto che due lunghi anni non riescono a mitigare, dal desiderio tormentoso d'avere una risposta a tutti i perchè delle mie notti insonni piene di spasimo. Oh! non mi preme nasconderle il mio viso pallido e magro; ch' ella guardi da vicino la mia vita spezzata. Non seppi resistere: ho diritto a questa vendetta. Saprò pertanto esser fiero, morderò le labbra per non lasciarne uscire neppure un gemito. Ciò ch'è fatto è fatto e non può disfarsi, ed io giuro (*giunge le mani*) dinanzi a Dio che non si disferà mai più.

SCENA II.

Edvige (*entrando*) — Perdoni se mi son fatta aspettare così a lungo.

Leone — La colpa fu forse mia, benchè avessi cercato esser preciso arrivai forse un pò troppo presto.

Edvige — Non è così, sarò sincera.

Prima eravamo così intimi ma ora non ci vediamo più da due anni... io le dissi di venire, è vero, ma non ero certa se sarebbe o no venuto... quando sentii il campanello.. dopo due anni (*con un sorriso*) ebbi bisogno di qualche momento per dominare... l'impressione. Pensai pure che ciò rarebbe forse stato necessario ad entrambi.

Leone — Io son calmo, signora, ed ascolto........

Edvige — Desideravo ancora che il nostro incontro fosse quello di due persone che han già dimenticato il passato, che sanno ch' esso non potrà ritornare più mai e che fin dal principio fossimo come due buoni amici... non oso dire fratelli...

Dunque, signor Leone, (*gli stende la mano*) ed ora si accomodi e mi dica se acconsente a sottoscrivere un tale accordo.

Leone -- Mi uniformerò al suo desiderio...

Edvige — Se è così, aggiungerò ancora che un tale accordo fondato sulla amicizia reciproca, esclude l'eccessiva freddezza: dobbiamo essere naturali, franchi e sinceri.

Leone — Ciò sarà forse un pò difficile, ma...

Edivige — Lo sarà certo se non osserveremo la prima condizione dell'accordo: al passato...... neppure un accenno.

Se riusciremo ad osservarla, l'amicizia s'insinuerà tra noi e col tempo saremo amici. Che ha fatto di bello in questi due anni?

Leone — Spinsi innanzi la... bouvette della vita: come gli altri mortali. Ogni lunedì pensavo che tra otto giorni sarebbe ancora lunedì... l'assicuro che è divertentissimo l'osservare come passino i giorni propio come si svolge il filo d'un gomitolo, e come ogni cosa passata s'allontani, s'allontani e sparisca a poco poco dai nostri occhi quasi uccello che s'involi nello spazio....

Edvige — È solo divertente per coloro che dall' avvenire attendono un nuovo uccello con una nuova canzone. Ma nel caso contrario...

Leone — Nel caso contrario il divertimento è maggiore poichè si pensa che quando tutto il gomitolo sarà svolto non resterà più filo da svolgere. I ricordi son talora dolorosissimi: è una fortuna che il tempo smussi le loro punte; altrimenti pungerebbero come spine.

Edvige — O brucerebbero come foco.

Leone — La provvida natura trovò rimedio anche a ciò, poichè il foco non alimentato s'estingue e... la cenere non brucia più...

Edvige — Nostro malgrado corriamo tutti e due dietro que st'uccello che s'in

vola nello spazio. E di ciò basta. Dipinse assai in questo tempo?

Leone — Non fo altro: medito e dipingo. Veramente a forza di meditare non ho ancora trovato nulla di peregrino nè dipinto gran che, ma non è colpa mia.

Dica piuttosto lei, Signora, colla franchezza dell' amicizia: perchè mi ha fatto chiamare?

Edvige — Ciò verrà da sè. Per ora mi devo almeno render conto di ciò che si prova vedendo un grand'uomo. Lei ha dipinto tanto che il suo nome è ormai celebre in tutta Europa.

Leone — Lei mi darà del vanesio ma io avevo la coscienza di non essere una pedina qualsiasi sullo scacchiere mondano, ecco perchè durante due anni mi stillai il cervello in cerca del perchè ero stato messo alla porta come il primo venuto.

Edvige — E... il nostro accordo, signor Leone?

Leone—Oh...racconto una storia... oggettivamente, così come farebbe un terzo.

Volendo soddisfare al secondo articolo dell'accordo: la franchezza, dirò che ho già fatta l'abitudine di spingere innanzi il mio... veicolo.

Edvige — Non ritorniamo al passato.

Leone — L'ho già avvertita che ciò sarà difficile.

Edvieg — Eppure ciò dovrebbe riuscire assai più facile a lei ch'è un arartista, gloria del suo paese, figlio prediletto insieme. Lei può vivere coll'anima intera nel presente e nell'avvenire. C'è di che vivere, c'e di che dissetarsi! Tra i fiori che le si gettano ai piedi, può sempre scegliere il più bello... oppure non scegliere affatto, ma calpestar fiori sempre fiori...

Leone — Fino al giorno in cui cadrò... ..

Edvige — No, finchè arrivi all'immortalità.

Leone — Struggendomi però lungo la via pel desiderio di morire.

Edvige — Questo è un pessimismo eccessivo per uno che assicura essersi già abituato a spingere...

Leone — Oh, volevo soltanto mostrare il rovescio della medaglia! E poi, signora, il pessimismo è oggi... di moda. Non voglia prendere le mie parole, alla lettera. Nei salotti s'infilano le parole sul filo della conversazione come si fa d'un vezzo di perle false; tanto per passare il tempo, per divertirsi...

Edvige — Divertiamoci dunque (*dopo breve pausa*) Quanti cambiamenti! ciò non vuol entrarmi in capo! Se due anni fa qualcuno m'avesse detto che oggi noi ci saremmo trovati così vicini eppur così lontani, parlandoci così e guar-

dandoci colla curiosità di due persone che non si conoscono affatto, io non gli avrei certo creduto. Oh ciò è veramente divertantissimo!

Leone — Non è conveniente ricordarle la nostra convenzione...

Edvige — Eppure me la ricorda...... Obbligatissima! Questo tono melanconico è effetto di nervi; sento però che ciò non m' imbellisce... stia certo che non ritornerò più su questo spinoso sentiero, ma soltanto per... vanità femminile.Da parte mia io pure cerco divertirmi come posso e non ripenso al passato se non quando... mi visita la noia. Da più giorni m'annoiavo mortalmente.

Leone — Ed è per ciò, signora, che lei mi fece venire? Penso però di non essere una fonte troppo abbondante di... distrazione. Il mio carattere é troppo serio per divertirla colle mie facezie... d'altra parte mi sento troppo fiero, troppo nobile, troppo onesto per servirle di... distrazione. Signora, permetta (*fa per andarsene*).

Edvige — Perdoni, non ebbi l'intenzione d'offenderla.

Senza richiamare il passato le dirò che la fierezza fu il suo più gran difetto e che se non fosse stato così fiero molte cose si sarebbero forse evitate...

Leone — Senza richiamare il passato io replicherò esser stata questa

l'unica vela che scampò dal naufragio la mia nave. Ogni altra cosa spezzò la bufera della vita; senz'essa credo che già da lungo sarebbe calata a fondo.

Edvige — Io credo, al contrario, sia stato lo scoglio contro il quale s'infranse miseramente la sua nave... e non soltanto la sua...

Ma lasciamo andare; peggio per quelli che si son lasciati ingannare dalla bonaccia e dal gorgo insidiosamente celato. Ora non lasciamoci trasportar dalla corrente là... ove non desideriamo navigare.

Leone — È dove siamo certi di dar nelle secche.

Edvige — Com'è strana la nostra conversazione! M'ha l'aria d'essere una rete, entro cui la verità— povero pesce prigioniere—s' arrabatti invano per uscirne. Ma è forse meglio così.

Leone — Certo. Lei mi fece chiamare per cosa urgente: dunque.., dica.

Edvige — Si !... (*sorridendo*) Ad una donna possono venir talora certe fantasie, certi capricci , a soddisfare i quali gli uomini non hanno il diritto di rifiutarsi. Ebbene, in me nacque il desiderio d'avere il mio ritratto dipinto da maestro Leone; vuol farmelo ?

Leone — Signora..,

Edvige — Oh ! la fronte del leone si corruga come se questo mio... desiderio l'offendesse.

Leone — Penso soltanto che le... fantasie delle... signore, sono talvolta proprio inesplicabili e molto dissimili dagli scherzi.

Edvige — La cosa si presenta sotto due aspetti. Il primo può formularsi nettamente così : la signora Edvige Karlowiecka prega — il più gentilmente che possibile, maestro Leone a farle il suo ritratto. Ecco tutto. Maestro Leone che, come tutti sanno, ne dipinse già moltissimi, non ha nessuna ragione di rifiutarsi. Un pittore non può rifiutare un ritratto così come... un medico un soccorso d'urgenza. Guardata sotto l'altro aspetto... ci sarebbeveramente... il passato... Ma è inteso che del passato non si deve parlare ..

Leone — Permetta, signora...

Edvige (*interrompendolo*) — Non una parola del passato! (*ride*) Oh! la mia diplomazia femminile ha saputo stringere un nodo e sommergerne i capi sott'acqua perchè non possa esser sciolto. Come godo del suo imbarazzo! Ma vi è ancora un'altra ragione. Supponga ch'io sia una creatura vana, piena d'amor proprio, invidiosa e gelosa come può esserlo una donna. Lei dipinse già i ritratti di Sofia, d'Elena... ebbene io pure voglio avere il mio. Non è cosa che si possa rifiutare ad una donna. La sua celebrità mi perseguita ovunque; nei

salotti non si parla che di lei e per antonomasia lo chiamano già « il nostro grande « il nostro maestro. » Le più elette riunioni se lo contendono a gara, mille cuori sospirano per lei... tutti possono infine vederla, avvicinarla, vantarsi della sua amicizia, posseder le sue tele, soltanto io—l'amica d'infanzia—io sola son la... scomunicata...

Leone — Signora Edvige!

Edvige — Lei m'ha chiamato per nome, grazie e... scusi. Non è che amor proprio di donna, nient'altro, non tema, sono i miei nervi!

Vede com'è pericoloso irritarmi! Certe volte sa, quando mi sento così... allora divento proprio insopportabile.

Ma è passato ormai, son calma.. Le do tre giorni di tempo per riflettere. Se lei non vorrà accettare me lo fara sapere scrivendomi (*ride tristamente*). Peró l'avverto che se non verrà, nè mi scriverà io dirò a tutti che lei... ha paura di me e cosi il mio amor proprio ne sarà soddisfatto. Per ora, in riguardo a miei nervi non aggiunga parola di rifiuto, neppurr una, signor Leone. Sono un po' malata e quindi ho qualche fantasia morbosa...

Leone — Fra tre giorni le risponderò scrivendole (*alzandosi*). Ed ora mi congedo.

Edvige — Oh, non e così facile!

Crederò seriamente che lei abbia paura di me. So che mi si crede civetta e sventata, so che si dicono molte brutte cose sul conto mio, ma alla fin fine non sono poi così nera come mi si dipinge. Oltre a ciò noi siamo conoscenze di vecchia data che una volta... che non ci siamo piò visti da due anni. Dunque avremo qualcosa da darci. Di grazia posi il cappello. Bravo così, ora parliamo. Potremo forse ritornare amici..... almeno da parte mia...

Quali progetti ha per l'avvenire... oltre il mio ritratto ?

Leone — Scegliendo me per tema di conversazione, il soggetto sarà ben presto esaurito ; cerchiamone uno più... interessante,

Parliamo piuttosto di lei, signora, della sua vita, della sua famiglia.

Edvige — Mio marito, come al solito, è a Chantilly... mamma è morta ! Povera mamma ! Aveva una grande amicizia per lei, ricorda come le voleva bene.., (*dopo una pausa*) infine io........ come vede sono invecchiata tanto da non riconoscermi più.

Leone—Alla sua età la frase « sono invecchiata » non è che un' ardita provocazione di donna che non teme le si creda sulla parola.

Edvige—Ho ventitre anni, è vero, non parlo quindi dell' età; ma si può invec-

chiare anche moralmente. Oggi ad esempio sento più che mai di non rassomigliare affatto a quell'Edvige Karlowicka che lei, signore... conosceva così bene. Mio Dio! Quando ripenso alla mia fiducia nella vita e nell'avvenire, alle mie care illusioni di fanciulla sognante un unico ideale, al mio fervido entusiasmo per tutto ciò che v'è di buono, di grande... mi chiedo con amarezza ove sia andato, ove siasi perduto tutto ciò.... E pensare che io pure ero realmente... un bianco fiorellino campestre... ed oggi.

Leone—Oggi... un aristocratico fiore di serra ..

Edvige—Oggi...quando vedo un sorriso scettico, come quello fiorito poco fa sul suo labbro, allora sento quasi di esser ridicola... Che so io, forse lo sono spesso quando ad esempio mi siedo al telaio per ricamare sul cànavaccio ideale del passato, e non mi riesce di constellarlo che di fiori appassiti E la vecchia moda de' tempi ne' qual si credeva ancora seriamente alla fedeltà e si cantavano le canzoni di Filon (1).

Leone—In questo momento sembrate un discepolo dello spirito nuovo

Edvige—Devo io rimpiangere o riattaccare il filo spezzato? E difficile! I tempi cambiano! Però l'assicuro che ho

(1) *Nome d'uno degli eroi rusticani, d'un poema pastorale di Karpiuski, poeta polacco*

dei momenti migliori, durante i quali mi rido di tutto. (*offrendogli una spagnoletta*) Fuma?

Leone—Non fumo.

Edvige—Io... si. Anche questo è un divertimento.

Qualche volta « par torce » vo' pure a caccia con mio marito, leggo sola, fo e ricevo delle visite, e ogni mattina penso al difficile proplema d'ammazzare il tempo. Talvolta ciò mi riesce; non sempre però. *A propos*, lei conosceva, è vero, mio marito?

Leone—Sì, in altri tempi.

Edvige—È cacciatore passionato ma soltanto *par force*. Non si caccia mai altrimenti.

Leone—Siamo sinceri. Lasci, signora quella nota falsa.

Edvige — Al contrario, noi figli del secolo abbiamo bisogno d'impressioni che scotano i nervi. La musica moderna al par della vita si basa sulle dissonanze.

Non intendo dire con ciò d'essere infelice con mio marito. È vero ch' ei resta eternamente a Chantilly e ch' io non lo vedo che una volta ogni tre mesi ma ciò prova la sua fiducia in me. Non le pare, signore?

Leone—Io non so, nè desidero giudicare, ed anzitutto io non devo saper ciò.

Edvige—Oh credevo lo sapesse.

Sia certo che con altri, all' infuori di

lei, non avrei parlato così apertamente, ma noi ci conosciamo da così lungo tempo! Oh! io non mi lagno, sa; mi circondo di giovanotti che fingono d'amarmi. In questo gioco non c'è nulla di vero, mentono fino all'impudenza, ma la forma è lusinghiera, poichè son tutti de' gentiluomini.

Leone — Più che offendermi... m'addolora... Ciò può sembrarle ormai ridicolo, ma qui sul cuore serbo dei fiori — appassiti è vero, morti anche da lungo tempo, ma pur sempre cari — e lei ora li calpesta, signora...

Edvige (*con esplosione*) — Oh, signor Leone, se i fiori non fossero morti!..

Leone — Restano nel mio cuore....... ch'è la loro tomba.

Lasciamo in pace i morti!...

Edvige — Sì, ha ragione, lasciamoli in pace. Ciò ch'è morto non rivive più. Parleró tranquillamente: si metta un po' nella mia posizione: chi mi difende, qual braccio mi protegge o mi guida? Son giovane, e a quanto pare, non brutta; dunque nessuno m'avvicina con cuore leale ed onesto ma con un'insidia negli occhi e sulle labbra. Quali arme posso io opporre alla difesa? Forse la noia, il duolo, il rimpianto? Nella vita anche l'uomo — il forte — deve aggrapparsi a qualcosa ed io, una debole donna, sono come una barca lanciata nell'oceano sen-

za timone e senza remi, senza neppure un faro verso il quale navigare. E il cuore intanto anela alla felicità. Oh capitela finalmente una volta, voi uomini, che la donna ha bisogno d'essere amata e d'amare qualcuno in questo mondo, altrimenti in mancanza d'un vero amore ella seguirà qualche larva, qualche parvenza d'amore !..

Leone (*febbrilmente*) — Povera...

Edvige-Non sorrida così ironicamente; sia meno severo per me. Vede; non ho nemmono chi mi comprenda... ecco perchè io non respingo il conte Skòrzewki. La sua bellezza mi nausea; io disprezzo il suo spirito perverso, eppure non lo respingo, poichè ei rappresenta la sua parte come un abile artista. . e mi fa risentire echi d' antichi ricordi... (*dopo una pausa*) Di che dovrei riempire la mia vita ? La scienza ? L'arte ? Seppure io le avesse amate, esse non avrebbero potuto ricambiarmi d' amore, poichè sono cose inanimate... No, no ! Non mi si parlò mai di principii, di scopi, di doveri. A me non fu dato ciò di cui vivono le altre donne; ciò che forma il loro mondo, la sorgente onde scaturisce la gioia e il dolore, le lagrime e i sorrisi, è chiusa per me; non ho di che vivere come una mendicante, nè per chi vivere come un'orfana. Non m'è neppur permesso di sognare una vita degna e

tranquilla, devo soltanto nutrirmi di dolore, e cogli avanzi dei fiori morti e dei ricordi difendere la pura, onesta amata Edvige... Oh!... rompo nuovamente l'accordo... perdoni... signore...

Leone — Signora Edvige! La vita non ci ha sorriso, eppure quand'io era infelicissimo, poichè ogni gioia s'era allontanata da me, mi restò sempre l'amore dell'ideale, l'amore della patria.

Edvige (*come assorta in una rêverie*) — L'ideale... la patria..! In questi due nomi v' è qualcosa di sublime. Ogni sua tela accresce la gloria della patria e la rende immortale, ma io?... che posso io fare per lei?

Leone — Chi vive con onestà, soffre e compie silenziosamente il proprio dovere, colui serve la patria.

Edvige — Quale dovere? Oh datemene uno? Per la vita quotidiana non basta un solo e grande amore ideale. Io sono donna ed ho bisogno di stringermi, avviticchiarmi a qualcosa: così come fa l'edera sul forte tronco; altrimenti, signore, senza quest'appoggio io cadrò miseramente e i passanti mi calpesteranno.., (*con esplosione*) Se potessi almeno rispettare quello...

Leone — Signora Edvige! rifletta a chi lei dice queste cose. Io non ho neppure il diritto d'esser messo a parte di certe cose...

Edvige—Ah! lo so bene! Non pure il diritto, ma nè il dovere nè il desiderio. Soltanto i veri amici possano partecipare ai nostri dolori, soltanto quelli che soffrono sanno compatire. E voi, filosofi, che guardate in alto, voi passate accanto all'infelicità umana senza neppur volgere il capo, anche se vi gridasse dietro: è colpa tua...

Leone — Colpa mia!...

Edvige — Oh! non agrotti le ciglia, non atteggi le labbra a quell'ironico sorriso (*giungendo le mani*). Non voglio farle de' rimproveri... Ho già perdonato da lungo tempo ed ora io, una testolina sventata che tutti crediamo allegra e felice, son così povera, così povera da non esser più capace neppur d'odiare...

Leone — Basta! Signora... Ho ascoltata la sua storia, non mi trascini ora a raccontarle la mia. Se la sapesse, un più pesante fardello graverebbe la sua vita...

Edvige — No! no! Potevamo esser felici... e.., non lo siamo affatto. La colpa è d'entrambi. Che disperazione pensare che ci siamo divisi per un'inezia, per una parola imprudente, e divisi per sempre (*si copre il viso colle mani*) senza speranza, senza rimedio!

Leone — Quella parola era di nessun valore per lei, signora, ma io... io la ricordo ancora col cevvello e col cuore.

Allora non ero ciò che sono oggi: ero povero, ignorato e lei, Signora, lei era la mia sola ricchezza, la mia mèta, il mio avvenire.

Edvige — Oh signor Leone! Signor Leone! Che sogno delizioso!...

Leone — Ma io ero fiero, poichè sentivo in me questa divina scintilla. V'ho amata sopra ogni cosa, avevo fede in voi e niente turbava la serenità del mio cielo... una sera però apparve sull'orizzonte il signor Karlowieki. La seconda sera voi mi diceste già « di donare più che non prendevate ».

Edvige — Signor Leone!...

Leone — Che l'abbia spinta, signora a schiaffeggiar così la mia fiera povertà... io non seppi mai fino ad oggi.

Lei non poteva certo essersi innamorata dell'altro ma... appena l'altro apparve come un pretendente lei credè bene umiliarmi. Vi sono certi oltraggi, signora, che un uomo d'onore non può sopportare, perciò quelle furono le ultime parole ch'io intesi da lei.

Edvige — Davvero che sentendo ciò mi... Appena apparve l'altro, lei ebbe scatti irragionevoli di gelosia. Io dissi, è vero, di rendere assai più che non prendessi; ma lei crede dunque ch'io parlassi di denaro e non di sentimento?!

Dio! E potè sospettare ch'io avessi voluto buttarle in viso la mia fortuna?

Potè dunque credermi capace di tale bassezza? E fu per ciò che lei non potè perdonarmi? Fu questa la causa della sua partenza? Soltanto per questo spezzò la mia vita e... la sua?

Leone — È troppo tardi ormai parlarne!

Troppo tardi: lei sapeva allora benissimo e sa ancora oggi che io non potevo dare altro senso alle sue parole.... Nell'«altro» lei sentiva un momo del suo mondo aristocratico, di quel mondo che lei pareva amar tanto da sembrarmi talvolta esserle più caro del nostro amore stesso. Lei non seppe calmare questi dubbi angosciosi... Il pensare che lei tendeva a me la mano dall'alto, la faceva lieta. Ma io in un momento in cui fui stanco di sopportare e d'umiliarmi io... la respinsi.

Lei sapeva allora tutto ciò così come lo sa oggi.

Edvige — So oggi, sì, ma non sapevo allora; lo giuro sulla memoria di mia madre! E seppur fosse stato così perche non seppe perdonarmi?

Oh Diò, c'è da impazzire! E non ci fu nè il tempo nè i mezzi per chiarire l'equivoco. Lei partì e non si fece più vedere... Che potevo io fare? Quando lei si disgustò con me, chiudendosi così nella sua fierezza, io sentii il cuore stretto da una morsa dolorosa, ed ho

perfin vergogna a dirlo, io guardavo a lei supplice come un canino che vuol disarmare il corruccio del padrone coll'umile sommessione.

Dunque... dunque pensavo: dicendogli addio gli stringerò la mano così fortemente e sinceramente ch'egli capirà e perdonerà... Invece mentre le dissi addio, la mano mi cadde inerte poichè lei m'accennò di lontano. Io inghiottii le lagrime e l'umiliazione pensando, ritornerà domani.

Passò un giorno, ne passarono due, poi una settimana, poi un mese...

Leone — Poi... lei... s'è sposata.

Edvige (*con esplosione*) Si! Le inutili lagrime e il succedersi del tempo mi fecero certa che lei era partito per sempre. Allora su dal cuore sorse il rancore, il desiderio di vendicarmi su lei... e su me stessa.

Volli gittarmi in un precipizio senza scampo poichè mi dissi: quell' uomo non mi vuol bene nè me n'ha voluto mai.

E così... mi son maritata... come mi sarei buttata dalla finestra — per disperazione — poichè lo credo ancora oggi che lei non mi ha veramente amata mai!..

Leone — Signora... non bestemmi, non mi esasperi. . Io non t'ho amata?...

Guarda l'abisso che tu hai scavato sotto a' miei piedi; conta le notti insonni nelle quali il mio petto fu straziato da mille angoscie; conta i giorni nei quali io t'invocai come dalla croce; guarda il mio viso pallido e scarno,

queste mani tremanti e ripeti ancora, se puoi, che io non t'ho amata...

Che fu di me? Che son . io ormai? Che cos'era per me la vita se tu mi mancavi? Oggi la mia fronte è cinta d'alloro, ma qui nel petto io sento il silenzio, il vuoto, un dolore inestinguibile, e negli occhi la tenebra eterna! Oh, pel Dio vivente! io t'ho amata con ogni goccia del mio sangue, con ogni mio pensiero,nè sapevo amare altrimenti.

Avendoti perduta. ho perduto ogni cosa: la mia stella, la forza, la fede, la speranza, la volontà di vivere,la felicità, non solo, ma la capacità d'esser felice.

Donna! comprèndi tu la spaventosa significazione di questa frase: ho perduta la capacità d'esser felice? Oh, non t'ho amata? Oh disperazione! Dio solo sa quante notti io gridai supplice a lui: Signore, prenditi il mio genio, prenditi la mia gloria, prenditi la mia vita, ma rendimi per un istante la mia Edvige, l'Edvige d'un tempo...

Edvige - Basta, basta... Dio... ciò che succede in me... Leone. . t'amo.

Leone -- Edvige mia!... (*la stringe al petto. Un momento di silenzio*).

Edvige -- T'ho ritrovato in fine! Oh t'ho amato sempre sai.., Oh... quanto soffersi senza te... Fu quest'amore che mi difese fino ad oggi. Io ti vedevo a tua insaputa!... Ciò mi causava una gran gioia e insieme una pena... una pena..

Mi sarebbe stato impossibile vivere ormai più a lungo così; allora t'ho chiamato... ho cercato quel pretesto...

Oh! se tu non fossi vennto sento che qualcosa di terribile sarebbe successo...

Ora non ci divideremo mai più... non disgusteremo più..... non è vero? (*nn momento di silenzio*)

Leone (*svegliandosi come da un sogno*) — Signora! Perdoni... Il presente mi si presentò sotto la larva del passato, perciò... mi lasciai ingannare dall'illusione... Perdoni...

Edvige—Che è ciò che tu dici, Leone?

Leone (*severamente*)—Dimenticai per un momento signora, che lei é la moglie d'un altro.

Edvige — O tu sei sempre nobile e leale! No. Non sarà un romanzo colpevole il nostro. Ti conosco, mio grande, mio generoso Leone!

Questa mano ch'io ti stendo è pura, te lo giuro. Perdona, tu pure, un istante d'oblio. Vedi; ora io resto ritta dinanzi a te e ti dico: non sarò tua fino a che non sarò libera. Ma so che mio marito non farà difficoltà pel divorzio. Gli lascerò tutta la mia fortuna, e appunto perchè un giorno io ferii il tuo orgoglio — poichè fu colpa mia, si soltanto mia — tu mi prenderai povera con questa sola veste! Va bene così?

Poi sarò tua moglie. Mio Dio! Sarò io pure una donna onesta: amante e riamata!

Sempre e con tutta l'anima anelai a questa felicità. Non posso pensare al nostro avvenire senza sentirmi commossa sino alle lagrime. Dio è tanto buono! Quando la sera tu ritornerai dal tuo studio, non troverai più la solitudine e il dolore poichè io sarò sulla soglia a riceverti, dividerò teco gioie e tristezze come si divide il pane... Ho il cuore gonfio gonfio di pianto...

Vedi ch'io non sono poi così cattiva come m'hai creduta, soltanto prima ero... così povera, così povera... T'ho sempre voluto bene, cattivo! Senza la tua fierezza saremmo già felici da tanto tempo...

Ripeti ancora una volta che mi vuoi bene, che quando sarò libera mi farai tua...

Leone — No, signora!....

Edvige — Leone.... amor mio!... aspetta... forse non ho compreso..... non arrivo a persuadermi che essendo sospesa sopra un abisso di disperazione e cercando aggrapparmi all'orlo colle mani, tu invece di stendermi le braccia tu..... mi pesti le dita per costringermi a cadere! No, ciò non può essere. Tu sei troppo buono per far ciò. Non respingermi... La mia vita sarebbe spezzata... più ancora di prima. Non ho altri che te, al mondo; perdendo te io perderei non solo la felicità, ma tutto quello che in me v'è di buono, di puro, di santo... Poichè ora sento che questa tua decisione è suprema. Ma tu non sai come

sarai felice perdonandomi e.. salvandomi. Tu m'hai voluto bene.... l' hai detto tu stesso, l'ho sentito dalle tue labbra. Ora ti tendo le braccia, supplice, come chi sta per naufragare—soccorrimi, salvami !...

Leone—È meglio por fine a questa reciproca tortura. Signora, io sono debole—avrei ceduto, se.... desideravo risparmiarle ciò... se non fosse che il mio cuore ferito e moribondo non saprebbe darle ormai che pianto e compassione.

Edvige—Tu non m'ami dunque più?

Leone—Non ho più la forza per esser felice! L'ho amata. Il cuore tocco dal ricordo trasalì per un momento, ma l'altra è morta.

Nel dolore e nel martirio io son costretto a dirle che non l'amo più.

Edvige — Leone !

Leone—Abbi pietà di me e perdonami.

Edvige—Non m'ami più ?

Leone—I morti non risuscitano. Addio.

Edvige—(*dopo un momento*) Ebbene signore.... se voi credete avermi abbastanza umiliata e calpestata, voi siete vendicato; allora uscite.... *(a Leone che sta per andarsene)*. No, no, resta... abbi pietà di me....

Leone—Che di te.... che di noi... Edvige, abbia pietà il Signore ! (*esce*)

Edvige—È finita ! ! !

Domestico (*annun.*). Il conte Skorzwsk!

Edvige — Ah !... passi, passi... ah ! ah ! ah ! (*ride spasmodicamente*).

FINE

Kochany Henryku,

Dziś o 7-ej mamy obiad na uczczenie radcy [illegible], który obchodzi 25-cio lecie swego urzędowania w Komitecie Towarzystwa Kredytowego. Myślę, że obiad odbędzie się przed 10-tą i że będę potem mógł przyjść do Ciebie. Tymczasem – serdeczny uścisk dłoni. Twój [illegible]

4/X 901



Czcigodnemu Autorowi „Pana Wołodyjowskiego" Kamenetz - Podolsk 9/22 VII 1900

Chlubię się, żem Podlasiak, rodem z Żelechowa
gdzie w pobliżu Sienkiewicz ujrzał światło dzienne,
że mogę choć z oddala hołdy swe niezmienne
przesłać Mu wraz z listkami; — ufny że zachowa
te pamiątki kresowe, znikłe lub niknące,
bądź przemianie uległe, bądź jeszcze sterczące.

Michał Greim x)

x) autor i wydawca „pocztówek" świeżo nagrodzony medalem w grodzie [illegible]

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE RUSSIE.
ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE.

Мѣсто
для
марки.

Najdroższemu Druhowi
A. Plugowi
do rzuania
w Warszawie

На этой сторонѣ пишется только адресъ. — Côté réservé exclusivement à l'adresse

Stuttgart, 9. maja 1902 r.

Do

J. Wielmożnego Pana

pozwalam sobie zwrócić się z uprzejmą prośbą o odstąpienie mi wyłącznego prawa tłomaczenia swego nowego dzieła „na polu chwały" na język niemiecki

Prosząc wesprzyć takim sposobem Polaka Górnoślązaka, który już kilka dzieł J. Wielmożnego Pana przełożył, i przestać warunki, kreślę się

Z głębookiem poważaniem

Karól Grelik,

Rosenstrasse 17B I.

Panie,

Zaprzyjaźniony ze mną inżynier marynarki rosyjskiej p. Zygmunt Bryńk podczas postoju swojej kanonierki w Pireusie zaproszony został wraz z innymi oficerami do stołu królewskiego.

Królowa Olga, której obejście się jest pełne prostoty, dowiedziała się, że p. Bryńk jest polakiem i rzekła doń: „Szczęśliwy jesteś pan, że możesz czytać Sienkiewicza w oryginale", na co p. Bryńk

zauważył, że Jej Król. Mość, mając talent do języków i posiadając język włoski, mogłaby łatwo wyuczyć się po polsku i czytać utwory Dantego w oryginale. Królowa zapytała go o podręcznik. Inżynier Brynk odrzekł.

„Wasza Król. Mość, nie umiem wskazać podręcznika, gdyż uczyłem się tego języka od matki.

Za zezwoleniem p. Grzymka
ośmielam się zakomunikować
Panu tę rozmowę, która świadczy, że
dzieła Pańskie zapewniły mowie
polskiej szacunek królowej
Hellady

Łączę wyrazy czci mojej

Stanisław Hłasko

Warszawa 22 luty 1900.

SIEDLCE.

Park.

Więzienie.

Teatr.

Izba Skarbowa.

Nakł. Księgarni M. Dmowskiej w Siedlcach.

Warszawa 23/XII 900 r.

Z pod Woli Okrzejskiej pozdrowienie niosę,
W Twych rodzinnych stronach byłem, Mistrzu drogi:
Chłoną tam Twe słowa, jak kwiat zwiędły - rosę,
Szare, puste, tęskne podlaskie rozłogi
Dziś Twego imienia opromienia chwała,
Sława Twoja brzmi tam, jak słodka muzyka...
Gdy ziemia podlaska nam Ciebie wydała —
Zdrowie jej i zdrowie Syna jej - Henryka!

Karol [illegible]

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.

UNION POSTALE UNIVERSELLE. RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. CARTE POSTALE.

Мѣсто для марки.

Redakcya
Dziennika Kujawskiego.



Inowrocław, dnia 15. września 1905.

Szanowny Panie!

W imieniu Zarządu Spółki „Dziennika Kujawskiego" i zarazem na życzenie szerokich kół czytelników pisma naszego, śmiem zanieść pokorną prośbę do Szan. Pana, abyś zezwolił łaskawie na przedruk w „Dzienniku Kujawskim" najnowszego Swego dzieła „Na polu chwały". Spółka nasza obecnie w nader krytycznem znajduje się położeniu finansowem, dla tego za zezwolenie na przedruk płacić nie jest w stanie; w to miejsce staralibyśmy się, jak już oddawna, o jak największe rozszerzanie utworów Pańskich przez

naszą Księgarnię.
Spełnieniem naszej prośby zobowiązałbyś nas Szanowny Panie, do najgłębszej wdzięczności.
Przy tej sposobności miło mi przesłać Szanownemu Panu wyrazy mego najwyższego szacunku i poważania, z jakiem się kreślę

uniżonym sługą

Kazimierz Jankowski
naczelny redaktor „Dzień Kuj."

Warszawa 27/12 1900

Nasz Ukochany
Jaśnie Wielmożny Panie!

Ośmielam się przesłać Jego Ex-cellencji moją broszurkę zaco najuniżeniej przepraszam.
Życzliwe słówko z Jego strony mogłoby mnie uszczęśliwić lecz nie śmiem o to prosić —
Hołd talentom i zasługom!! —
"Żyj nam długo i szczęśliwie
Mistrzu Ukochany!
Geniusz Twój na pociechę Narodowi dany."

Z głębokiem poważaniem

Pseudonim dotychczasowy
Ap. Konopaczek

Apolonja Kochan[illegible]
Drika J.

Warszawa

15. 1901
11

Jaśnie Wielmożny

Panie!

Czuję się niezmiernie winną
że się ośmieliłam przeszkadzać
Waszemu Jaśnie Panu w Jego
ważnych zajęciach!

Lecz niestety! by nie stanąć w zł
opinji poważam się przedstawić Ok
liczność która mnie do tego skłoni
ła, racz stokrotnie i serdecznie prz
praszam:

Przed dwoma laty oddałam rękopi
pis do druku. Podług przepisu obe
cnie przesiedziałam razem cenzurę.

Druk będzie kosztował około 100 rs
-chciałam więc prosić, by Jaśnie
Pan raczył kazać przesłać jaką
zaliczkę aby dziełko mogło być dru-
kowane. Sumkę pożyczoną zwró-
ciłabym z wdzięcznością, czy to ze
sprzedanych exemplarzy, czy też
z własnej pracy. Wiadomo iż Jaśnie
Panu nie wiele by szło o tę summę,
ale rzetelność byłaby wzajemną.

Aż dotąd zarabiałam nie źle, je-
dnakże zawsze potrzeba mi było wspie-
rać kogoś z rodziny.

Ostatecznie błagam tylko Jaśnie
Pana o przebaczenie za moję śmia-
łość!-

Z najgłębszem poważaniem

M. Kochanowska

Karmelicka 11.

Najukochańszemu Mistrzowi
Henrykowi Sienkiewiczowi.

„Ziemio nasza sława ci –
Henrykowi dałaś dni!"

Czarodzieju nasz, harfiarzu,
Na Parnasu wszedłeś szczyt –
Nie stopniowo, lecz odrazu
Stałeś, stoisz sławy syt.
Promienistą snujesz przędzę
Na tle dziejów naszych barw,
I przeszłości wielkość, nędzę –
Wyśpiewałeś ze swych harf.
Harmonijne dzieł Twych tony,
Gdyż na sercach wszystkich grasz,
Sława płynie w świata strony,
Że Ten Twórca – Wielki – nasz! –

Mowy uczą się Sarmatów,
Aby poznać księgi Twe,
Z nieśmiertelnych tkane kwiatów.
Obcy niosą hołdy swe —
Z współziomkami zlane razem —
Na ćwierć wieku Twoich prac,
Są miljona serc wyrazem;
Więc je, Mistrzu, przyjąć racz!
Żyj i stwarzaj arcydzieła,
Sławą naszą wieki bądź,
Bo Twa dusza chryzmat wzięła —
Wśród genjuszu złotych słońc.

Z najgłębszą czcią i uwielbieniem

Leokadja z Jordanów
Wierusz-Kowalska.

Radom

dnia 22 Grudnia 1900 roku.

Paris, 4 juillet 1900
12 Rue Monsieur

Cher Maître,

Je vous ai envoyé, dès son apparition, un exemplaire de la traduction de Quo Vadis. Aujourd'hui j'expédie un autre exemplaire, plus digne de votre bibliothèque, sur Chine, numéroté.

Je sais combien vous détestez écrire; mais j'insiste beaucoup, cher Maître, pour que vous ayez la bonté de me dire si vous viendrez à Paris en juillet, et à quelle date. Des journalistes, des gens de lettres désireraient organiser une réunion, un banquet en votre honneur. Faites un sacrifice, je vous en prie; aidez-nous, – nous, traducteurs et éditeurs, – à faire connaître au public français notre cher maître polonais et ses œuvres admirables.

Je vois ici tous les jours M. Neyroud, le traducteur de Bartek Vainqueur. Je lui propose aujourd'hui même de faire une nouvelle édition, revue et corrigée, de cet ouvrage auquel j'ajouterais vos Esquisses au fusain que je termine.

Par le fer et par le feu est également sur le chantier et paraîtra en Octobre. — En un mot, cher Maître, je veux réaliser le rêve que j'avais fait à Nice, celui de devenir votre traducteur attitré.

Croyez, je vous prie, mon cher Maître, à mon fidèle dévouement et à ma sincère admiration non seulement pour votre génie mais aussi pour votre grand cœur que j'ai appris à connaître.

B Kozakiewicz

Paris, 2 Septembre 1900.
1. Rue Lacaille

Cher Maître,

Je viens de voir Godebski qui m'annonce votre prochaine arrivée à St-Maur.

Je vous serai très-reconnaissant de me dire quand je pourrai vous voir. J'ai à vous soumettre plusieurs questions très-importantes: la nouvelle édition, complétée de Quo Vadis; — une traduction de Szkice Weglem, — ma collaboration avec le Cte Wodzinski pour Ogniem i Mieczem; — enfin la souscription à l'Université de Cracovie.

A bientôt, j'espère, le plaisir de vous revoir. — Croyez, je vous prie, à ma sincère reconnaissance et mon fidèle dévouement

B Kozakiewicz

pas
me
pr
la
re
l
l
v
b
que

Paris, 17 Septembre 1901
1. Rue Lacaille

Mon cher maître,

Je suis très-inquiet, et très surpris de ne pas recevoir de réponse à ma lettre non plus qu'à mon télégramme. Seriez-vous souffrant ? Je préfère supposer que vous êtes quelque part à la chasse et que votre courrier attend votre retour.

Mais je suis très-embarrassé : les Watson insistent pour que je signe le traité relatif à Sobieski, et moi je voudrais avoir de vous une autorisation en règle pour qu'une bonne fois la situation soit nette.

Je vous envoie un modèle de traité qui est à peu près celui de Rudyard Kipling

avec ses traducteurs d'Humières et Fabulet, avec une petite modification : ces messieurs réservent seulement 20 centimes par exemplaire à l'auteur ; comme je serai seul traducteur, sans collaborateur désormais, je majore le pourcentage.

Si vous approuvez ce traité, ayez l'obligeance de me le renvoyer en copiant l'entière mention au crayon.

Le Déluge est déjà tiré et paraîtra le 24 ou 25. La carte de Pologne m'a donné beaucoup de peine, mais je la crois assez bonne, et certainement elle fera grand plaisir aux Polonais. J'ai pu y insérer même Oblęgorek et Okrzejska Wola, d'après les documents que j'avais réunis à Cracovie.

Quo Vadis va recommencer à tenir

l'affiche à partir de vendredi, mais hélas! la distribution est encore défectueuse et ne me donne pas satisfaction.

Tout le monde était en vacances, mais voici enfin la rentrée : les règlements de comptes vont être établis et je pense que vous recevrez sous peu un chèque des Natanson.

Vous savez que Marysia (Les Esquisses au fusain) n'a pas eu beaucoup de succès. Je regrette de n'avoir pas publié ma traduction qui était toute prête : vous vous rappelez que vous m'avez demandé de céder ce droit à Mme Poradowska.

Mais un auteur de talent, Gustave Kahn, est venu me proposer de faire une pièce que nous intitulerons Yelpka et qui sera jouée cet hiver. Bien entendu c'est mon manuscrit qui nous servira, et non

pas la traduction de Mlle Moinet. Bien que vous m'ayez donné une autorisation verbale jadis, je vous prie de me la confirmer par écrit et j'en joins le modèle.

Vous recevrez le premier exemplaire du Déluge.

Agréez, je vous prie, mon cher maître, avec mes hommages et amitiés pour tout votre entourage, l'expression de mon sincère dévouement

H. Sienkiewicz

Warszawa Czwartek rano.

Łaskawy Panie

Ogromnie żałuję, że nie będę mógł jutro stawić się wraz z P. Franciszkiem Morawskim i w jego a właściwie w sprawie wszystkich nas obchodzącej i wszystkim bliskiej z Łaskawym Panem pomówić:

Gdy pisma nazwami stare a gawędy artykułów wyblakłe dobijają się o chwałę podpisu na felietonach, Łaskę autora wzięła to, które mu

bardziej znajome i z dwóch niedużych mniej nudne.
Tak pisma pod tym przedstawiały się emulacyą
między Kuryerem a Dziennikiem Poznańskim.
Tymczasem od miesięcy kilku zmieniły się pod
tym względem rzeczy i zmieniły bardzo. Pan Mo-
rawski pisze, a potwierdzić to mogę, że Kuryer
zgoła przekształcony i odrodzony, wsparty pracą,
dobrą wolą, usilnem staraniem grupy młodych
obywateli Księstwa, pragnie, o ile się da, skupić
wszystkie wybitniejsze siły umysłowe w Poznańskiem
a zarazem zjednoczyć na wspólnym gruncie polskim
wszystkie żywotne partye za wyjątkiem zgoła skrajnych,

że mała ilość prowincjonalnych gazet przystąpiła
do tego programu szybciej i oświadczyła swe chęci po-
parcia i że do współdziałania z odrodzonym Kuryerem
stanęło wszystko co najlepsze w Księstwie. – Co do Dziennika
i tu porównanie nie było by pomyślniejszem trudnem. Część wy-
bitnych zwolenników wyczekiwana jest zjednoczenia Dziennika
z Kuryerem – jedynie stronnicy Dziennikowy i razem z Panem
Lebińskim obecnym redaktorem Studium chciałoby
złączenia się obydwu dzienników w jeden największy i
najpoważniejszy. Ci, którzy dbali o utworzenie takiego pisma
rozpoczęli pracę od Kuryera – myśli wziąć dobro od
Dziennika rozpocząć – udało im się atoli Taktowniejszem
zadaniem i roztropniejszym czynem więcej pozyskało w
Kuryerze. Tak więc rośnie tam siła, która powinna

twórczy utrwalić o ile można i należy. Przy starym zmurszałym przez czasu drzewie a może się ono, rozrośnięte, stać cienistem i osłaniającem jeśli je dla pielęgnowania tej...

Otóż wraz z ubiegłym redaktorem wnoszę prośbę, by Szanowny Pan przed ustąpieniem tą swą wielką powagą i wielką siłą słowa i dopomógł, dając Kurjerowi pomoc nową do utrwalenia tego, co tak jasno na początku ogólnem rozpoczęto i co tak dobrze rozwinąć się może.

Załączam wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Adam Krasiński

wiedział że cierpisz i gorąco z Tobą współ-
czułem. — To rzeczywiście strata ogromna
i niepowetowana.
Ja kilka tygodni letnich i bardzo wesołych
spędziłem nad jeziorami włoskiemi i
szwajcarskiemi. Było mi bardzo dobrze
i wróciłem zdrów a silny jak Jurand.
Ale dziennikarski warsztat, to prawie
tak, jak krzyżackie tortury, — już mnie
zmiażdżył i pochłonął. Jedyne pro-
mienne chwile to owe godziny, zbyt
krótkie, w których piszę „Fiat Lux"
lub ta obecna, gdy piszę do Ciebie.
Tak jest, bez żadnego pochlebstwa. Gdym
otrzymał Twój list i czytałem go, zdało
mi się że wróciły piękne dni lwowskie,
takie piękne i niezapomniane! Było
tak jasno i ciepło, — a ludzie zdawali się
inni, bardzo dobrzy i dobrze czujący...
Wyglądałem Twego przyjazdu na otwarcie
naszego teatru. Złe przeczucie mówiło mi,
że nie przyjedziesz i spełniło się! Byli

Tadzie, ale co za hylem wymowy! pięknej i nie pięknej, potrzebnej i zbytecznej... Pięknym to dar Twój wymowa, ale mieszkając w Galicyi, przychodzi mi czasem pokusa prosić Boga, aby Swoją łaskę zawrócił w innym kierunku.

Czy przyjadę na Twój jubileusz?.. Gdybym umarł, będę obecny duchem, — jeśli żyw będę, przyjadę.—

Dziękuję Ci bardzo za pamięć o moich Paniach. Są obecnie na wsi. Panna Jokit. (nie Jutys!) zakomunikuje Twoje pozdrowienie. Rumiana buzia zarumieni się pewno jeszcze bardziej. Bo ono powiada, że za mąż iść nie chce, albowiem wyszłaby chętnie tylko za Henryka Sienkiewicza; gdy zaś to być nie może, to wyszłaby za mnie. Tu znowu ja nie mogę! O kandydacie 3° loco nie wspomina, ale ten napewno zwycięży i będzie słuchał jej [illegible] gracia.—

Otóż i żegnam Cię nareszcie! Bardzo a bardzo wdzięczny Ci jestem, żeś użył mego pośrednictwa. Nie było mi ono trudne, bo znam uprzejmość i dobrą zawsze wolę Leona. W każdym wypadku szczęśliwy będę, mogąc Ci usłużyć.

Najserdeczniej Cię ściskam drogi Henryku

Adam Krechowiecki

Drogi Henryku,

Równocześnie wysyłam do Rapperswylu reskrypt Prezydyum Namiestnictwa, zezwalający p. Grabskiemu na pobyt w Galicyi. Byłoby to nastąpiło znacznie wcześniej, ale p. Grabski dopiero w pierwszej połowie bm. przysłał mi podanie swoje i rozprawy. –
Szczęśliwy jestem, że mogłem zadośćuczynić Twemu życzeniu.
A teraz kochany Henryku, wielka do Ciebie prośba a raczej ponowienie

prośby, wyrażonej już w Tachawie przyjętej we Lwowie. Idzie o to, aby „Gazeta Lwowska" miała prawo drukować powieści Twoje, które wychodzić będą w pismach warszawskich, tak samo, jak drukowała „Krzyżaków" i na tych samych warunkach (10 ct. od wiersza.) — Oczywiście wyłącznie na Galicyę. I niechże ona zachowa to prawo dopóty, dopóki wierny Twój sługa i wielbiciel będzie jej redaktorem! Mam nadzieję, że to już zbyt długo nie będzie, bo i mnie pora uwolnić się z pod dziennikarskiego jarzma! A

mój następca niech się znów stara
o Twoje Fotki. — Chciej odpowiedzieć
słówkiem, czy zgadzasz się, — bo przed
moim wyjazdem do Warszawy chciałbym
ogłosić prospekt felietonowy a w
nim pochlubić się Twojem nazwiskiem.
„Biesiada" i „Słowo" zapowiadają
„Swaty Pana Zagłoby" — i ja chciałbym
być na tem weselu!
Do Warszawy przyjadę na parę dni
przed jubileuszem a zaraz po nim
wyjeżdżać będę musiał, aby zdążyć
nas wspólnie do domu. Będzie to
zatem krótka ale dla mnie bardzo
radosna chwila. — My tutaj jubileusz
Twój zaszczytny obchodzić już

15 grudnia. Urządza go Związek nauko-wo-literacki i mnie proszono z odczytem. Za to co powiem, przepraszam Cię z góry, bo niedostateczne będzie, ale że będzie szczere i serdeczne, to będę przebaczony.–

Gorąco ściskam dłoń Twoją i słówka odpowiedzi oczekuję bardzo niecierpliwie

Twój Adam Krechowiecki.

Lwów 23/11 1900

Drogi Henryku.

Z niewymowną radością powitałem p. Dmochowskiego i list Twój taki miły, serdeczny, kochany. - Po wielu przykrościach, doznanych w ostatnich czasach, należała mi się ta pociecha i za nią najserdeczniej Ci dziękuję. Snadź napisano jest w owej księdze przeznaczeń, że Ty nie tylko nad ex-socyalistami rozciągać masz opiekę, ale że będziesz krzepił serca innych, zmordowanych życiem śmiertelników... Poruczoną mi sprawą p. Jodki zająłem się natychmiast i zbadałem ją gruntownie. Niestety, na razie nic się uczynić nie da; trzeba bowiem czekać, aż ów grzech młodości p. Jodki - socyalizm - stanie się mniej .. świeży. P. Jodko przed trzema zaledwie laty wydalony został z granic

Austryi, musi więc jeszcze trochę czekać, zanim władze uwierzą w jego skruchę i poprawę. Namiestnik, z którym o tem długo mówiłem, polecił mi zapewnić Cię, że jest dla tej sprawy najżyczliwiej usposobiony i że uczyni wszystko, skoro to tylko okaże się możebnem.

Co się tyczy Twojej sprawy honorowego obywatelstwa m. Lwowa, nadmieniam, że lepiej zwlec podziękowanie do czasu, aż Ci dyplomu nie doręczą, co prawdopodobnie nastąpi w jesieni. Dyplom doręczony być musi w formie uroczystej, jeśli nie przez deputacyę, to z pismem ozdobnem a wówczas milczeć byłoby trudno. Dwa razy zaś dziękować za jedno i to samo, to wprawdzie nie szkodzi, ale zdaje mi się być trudem zbytecznym. Czy uczynisz tak, czy inaczej – zawsze będzie dobrze.

A teraz, drogi Henryku, jakże ja Ci podziękuję za Twoją o mnie pamięć i przyjacielskie zaproszeny do Oblęgorka.. Że pragnąłbym tam być co rychlej, o tem chyba nie wątpisz, – a gdybyś mógł w tej chwili być nie tylko ze mną lecz we mnie –

co przyznaję, byłoby operacyą nad wyraz przykrą –
tobyś wiedział, że może jeszcze nigdy nie pragnąłem
bardziej przygarnąć się do takiego serca jak Twoje.
Więc chcę, pragnę, pożądam tej podróży do Obłęgorka!
Przed odczytaniem nawet jeszcze Twego listu, wyga-
dałem się przed p. Dmochowskim, że układam sobie
najazd na Obłęgorek, choćby na dzień jeden. – Ale
teraz – Rzeczywistość... Zapewne do 1 sierpnia będę mu-
siał siedzieć we Lwowie, gdzie mnie zatrzymują
wprawdzie nie moje, ale zblizka mnie obchodzące
interesy. Potem zamierzam, wraz z synem moim
starszym wyjechać do Zakopanego, albo do Krynicy
na jakąś tam kuracyę. Około 20 l. a raczej po 20 tym
obiecuję sobie, że będę mógł rozmachnąć się i
wpaść do Obłęgorka na jeden lub dwa dni naj-
dłużej, bo 1 września muszę już być z powrotem
we Lwowie.. Takie jest moje marzenie. –
Jest u nas na Ukrainie przysłowie: „Durnyj dum-
koju bohatije." Otóż jako Ukrainiec mam wielką
skłonność do takiego bogacenia się „dumką", nie
mówiąc już przez skromność o kwalifikacyach,
wymaganych w przysłowiu. Myśląc tedy i marząc
o Obłęgorku, jużem sobie nawet paszport wyrobił –
przed wyjazdem do Krynicy wezmę wizę u konsula,
słowem zbogacę się o całe marzenie, – czy to

wszystko wystarczy, aby do Ciebie dojechać? – nie daleka przyszłość okaże.

Wypytywałem p. Dmochowskiego szczegółowo o Ciebie i Twoich. Mówił mi same rzeczy pocieszające: że Twoje zdrowie wyborne, że p. Henrykowi doskonale zrobiła podróż po Szwajcaryi i że p. Jadwiga, pomimo chęci, aby wyglądać – demonicznie, wygląda jak róża... A...a...a! Mówił mi także że „Pole chwały" jeszcze w dalekiem polu... No, żebyś Ty tylko, drogi Henryku, i wszyscy Twoi byli zdrowi – na wszystko będzie czas...

Rozgadałem się niepomiernie. Więc kończę najserdeczniejszym uściskiem dłoni. Pani Szetkiewiczowej racz oświadczyć odemnie wyrazy uszanowania. Panna Jadwiga niech się na mnie nie gniewa za – różę. P. Henia serdecznie, po przyjacielsku pozdrawiam. Żona moja i synowie łączą ukłony i pozdrowienia najszczersze.

Jeszcze raz uścisk z głębi serca

Twój

Adam Krechowiecki

Lwów 22 lipca 1902

ul. Gosiewskiego 4.

ALEKSANDER KRYWULT

SALON SZTUK PIĘKNYCH
Nowy-Świat 63. (Róg Świętokrzyskiej)

SALON DES BEAUX ARTS
à Varsovie
rue Nowy-Świat № 63

KUNST-SALON
zu Warschau
Nowy-Świat Str. № 63

Warszawa, 5 gru... 1900

Wielmożny Panie!

Stosownie do uprzejmej i łaskawej obietnicy JWPana przysyłamy po portret pędzla Rodakowskiego, zatykając na opustoszałe miejsce wspaniały portret Mickiewicza przez ś.p. Witolda Pruszkowskiego, który oddawcy, woźni wystawy, mogą w razie życzenia JWPana zaraz zamienić.

Bardzo wdzięczni bylibyśmy JWPanu za łaskawe użyczenie nam na czas wystawy również i „Latarnika" Stachiewicza.

Przepraszając najmocniej JWPana za sprawiony kłopot dziękujemy najserdeczniej za łaskawe uwzględnienie naszej prośby i kreślimy się

Z najgłębszym Szacunkiem

A. Krywult

Lwów 25/XII 1900 71

Drogi dla wszystkich Jubilacie,

chociaż spóźnione, ale nie mniej od innych serdeczne i gorące racz przyjąć życzenia na dalszą drogę życia. Oprócz dobrego zdrowia, życzę Ci, abyś i nadal zachował tę wielką prostotę i swobodę umysłu, którą podbiłeś tysiące serc ludzkich i którą zdobyłeś prawo przemawiania w imieniu i do całego narodu.

Że społeczeństwo nasze instynktownie uczuje potrzebę takiego człowieka,

doznałeś powszechne uznanie i sławę wielką, jakiej nie doznał żaden z naszych wielkich pisarzy: bo też i żaden nie potrafił z taką prostotą i prawdą wyrazić uczuć i myśli tkwiących w duszy naszej.

Oby Ci Bóg dodał siły spełnić zadanie, jakie nakłada wspaniałe stanowisko, które Ci obecnie przypadło w udziale.

Wreszcie przyjmij wyrazy najgłębszej czci

L. Kubala

REDAKCJA „KRAJU"

BIURO

REDAKCJI i ADMINISTRACJI

Jekateryński kanał, 82.

Adres dla telegramów:

«PETERSBURG. — KRAJ».

Petersburg 9 września 18 6 r.

Szanowny Panie!

W naszej redakcji zaszły nowe zmiany, o których spieszę zawiadomić Szanownego Pana ze względu na rozpoczęte pertraktacje. P. Kutzowski przyjechał na pewien czas do Petersburga a niedługo też spodziewamy się powrotu p. Sotkiewicza. Ponieważ zaś Redaktor skraca swój pobyt zagranicą i zamierza za parę tygodni być w Warszawie przeto porozumienie w kwestji przyjazdu do Petersburga może Szanowny Pan odłożyć zechce do chwili osobistego

zobaczenia się z p. Piltzem.

Przy tej sposobności proszę wyrazy głębokiego szacunku i szczerej życzliwości, z jaką dla Szanownego Pana pozostaję

Sługą

Jan Łoś

Szanowny Mistrzu !

Powracam do przedmiotu, który już był przedmiotem jednego mego do Niego listu. J[illegible]kolwiek od tego czasu mieliśmy sposobność osobiście o treści mej prośby się porozumieć, jednakowoż ja Pana nią zaczepiać niesmiałem, a nawet przez wzgląd, [illegible] Pan [illegible] był [illegible], [illegible] rałem się [illegible] moją sprawę [illegible] złożyć.

[illegible] pan, [illegible] w jakiem stadium się znajduje Jego epopeja i być może, że wystąpię tu z musztardą po obiedzie.

Poświęcając dużo pracy i zdolności monografyi mej rodziny, niewy[illegible] ~~dziwnym~~, że tak gorąco pragnę, by takie, jak Pana pióro, ją uswietniło i przypomniało. A że najswietniejsza jej karta zchodzi się dzisiaj z kartą którą Pan obrał, więc chciałbym się z Nim podzielić mojemi zdobyczami archiwalnemi, które by Pan wpleść w Swoje opowiadanie może zechciał.

Jan III trzymał do chrztu syna Władysł[illegible] Łosia wraz ze swą siostrą Radziwiłłową, a ceremonyi dopełnił O[illegible] bisk. Chełmiński. [illegible] duje się zapisana w kościele Św. J[illegible] pod [illegible] 16[illegible].

[illegible]e zas Jan III jadąc pod Wiedeń cały dzień zatrzymał się w Falętach, pod Warszawą t.j. u Łosiów, bo [illegible] Łosi, [illegible] zony po jej pierwszym męż[illegible] O[illegible]ckim, [illegible], [illegible] J. III [illegible] w Falętach, by tej ceremonyi chrztu dopełnić i [illegible] Łosia ze sobą zabrać. A [illegible], bo [illegible] jej była by niemożliwą, albowiem król, zdaje mi się, wtedy był już w drodze. Więc niemógł chrzcić w War. ani też, gdyby nie ta ceremonia, która w tych dn.

[illegible] [illegible]jnce musiała, [illegible] Jego [illegible]dzi[illegible], [illegible] niezmi[illegible], [illegible] [illegible]

[illegible]czony.

[illegible] [illegible], do których jakby [illegible] [illegible] nict. [illegible]czeniem, byłby [illegible] [illegible] i historyczno [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]...

Jeśli [illegible] i P[illegible] dojdzie do przeświadczenia, że tak było studiując tę chwilę, [illegible] chyba [illegible] nic [illegible] na przeszkodzie, by ją Swem piórem zrobił nieśmiertelną.

[illegible] [illegible], iż [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] łzami [illegible] wiadomości [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] i [illegible], [illegible] do [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] gotową.

[illegible], [illegible] k[illegible] [illegible] [illegible], bo [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] stadiów [illegible], jak [illegible] [illegible] Jego.

[illegible] [illegible] [illegible], iż k[illegible] historyi i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] kosztuje [illegible] [illegible] lat [illegible], z [illegible] pracy.

[illegible] [illegible] [illegible], to bardzo [illegible] [illegible], [illegible] milsze chwile w życiu [illegible] [illegible] [illegible], co uwzględniają [illegible] słabostki i [illegible] [illegible] ją.

Zasyłam Panu wyrazy mego głębokiego poważania i szacunku

sługa

Wincenty Łoś

w Ożarowie
5/8 905
o.p. Nałęczów

Poniedziałek wieczór



Szanowny Panie

Przychodzę przypomnieć Panu Pańską mi w Radziejowicach uczynioną obietnicę odwiedzenia nas, i zarazem dać mi sposobność oddania kochanemu Panu, ciążącego mi na sumieniu długu Marcianego!! Gdyby Pan

być bardzo dobry, a że Pan takim jest
o tem nikt nawet nie wątpi, to by
Pan przyszedł do nas na śniadanie
we czwartek o 1szej. Czy dobrze? Ocze-
kując i spodziewając się miłego tak
zasyłam prawdziwie serdeczne wy-
razy szacunku i poważania

Marya G. Lubieńska

Szanowny Panie

Korzystając z łaskawego zezwolenia zgłoszę się w poniedziałek o naznaczonej godzinie

Z najwyższem poważaniem

W Marrené

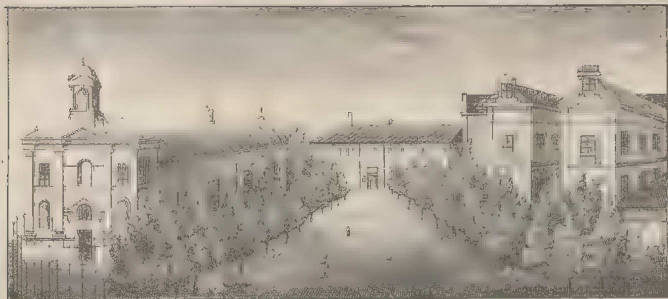
6/X 900

Czcigodna pani

Wraz z wszystkimi którzy pani oddają sprawiedliwość chciałam uczestniczyć w jubileuszowej uroczystości w ratuszu i zapisałam <u>od miesiąca</u> moje żądanie gdzie należało. Pomimo to miejsca dla mnie nie znaleziono. Wielka to dla mnie przykrość. Nie chcąc jednak by można sobie fałszywie tłumaczyć moją nieobecność przy obchodzie z którym łączę się całą duszą przesyłam wyrazy największego uznania i hołdu.

Walerja Marrené Morzkowska

21/XII 900



ETABLISSEMENT D'ÉDUCATION DES P.P. RÉSURRECTIONNISTES A ANDRINOPLE.

Заведение на О.О. отъ Възкресението на Г. Н. І. Хр въ Одринъ

Czcigodny i Zacny Panie!

I my, polscy kapłani, na niwie bułgarskiej pracujący, składamy Ci, Czcigodny Panie, oświadczenie [illegible] że jesteśmy uszczęśliwieni radością z okazji, iż Pan Bóg pozwolił Ci, Czcigodny Panie, doczekać Dwudziestopięcioletniego Jubileuszu w Twej pracy pisarskiej, przez którą Pan taką chlubę przynosisz imieniowi polskiemu i tak zdrowo karmisz masy całego świata czytające.

Życzymy Ci zarazem z całego serca, Czcigodny Panie, abyś jeszcze drugi, świetniejszy Jubileusz mógł obchodzić; abyś jeszcze ludzkość, tak dziś niskiemi sprawami zajętą, do wyższych mógł podnosić ideałów; aby jeszcze bez liczby mnożyły się pod Twojem piórem takie dzieła, jak „Quo vadis", za które uzyskałeś Pan od samego Ojca świętego słowa całkowitego uznania i pochwały.

Ubolewamy tylko, że nasza tu biblioteka jeszcze nie posiada wcale dzieł Pańskich, z któremi moglibyśmy zapoznawać młodzież bratniego nam narodu, którą tu kształcimy i wychowujemy.

Niewymownej sprawiłoby nam to radości i najwyższy [illegible] to

dla nas zaszczyt, gdybyśmy je mieli z własnoręcznym Pana podpisem: byłby to skarb w naszej bibliotece, którym chlubilibyśmy się przed gośćmi, zwiedzającymi naszą Misyę.

Za wszelkie dowody pamięci i życzliwości Zacnego Pana dla naszej Misyi będziemy zawsze czuli prawdziwą i żywą wdzięczność, którą głównie przez gorące nasze modlitwy za Czcigodnego Pana postanawiamy wyrażać: prosząc Boga o coraz to obfitsze dlań dary i o spełnienie wszystkich Jego szlachetnych, świętych i ku uszczęśliwieniu ludzkości zmierzających życzeń.

Pozostajemy z całym szacunkiem, z pełnem uznaniem i z gorącą nawzajem życzliwością

X. August Kosser, C R
Przełożony Misyi.

Adryanopol d. 18 lutego 1901 r.

[illegible] : П. Пакшина. - Петерб. [illegible]

[illegible]

[illegible] № 3.

[illegible] № 4.

Пакшина. - 1900 - 17 Окт.

[illegible]

[illegible] Вашъ

свой излить!

Позволить [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] Ваши

[illegible]

Но — Вашъ [illegible]

нам не смею:

Вашъ слух [illegible]

не привык.

Признаться ль Вам?...
Мечту лелею
И тайный ропот свой таю...
Сознаться ли... Мечтаю я
сильно
И лирой тихою
владею!..
О, я грезы, сны, я
знаю...,
Но — тайно тайну тащу
Я путь поэта начинаю...
Как знать... Быть ли
успеть, совершу?..
Быть может, я свои
завершу?..
Быть может, судьбы мои
свыше

3.

Навѣкъ ли музы пали-
рить?...
Пусть съ миромъ, ближній, все тише
Вкругу въ нихъ будутъ говорить..
О, сладкій мигъ при-
миренья!
Мечта завѣтная души!
Уже-ль близка къ осуще-
ствленью!..
Поэтъ, мечтатель! Не
спѣши! —
Но какъ мнѣ быть, когда
любовью,
Одною ей горитъ душа?
Когда, быть можетъ, сердца
кровью

Ее чутко..., лишь ей одной
Всей жизнью только ей
служа!...
Но къ Вамъ, Сенкевичъ,
возвышенный.
Талантъ Вашъ всему
творенію;
Въ сіяньи всѣхъ нашихъ
хищниковъ,
Изъ Вашихъ устъ не знали
злобы:
И нѣтъ не только Вашей
силы съ нимъ!
Къ Вамъ сильнѣй полетъ мечты
и мысли!
Żyjcie długo i szczęśliwie!
Dziś, jak zawsze, pięknie,
czyste.....

Я восхищенья вся полна!
Да, преклоняюсь передъ
Вами,
[illegible] Который
Смогу ли, выразить
словами?...
Пусть Вашей славы я
[illegible]!
Еще пишу къ Вамъ я
волненьемъ
[illegible]
И, преклонясь съ благо-
говѣньемъ,
[illegible]...
Примите, [illegible]
мой?.....

Екатерина Новоселова

на оборотѣ.

В.

Не думайте, что я тще-
славна,
Что Ваша слава — мой
магнитъ!
Знать, что ли, что Ваше
Имя — славно?..
Меня иное въ Васъ
манитъ:
Въ Васъ — свѣточъ генія
горитъ!
Tak! Sienkiewicza: "Bez
dogmatu",
"Quo vadis", "Potop", "Bar-
tek", — ja
Czytałam nawet w ich
kraju;

Natchniony [illegible] [illegible]...
[illegible] [illegible]

P.S. № 2.)

[illegible] [illegible]... [illegible]

отвѣта
По [illegible]..., [illegible] (нѣсколькихъ) [illegible]...
[illegible] [illegible] и
[illegible].
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]-
иныхъ словахъ...)

И [illegible] Вами [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible],
[illegible].
[illegible] [illegible] [illegible]
меня.
[illegible] Вами не [illegible]

Быть можетъ, Вашихъ сочиненій
Пришлете мнѣ вы книжку мнѣ?...
Чтобъ почерпать въ ней вдохновеній
Могла бы я вдвойнѣ, втройнѣ.

Еще одно! «Quo vadis» стало
Настольной книгой у меня!
Читала въ немъ мало, мало.
Все [illegible] я.
[illegible]!
[illegible]
Е. К. Н.

REDAKCYA
BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBOROWYCH
Warszawa,
47. Nowy-Świat 47.

21/2 900.

Kochany Henryku!

Wobec nieporozumienia mojej dawniejszej prośby udzielenia dla Bibl. Dz. Wyb. jednego z Twoich dzieł, a niechcąc zarazem, żeby Twój rok jubileuszowy przeszedł bez śladu dla naszego przedsięwzięcia — proponuję rzecz następującą:

Czybyś nam nie pozwolił zebrać w jeden tomik wyjątków (pół lub kilka kartek) z wszystkich Twoich utworów, w porządku chronologicznym, wyjątków, które, albo sam byś zaznaczył, albo też

jakbym go wybrał, po ogólnem
krótkiem porozumieniu się
z Tobą?
Czekać przedewszystkiem jed-
nak obszerniejszem studyum
o Tobie, z którym jubileusz,
napisanem przez kogoś cały
[illegible] (może pan Tar-
nowskiego?).
Tytułem honorowym może
być otrzymać dowolną liczbę
egzemplarzy edycyi na lep-
szym papierze.
Do książki dać, myślę, i twój
portret lub nawet kilka
wizerunków odpowiednich
z [illegible] imionami podpisany
[illegible] tytułowy wydać za-

granicznych) i t.d.

Takie uwagi, jakkolwiek do-
tyczą tylko przedmiotu wa-
żniejszej natury, byłyby jednak
bardzo pożądane dla tych spo-
między naszych prozaików-
rów (a takich mamy wiele) któ-
rzy stanowią sobie język, bę-
dący gwałtem zasadom dobrej
polszczyzny. Niektóre zaś ich
takie uwagi mogłyby się wydru-
kować w pewnym dziale czaso-
pisma. Szczerze przyznam. Wszak-
że chodzi mi przedewszystkiem o to, by nasza
[illegible] Bibl. w jakikolwiek spo-
sób mogła zamanifestować
swój udział w jubileuszu.

(Samego studyum o Tolic

nie przysłały mnie, bo nie mam
tego w koncesyi, ale „przedmo-
wa" mieści więcej i pod tomem)
Rozumiesz, i bądź łaskaw
dać mi słówko odpowiedzi

Twój

Jul. Ochorowicz

ul. Szopena, 8

Wisła 7/V 901

Kochany Henryku!

Piszę do Ciebie w sprawie Nagrody Literackiej.

Za czasów Twego prezesostwa Pilch ofiarował Macierzy 3000 M. w listach zastawnych Pozn. ... r. 2.

Jest ten wypadek ważnie i za porozumieniem ogólnem zebranych chcemy jeszcze przeprowadzić utworzenie tej ofiary. Ponieważ jednak nie zachowano formalności, przewodniczący, Strave, mógł nie dopuścić wniosku.

W r. b. spadkobiercy Pilcha wystąpili w podwójnej sile: wniosk-

sek o wykluczeniu Pełka pod-
pisało 54 uczestników, a wielu
jeszcze [illegible]
ruszyło ofiary. Dzięki usil-
nym staraniom udało się
Komitetowi skłonić wnioskodawców
(bez śladu)
do cofnięcia wniosku o wy-
kluczeniu jako najbardziej
mogącego narazić sprawę, a nad-
to wyjednać, iżby wniosek
drugi postawiony był w formie
możliwie najłagodniejszej i bez
wymieniania nazwiska. Ponie-
waż Komitet go nie popierał
(ze względów formalnych) przeszedł
większością 109 przeciw 50 kulek.
Składowcy uważają się o to i
ogłaszają protesty, nie pomnąc że

w ten sposób mogą zgubić Kasę
i że gdyby nie trzeźwa interwen-
cyja Komitetu, byłoby niewątpliwie
nie przeszedł wniosek drugi, je-
szcze przykrzejszy.
Po Twoim powrocie do Warszawy
mając zamiar i ochotę wciągnąć
Cię do walki, coby jeszcze bardziej,
przez sam rozgłos Twego nazwi-
ska, mogło zaszkodzić Kasie,
Obóz, jakkolwiek nie wątpi
że cokolwiek zrobią, zrobią
dobrze, sądzi że najwłaściwszą
metodą byłoby nie mieszać
się do tej sprawy, ani, ile moż-
ności, swoją jej zmienić.
Ogół uczonych Kasy mieć
prawo rozporządzać słowem na-

jątkiem — to wyśpiewowaniu nie u-
błaga. Wszystko było pastwiony
i, [illegible]
a Stanisław [illegible] więcej się
uważano za niemożliwe, [illegible]
niejego [illegible] do [illegible]
o wykluczeniu
[illegible]

Taka stoi kwestya. Wybacz,
że Ci nas [illegible], ale [illegible]
dla dobra [illegible] oraz dla-
tego, żeby [illegible]
[illegible].

Ściskam Cię najserdeczniej
Zawsze Twój oddany

J. Ochorowicz

Wisła p. Ustroń, Śląsk
austr.

[illegible] 1903 Warszawa

[illegible]

[illegible] 1903
Warszawa
Senatorska 8. 86

Szanowny Panie!

Posiedzenie nasze miało miejsce wczoraj - przy udziale pp. Felixa hr. Sobańskiego, Adama hr. Krasińskiego, Karola Deikego i D-ra Brzezwicza.. Ci panowie wypełnili i sprawdzili rachunki z ostatniej akcyi ratunkowej Cieszyńskiej, - poprzednio już szczegółowo sprawdzone przez urzędnika Banku Handlowego p. [illegible] [illegible] delegowanego ze strony Dyrektora Deikego - i buchhaltera ordynacyi hr. Krasińskiego p. Świdy wyznaczonego ze strony Adama hr. Krasińskiego. -

Stwierdzonem zostało że na pol. Gimnazyum i pol. Szkołę ludową zebrało się z 222 list zwróconych wypełnionych - ogólna

2.

suma rub. 29.919 k. 52 - do d. 22 b. m. i że powyższa suma wniesiona została do Banku Handl. na r/k "A. Odrowski, Dr W. [illegible]". -

W obiegu pozostało jeszcze 99 list z ogólnej liczby 346 rozebranych. - Z tych list wpłynęło do Banku już po dacie 24 b. m. tj. po dacie zamknięcia rachunków przeszło 250 rubli. - Nadto w powyższy rachunek nie wchodzi 1000 (tysiąc) koron przesłane przez Jakóba hr. Potockiego wprost do Cieszyna. - W ten sposób z akcyi rozpoczętej w d. 1 lutego rb. wpłynęło ogółem przeszło 30569 rubli - oprócz zadeklarowanych dwóch akcyi Banku Cieszyńskiego w Tarnowie, - i zjednanych oddzielnie od hr. Włod. Branickiego pięciu akcyi tegoż Banku! -

Mam nadzieję że z pozostałych list jeszcze coś wpłynie, - wiele jednak spodziewać się nie można. - Pozostali są to niedobitki w zakresie pp. Hoesicka - i Meyeta z których każdy złożył w tych dniach do Banku

rubli 5.- Jestto bajecznie mało mając na względzie zamożność tych panów - i zarazem tę ako- bierność że zostali zaszczyceni autografem Szanownego Pana.

Pozwalam sobie przesłać Sza- nownemu Panu dla wiadomości - kopię protokółu rewizyjnego pp. K. Papreckiego i F. Świdy z d. 22 b. m., - oraz kopię pro- tokółu podpisanego u mnie w d. 24 b. m. przez obecnych na zebraniu pp. F. Sobańskiego Adama Krasińskiego, Karola Deikego i Dr Bucewicza.- Ponie- waż zamierzam rozesłać kopje tego ostatniego protokółu - niektórym osobom, w szczegól- ności tym, którzy najwięcej zasłużyli się swym datkiem lub zabiegami w zebraniu skła- dek, - byłoby bardzo pożąda- ne ażeby Szanowny Pan ra- czył protokół ten również podpisać, - i pozwalam sobie prosić o dwa słowa odpo- wiedzi czy na podpis Szanow- nego Pana liczyć mogę..

Przy załączeniu wyrazów najlepszego zdrowia pozostaję z głęboką czcią i wdzięcznością zawsze oddany
[illegible]

Oryginał protokółu - mógłbym przesłać do obligatarjusza w liście poleconym, - lub też zatrzymać go u siebie do czasu przyjazdu Szanownego Pana.- Podpis nie jest pilny - a jedynie pożądanem jest dla mnie wiadomość czy na niego liczyć mogę.

Niezmiernie żałuję że Sza- nowny Pan nie mógł wziąć udzia- łu w naszem zebraniu.- po zetk- nięciu się ze sprawą licencyjną, poruszyłem sprawę czytelni lud. i Mazurską.- lecz konkretnych rezultatów na razie nie było. W ogóle atmosfera panowała do- syć chłodna - Henkiel mnie po- ciesza że dobre rezultaty przyjdą później .. i że Sobański nie ostoi się długo ze swoją rezerwą i pow- ściągliwością..

Mam dobrą nadzieję że kuracya - pobyt na świeżem powietrzu i spo- kój - jak najlepiej postawią Pana Szczere ubolewanie nad przykrościami i denerwowaniem ze strony sto- wian obligatarjusza - z drugiej stro- ny pociesza mnie to że Pan Pan znosi to z rezygnacyą a nawet dobrym humorem..

Dziecięce dobrze przyjęłam lekcję wiadomości o wydaniu na składzie Kurpińskiego i Kuratczyka a w Prus. lach. Brzeskiego. Leck X. Kempa na razie skłaniam się na dalszą metę przyjmie nie mało kłopotu..

Do Henryka Sienkiewicza

„Quo vadis?" Mistrzu drogi! gdyby to pytanie,
Które dziś o księgi Twojej świat powtarza cały,
Rzesze Twych wielbicieli Tobie wprost zadały,
O z jakąż słodką chlubą, mógłbyś odrzec na nie:
„Idę tam, gdzie mi Matka-Ojczyzna iść każe,
Jak na rozkaz Chrystusa szli Apostołowie,
Między wszystkie narody, idę w wieszczem słowie
Opowiadać Jej chwałę, stawiać Jej ołtarze!"
Tak zaiste! Tą Księgą niezrównaną swoją
Uczą świat, jak siła ducha bez oręża
Brutalną siłę dzikiej przemocy zwycięża
I jak potężną Wiarą i Miłość są zbroją,
Otwarłeś sobie drogę przez wszystkie krainy
I powiodłeś z tryumfem w świata strony cztery
Te, coś z grobu wywołał, polskie bohatery,
I wszystkieś Twym zrozumiał ich wielkiemi czyny.
Bo gdy raz treść cudowną Twego arcydzieła,
Zaklętą w dźwięki obcej cudzoziemcom mowy,
Opowiedział im język międzynarodowy;
To ich wszystkich gorąca, wielka żądza zjęta
Posiąść więcej dzieł Twoich, poznać się z wszystkiemi
Aby czarem ich rzeźwić, poić dusze swoje,
Spragnione ideałów, których czyste zdroje
Ledwie nie do ostatka wyschły na ich ziemi.

I posiedli, i sława Twojego imienia
Rychło po całym świecie zabrzmiała rozgłośnie,
A blask jego z dniem każdym wzmaga się i rośnie
I jasnością swą cały naród opromienia.

Któż i czem dosyć godnie za to Ci odpłaci?
Wobec tej, jaką w sercu swem czujesz, nagrody,
Żeś Ojczyznę rozsławił pomiędzy narody,
Jakaż Tobie nagroda przystoi od braci?
Masz wprawdzie już ich miłość, hołdy i uwielbienie,
Ale tego nie dosyć; więc stanęła rada,
Że im taki dar dla Cię obmyślić wypada,
Któryby mógł u Ciebie być w najwyższej cenie.
Wiedząc więc, że swej duszy siłami wszystkiemi
Umiłowawszy Polskę, wielbisz ją jak świętą,
Dobrą ponoć, poczciwą, mądrą myśl powzięto:
Ofiarować Ci w hołdzie — zagon Polskiej ziemi.
Niechże zagon ten będzie sercu Twemu gwoli,
Niech Bóg na nim łask zdroje zlewa na Twe życie,
Aż na szczęścia najwyższym postawi Cię szczycie,
Gdy cząstką wolnej Polski stać się mu pozwoli!

Adam Flug

1900 r. 22 Grudnia
w Warszawie.

Szanowny Panie!

Zachorowałem w sam dzień jubileuszu Pańskiego i przez to utraciłem szczęście i zaszczyt uczestniczenia w tej wspaniałej uroczystości narodowej.

Pocieszałem się miłą nadzieją, że, wyzdrowiawszy, będę mógł choć prywatnie hołd swój Panu złożyć, a zarazem z nim i skromne, ubożuchne podarunki, nadesłane z Kamieńca na moje ręce.

Tymczasem choroba się przewlekła; nie wolno mi jeszcze z domu wychodzić a p. Dynowski wczoraj mi oznajmił, że dzisiaj Pan wyjeżdżasz z Warszawy!

Uprosiłem więc go, żeby wręczył

Panu mój wiersz jubileuszowy, a dziś ośmielam się odesłać Panu upominki z Kamieńca: 1 adres jubileuszowy 2/ Kule tureckie i „pocztówki" podolskie od Grojma i 3/ dwie drzeworyty od Romualda Przestrzelskiego.

Ufam, że przez wzgląd na poczciwe intencye nie wzgardzisz Pan temi darami, a mnie za złe nie weźmiesz, żem się podjął tego poselstwa, którego nie przyjąwszy, byłbym największą krzywdę Kamieńczanom wyrządził.

Cześć najszczersza i pozdrowienie serdeczne!

A Prus[?]

1901 2 stycznia.

Lwów 21. 2 900

Kochany Panie Henryku!

Najserdeczniej winszuję Panu odznaczenia, które uważane jest tu w Austryi za najwyższe odznaczenie dla osób zasłużonych na polu literatury, nauki lub sztuki. Oczywiście, że wobec Pańskiej tak wielkiej i świetnej sławy,

z Galicyi-naczelnika niż na cały świat ś
cywilizowany, odznaki zewnętrzne z
małe mają znaczenie, nie jest
to wszakże bez znaczenia dla
całego społeczeństwa polskiego. –
Domyśla się Pan zapewne, że
ja w tej sprawie wziąłem inicyatywę
wobec Ministra i Cesarza. Cieszę
się niezmiernie, że tak u Cesarza
jak i u Ministra oświaty spotka.

tem się z usposobieniem jak naj-
sympatyczniejszem dla tej myśli
i z chęcią bardzo gotowością objawienia
w tej formie uznania dla dobrych
czynów Pana. — Bardzo mi miło
przypomnieć się przyjaznej pa-
mięci Pana przy tej sposobności. Cie-
szę się niezmiernie, że tak się
rzadko widujemy. Trzeba, aby Pan
koniecznie odwiedził nas kiedyś

we Lwowie.. Proszę Pana przyjąć

zapewnienie najszczerszej przyjaźni

wraz z serdecznem pozdrowieniem

[illegible]

Mistrzu nasz, sławo nasza!

Z niedoli, z której nie widzę już wyjścia, wołam do Twego serca!

Jest to głos człowieka, dla którego niema już miejsca na ziemi... Pukałem do wszystkich wydawców i redaktorów, błagałem o [illegible] stałą pracę i nie nigdzie nie znalazłem... Rodzina wymarła... Sam jeden pozostałem na świecie... Śród swoich, śród ludzi, jak w pustyni!..

Doszedłem już do tego, że wymówiono mi mieszkanie, żyję o głodzie i wysyłając list ten do Was, Czcigodny

publiczne, wyszłi ją bo nie mam nawet ty-
le, ile płaci się przewieźni za kurs podwójny.

Jednem słowem: jestem zgubiony!.. Umrzeć
śmiercią grzeszną - nie mam odwagi... Wyjść ze-
brać na ulicy - wzdrygam się... Udaję się do serca
ca Sienkiewicza i... czekam!.

Z głęboką czcią
Klemens Podwysocki.

Upraszam, błagam o tajemnicę!!..

Mieszkam dotąd na Nowym świecie - w poko-
jach umeblowanych - domu N-r 70, mieszka-
nia 8.

21. 10

5312 87

8) 558207

5 00526 0.



Szanowny Panie.

Pióro drży mi w ręku, czuję, iż popełniam żebractwo, lecz w takiej jestem biedzie, iż wyciągam rękę, do Ciebie, Czcigodny Mistrzu, - pomóż mi raz jeszcze!

P. Gadomski, od kilku już miesięcy, ma dla mnie; przy każdem stawieniu się w redakcyi, zawsze jedną i tę samą odpowiedź: „nic nie mam obecnie dla pana; ale jak tylko mi wpadnie do ręki coś, co warto będzie tłumaczyć, to natychmiast dać znać panu nie zaniedbam." W tym czas położenie moje z każdym dniem staje się groźniejszem. Jestem tak zbiedzony, iż zaledwie sklecić mogłem jako tako tę moją epistołę żebraczą - i ufam, że nie będziesz Szanowny Pan srogim krytykiem. -

Oczekując z niewymownym niepokojem na odpowiedź, pozostaję z głęboką czcią

Klement Podwysocki.

Mieszkam na ul. Okólnik.
N. 7 m. 18.

Henrykowi Sienkiewiczowi

I.

Twórco! Tyś wielki, jak świat! Bo twe imię,
Jak słońce życiodajne, promienne, olbrzymie,
Dziś świat cały obiega!... I milijonowa
Narodów rzesza woła: „To Mistrz! To król słowa!”

II.

Na głos twój, głos Tytana, groby się rozwarły —
Powstał z nich bohaterów świat, co dawno zmarły.
I walczą, i wołają: „Myśmy tak walczyli!
Wy tak walczcie — dziś z martwych powstania chwili!”

III

Duch, co w nas podnosi, zwątpienie rozprasza
Okrzyk twoich [illegible] wieszczu, sławo nasza!
Głos, zda się, słyszymy z wyżyny, z daleka:
„Ojczyznę z grobu zbudzi głos tego człowieka!”

IV

O, bądź nam! Nie ustawaj! [illegible] twoja praca
Ojczyznę [illegible], a Bóg Niebem spłaca!

A gdy pod broń nas wezwie sprawa nasza święta;
Usłyszysz moie z tłumu: a Jam tu! Podbipięta!"

Klemens Podwysocki.

Szanowny Panie!

P. Antoni Pietkiewicz, przed kilkunastu dniami, wielce mię uradował wiadomością, iż Szanowny Pan, powodowany właściwą Mu dobrocią, świeżo zgłosił się i łaskawą gotowością zaproponował Panu Gadomskiemu, by powierzył mi przekład z angielskiego powieści, którą uznałby za zasługującą na danie jej miejsca w Bibliotece celniejszych utworów literatury Europejskiej.

We wtorek i środę bieżącego tygodnia byłem u drzwi Szanownego Pana, by Mu złożyć osobiście najgłębszą moją wdzięczność i prosić najpokorniej, by obietnicę swą raczył uskutecznić. Lecz oba razy, niestety, lokaj mi objawił, iż Szanownego Pana nie ma w domu...

Ośmielam się więc listownie przesłać Szanownemu Panu z głębi serca „Bóg zapłać" za szlachetną chęć ratowania starego znajomego i starego pracownika w zawodzie literackim, nie zawsze wdzięcznym, oraz prosić Go o polecenie mię, w kilku słowach listownie p. Gadomskiemu, jako gotowego natychmiast na jego usługi.

Wiersz, który miał szczęście podobać się takiemu znawcy, jak autor tylu arcydzieł, oddałem do „Tygodnika Illustro

wancyę", teraz czy go wydrukują tam, nie wiem!.. Jedno słówko Szanownego Pana było by dostatecznem, by zniewolić p. Redaktora do pomieszczenia tego wiersza na szpaltach rzeczonego czasopisma.

Przepraszam po tysiąc razy, iż śmiem Go utrudzać - i pozostaję

z wysoką czcią

Klemens Podwysocki.

p.s. Mieszkam obecnie na Nowym-Świecie N-er 22 w mieszkaniu WP A-damskiego - parter w oficynie poprzecznej.

4 października r. 1901.

1)

28 maja 1903
5, r. de l'Odéon

Kochany Panie,
Donoszą mi z Krakowa, że pierwsze zeszyty „Pologne” zostały Sznownemu Panu doręczone. Są to egzemplarze próbne z błędami korekty, ale przesłane Tem pe korzystając z okazji. Zresztą co do układu, czcionki, odbitek, papieru i t. d. są niewłaściwe. Tenże nakład w tej chwili już takie odbitki

i w znacznej części puszczona
w świat.
„Pologne" budzi znacznie żywsze
zainteresowanie niż przypuszczałem. Nawet prasa,
mimo, że na reklamy brak groszy,
zaczyna o książce mówić, i
dobrze. Otrzymuję mnóstwo
listów z wyrazami sympatii,
a z Berlina, Lipska, Wiednia
(ba, nawet z Galicji!) księgarnie
nadsyłają zamówienia — Cóż

następnie zjechaliby się tak w
Pradze (na 15 Czerwca do 15 Lipca)
W Wenecji, ustaliłem wszystkie
szczegóły budżetu, czego nie
podobna było zrobić bez przej-
ścia przez pierwszą praktykę.
Obór na Pokrzywnicami i y-
Tarnówka trzeba obecnie
8 tysięcy franków jedna
rocznego udziału. Trzeba
również, żeby te pieniądze
zostały wpłacone bezzwłocznie

jeżeli wydawnictwo ma
uniknąć dalszych opóźnień.
Sądzę, że wobec tego, że
ja sam gotówką, otrzy-
maną lub ściągniętą z
zaliczki księgarskiej na
poczet pracy, otrzymam
lub otrzymałem przeszło
6500 franków — sądzę, że
suma 8-tysięczna nie była
aż zbyt wielką kwotą,
której się pomoc obiecali:

2).

Pytanie, że wystarczy ona tylko w razie, gdy będzie wystawiona bez zwłoki i pozwoli mi na przeprowadzenie oszczędności czasu, mieszkania, kostiumy, ekspedycji, układek i t. p. — Suma, którą ona podaje, wynosi 25% pomniejszonego ustalonego budżetu — czyli po prostu, gdyby tu budżet

był układany przez Ka-
chowców – figurowała ?, o
ile, tako pozycja większych
oddzielnych wydatków! –
Nie mówiąc już o tem, żeby
w tym samym kierz.
zapomnieli o kosztach
reklamy i ekspedycji.
Otóż pierwsza książka
stoi, nawet kiedy jest
„Wojtałka", druga zaś

cyfki od numeru — 40 Cent. ×
Za zaś dla otrzymania za-
-niejęg tylko ciężkiej przy-
-szłych wszystkim przeszło
300 egzemplarzy ———
Zresztą wiem, że chcé
ojm ta dusza wygadać
nie pokonam tych,
którzy wierzą we mnie,
którym [illegible] nie na wszystko
Jeżeli zaś będzie, o którą
Pan pisał, muszę szczerze

zamiast pomocy, to
zrównuje, u nas. Dzi
chwila ta już mi było
stanowcza, ale i ostatnia

Przestawiam nie-
ludzkim wysiłkiem wszystko
przeszkody, nałożyłem
wprost życiem i przesądami
w przeróżnych warunkach,
żadna z książek Dzi.
Ale jeżeli teraz trzeba by
z tobą i zostania — to

31

i teraz porucha słabnie,
a upust stanu; to wszystko.
Nie grożę tu, ani przy-
naglam, przedstawiam tylko
wyraźnie stan rzeczy. Oczy-
wiście się przyznać, że Polonu
wydam nawet i wtedy, gdy
mi nikt nie dopomoże. Tylko
ta sprawa kiedyś ciągnęła
przez dwa lata, bo ...
[illegible] ani nie ko-

Dam więcej, jak jednemu
rezydentowi na miesiąc. Była
by to klęska dla wydawnictwa,
bo <u>dokumenty z Stanów</u>
— a razem wszystko to cztery
lata czasu! Dla mnie
zaś dwa lata pracy przy-
musowego pobytu, zajmowanie
— razem życie — z pierwszych
cierpień i nędzy po po-
wrocie — to trzeba za

płata za pracę! —
W razie przystania 8 ty-
sięcy franków [illegible] wy-
starczy do Nowego Roku.
Życzę jednego. Wiem, że
ewentualnym dodatkiem [illegible]
będzie narazie chodzić w
[illegible], [illegible] raz że
się zdarzyła. Ja jednak
wolałbym [illegible] spłacać
sumę w ciągu trzech lat
Do Szanownego Pana, kto

rego cierpliwości nadużyłem,
proszę w tej sprawie po raz
ostatni. Proszę, bym spełnił
oba warunki: wysłał cośś
w Krakau i podając ostateczną
sumę i termin ściśle
Chodzi więc tylko o osta-
teczną decyzję
Łączę najlepsze pozdrowienia
Tyż Ant. Potocki
P.S. Co do 200 fr. których Pan czekam
na decyzję również: czy mają
być 2 egzemplarze z tych czy
innych? —

Czeska Praga - Winohrady
Slovenská ul. 1107.

8/XII 07.

Wielmożny Mistrzu!

W uzupełnieniu mego listu z dnia 24. listopada t. r. mam zaszczyt donieść Wielmożnemu Mistrzowi, iż p. Edward Beaufort, wydawca w Pradze, który prosi o pozwolenie wydania nowych dzieł wielmożnego Mistrza, dopiero co wydał nakładem p. [illegible] p. [illegible] Sienkiewicza

[illegible]

zaopatrzoną portretem Wielmożnego Mistrza, zapewnie Wielmożny Mistrz wkrótce otrzyma.

Mam zaszczyt zwrócić łaskawą uwagę Mistrza na to, iż p. Beaufort książkę tą zupełnie ofiaruje w rzecz biednych ofiar Wrzesień-skich. Tem dwa cele są połączone: pomoc cierpiącym matkam polskim i jak najszersze rozpowszechnienie krytycznego studjum o Wielmożnym Mistrzowi.

Z wyrazami ponownej prośby o łaskawe uwzględnienie

-mego pokornego żądania w liście
z dnia 24. listopada b. r. mam zasz-
czyt być z najgłębszym Szacun-
kiem

najuniżeńszy sługa

Dr. B. Prusík.
Austrya, Czechy, Praga-Vinohrady 1106.
8/XII 07.

Wielmożny Panie

Wskutek choroby i silnej z nią połączonej gorączki, nie byłem w stanie przyłączyć się w właściwym czasie do życzeń całego narodu. Zechciej Pan zatem teraz przyjąć mój serdeczny, szczery i wdzięczny hołd od człowieka, który się omal że nie wydoławał

na pismach Pańskich.
Drogi i cele nasze artystyczne się rozchodzą, ale na chwilę mi to nie przeszkadzało, uwielbiać Jego potęgę i piękność słowa, Jego nierównaną plastykę, bogactwo obrazów a przedewszystkiem natchnioną miłości, jaką każda rzecz Pana jest przesycona.
Przytem należę do narodu i kocham ten naród, którego przeszłość Pan pierwszy odtworzył i dla którego Pan tak niesłychanie dużo zrobił.

Ale nawet wtedy, gdybym do obcego narodu należał, korzyłbym się chętnie przed wielkim, szczerym i szlachetnym artystą.

Zechciej Pan wierzyć, że nie osobista wdzięczność, ale podziw dla artysty, dla jego mocy i miłości podyktował list mój.

Szczery uścisk dłoni
przesyła

Stanisław Przybyszewski
Lwów 24 grudnia 1900.
Kochanowskiego 15a.

1. Bytom d. 12/7 93.

Drogi Panie.

Mogłabym tak bardzo cieszyć się nadzieją zobaczenia Pana – gdyby to nie było związane z wyjazdem do wód dla poratowania zdrowia. – Szczególniej współczuję z Panem z powodu bezsenności na którą się Pan skarży – bo uważam ją za jedną z najstraszniejszych plag jakie człowieka trapić mogą. – Nie wiem jakie wody temu złemu są w stanie zaradzić – ja w takich wypadkach stosuję do siebie nader prosty sposób: chodzę po pokoju aż do zawrotu głowy. – W każdym razie jest to dolegliwość pochodząca z chwilowego usposobienia nerwowego – więc każda chwila

przynosząca zmianę – a więc i wyjazd może sprawić ulgę. – Oby się tak stało! Czy wolno mi uczynić uwagę płynącą z serdecznej troski o Pana? Nie będę czekała na odpowiedź, lecz powiem od razu – Pan się zanadto marnuje i męczy zbyt licznymi obowiązkami – jakie Pan w swej gorliwości obywatelskiej sobie nałożył. – Czyż nie dosyć Pan daje społeczeństwu swym talentem? Począć oszczędzać siły które – jak sądzę – przeważnie jego wymaga ich w całości. – A tymczasem chciałabym przez te dwa miesiące ostatnie pisać mi Pan o tym, a tyle zebraniach w których brał udział. – W tym miejscu mogłabym przytoczyć ustęp z jednego z Pana listów – mający dowieść że – udział jednostki w służbie ideałów jest zawsze tylko tak nieskończenie mały, że – gdyby Pan naszej literaturze nie był dał nic z tego – co dał – nie byłoby to w jej istocie stanowiło znacznej różnicy. – Zapewne – z jednego punktu

widzenia wszystko jest małe — ale z
innego źródła ~~wszystko~~ nawet małe —
wielkiem — więc tego nie rozstrzygało —
o wiecznem — i nie potrzebuję też — gdy
przed nim tak jasno wystawiony zakres
pracy — jak przed Panem. —
Ot i zamieniliśmy na chwilę role — i
nie Pan mnie daje wskazówki — ale ja
Panu. — Wszystko na podstawie obietnicy —
że moje słowa będą dobrze przyjęte. —
Szczególna pomyłka zaszła co do
obrazu Malczewskiego — który uważałam
za Pana portret. Czy to nie charakte-
rystyczne — i względnie zaszczytne dla
artysty — że malując twarz swego modela
czyni ją podobną do kogoś innego i to
idealnego — który nie jest do modela podo-
bnym. — Zdarzyło mi się — rozmawiać wczo-
raj ze znajomym — który świeżo z Krakowa
wrócił i opowiadał między innemi
o obrazie Malczewskiego otoczonego chi-
merami — więc nie trudno mi było
się domyślić — że to ten obraz. Gdyby na

ja sama wzięła oto porównanie [illegible]
— mogłoby to być złudzeniem — zresztą nie-
zrozumiałem — ale nie byłam samą i inne
osoby czytały ~~to~~ ~~same~~ spostrzeżenie i
tak byli pewni swego — że nawet do
katalogu nie zajrzeli. — Gdy Pan będzie
w Krakowie — trzeba aby poszedł swego
sobowtóra zobaczyć. — Naturalnie
nie ma mowy o podobieństwie w ści-
słem znaczeniu — ale wygląda to — jak-
gdyby Pana głowa — była wzięta za motyw
do fantazyi artystycznej. — Bardzo
mnie cieszy — że to nie Pan, — pisane
wielkiem P. —
Odłożył Pan pracę nad Sobieskim — a ja
się cieszyłam — że wkrótce czytać będę —
jak wojska polskie ciągną przez Śląsk —
~~Obozu~~ obozują pod Bytomiem — bo w Pie-
karach — gdzie pobożny król — składa
hołd Matce Boskiej — i poleca się jej
opiece przed wyprawą. — Że tak było
dowiedziałam się z broszurki — którą
niedawno przeczytałam. —

5.

– Nie zasługuję na to – aby drogi Pan zastanawiał się – z czego wypływa moje cierpienie i jakie to cierni [illegible] we mnie – więc wolę Go zaraz objaśnić. – To nic – Właściwie tylko życie na opak. Nie wiele a wszystko. Bez w żaden sposób – gdyby Pan [illegible] mnie rozumieć – nie mógłby siebie usuwać zupełnie na bok." Poznanie Pana doprowadziło moją niedolę do szczytu – ale też i dla tego do przesilenia – na lepsze – tą stronę duszy. –

Na pytanie – które stawia przyjaciel odpowiadam – że nigdy nie szukałam niczego ani niczego głosu – ale przeciwnie – głowa w takim razie stanowiła opozycję – lecz przegrała sprawę. [illegible] rozum – który na karb wzruszenia składał wszystko – czego się serce domagało – jest [illegible] bardzo zawstydzony.

ma pojęcia i mnie wymagają tendencja sprostowania i jeżeli tak dużo piszę o sobie – to tem się tłumaczę. A ku Pana drogi Panie się myli – mniemając – że auto-analiza mnie wprowadziła w to koło błędne – w którem się traci odwagę i ochotę do życia. – Zupełnie nie – bo w koło błędnem zbłąkałam się – zanim myśleć zaczęłam i zastanawiać się – a dopiero z poznania samej siebie w części późno – wyniosłam przekonanie – że Bóg złożył w ludziach pewne pierwiastki do lepszego i szczęśliwszego istnienia – [illegible] i że mój ich na rzecz niższych względów i praw świata zbyt łatwo wyrzekamy. – Przeciw temu odwrotnemu porządkowi rzeczy budzi się więc bunt wszystkie władze mej duszy i serca. –

Prócz tej odpowiedzi – mam jeszcze kilka słów dla Petroniusza – ale odkładam je na później – i ręce jedne ściskam z serdecznem pozdrowieniem dla drogiego Pana. –

Marya Andrzejewska

2/ To miejsce słynące cudami jest odda-
lonem od Bzytomia o pół godziny
jazdy – a kilka kroków od Królestwa.
Z naszej strony kominy, czarne, olbrzy-
mie rusztowania – i wszystko widać –
a przez maleńką rzeczkę – ponad
którą możnaby sobie ręce podać – chału-
pki – pokryte słomą i otoczone
drzewami. – Obejmując jednem spoj-
rzeniem obie strony – wyraźnie się
czuje – że granica to nietylko linia.
Tej różnicy nie było – gdy Sobieski jeździł
i tam granicy ani kominów –
a stwór cudowny też nie jest nowy
przybytek. –
Co do powieści – którą Pan posła-
nie odgadły Pan – jakie mam na
nią zamiary. – Ni mniej ni więcej
tylko ~~xxx~~ zamyślam wziąć się
czytać na niej. – Bo nie tylko nie
umiem – ale po prostu nie mogę
czytać od jakich sześciu lat

~~więcej~~ lat. Swego czasu – zatrułam
sobie umysł jaknajgorszą lekturą –
co doprowadziło do niesmaku i prze-
sytu – a zewnętrzne wpływy były
tego rodzaju – że już upodobania
w czytaniu odzyskać nie mogłam –
na długo. –
Trzeba odwagi – aby się przyznać – że
dzieł Pana nie znam prawie wcale –
a w każdym razie żadnego w całości –
lecz tylko z felietonów i tygodników
przygodnie. – Pochwyciłam niektóre
rysy charakterystyczne głównych
postaci i na tem koniec. –
Gdy ~~xxx~~ otrzymałam wszystkie
dzieła Pana – wyjechałam – i zabrałam
tylko jedną książkę z sobą. W ostatnim
roku mało miałam czasu a spoglą-
dając na szereg tomów nie wiedziałam
od czego zacząć. – Zacznę więc od
najnowszego i będę starała nauczyć
się czytać. ——

1) I

Szanowny Panie

Wiedziałam z pism dlaczego Pan bawił w Warszawie. Dziękuję za list, który otrzymałam i z opisu przebiegu zjazdu nabyłam wyobrażenia o jak podniosłym duchu się nastroju — nie tylko o wzniosłości samej nauki tam pojęcia — lecz i o tem czem była Szkoła Główna — o której nie wiem doprawdy — czy dotąd co słyszałam. — Niby dźwięk tej nazwy nie był mi obcym — a jednak wszystko czego się dowiedziałam było mi nowością. — Gotowam zazdrościć tym — którzy z młodości — mieli takie pokarmy duchowy — w takiem się zaprawiali myśleniu

2) i takie znakomite mieli wzory do naśladowania. — Albo te górne uczucia i porywy — które Pan w swej przemowie wspominał — jak rzadko są w takt szczególnym przejawie udziałem młodości. — Po części to [illegible] mary — gorączkowe marzenia — przeplatane apatyą i zniechęceniem. —
Czy w ogóle może Pan sobie wyobrazić — jak wygląda w duszy człowieka — którego nikt nie uczył rozróżniać dobrego od złego — który naukę zawdzięczał tylko przypadkom, i całą mądrość życiową wysnuć musiał z przejść własnych i osobistych doświadczeń. —
Nie sądzę aby wiedza i pojęcia zaszczepione przez innych miały chronić od rozterek i przejść we własnej duszy — ale myślę — że gdy człowiek otrzyma z cudzej mądrości podwaliny — to musi być zupełnie inaczej — jak gdy nie otrzyma nic — albo gorzej jak nic. —
Są tacy — którzy otrzymują jako zada-

tek na życie – tylko naleciałości spa-
czonych pojęć, przesądy i narzuconych
które jak chwasty trudno wyplenić.
Na drodze do świadomości – staje się
już obarczonym błędami, pomyłkami
i różnymi nonsensami – i nie wie
się co począć z tym balastem. –
Dla zadowolenia własnego poczucia
sprawiedliwości – szuka się w sobie
winy – bo wiara w sprawiedliwość
więcej potrzebna – jak dobre mniemanie
o sobie. – Tą drogą przychodzi się do tysią-
cznych skrupułów – które z kolei stają
się balastem – i człowiek znajduje
się jakby w zaklętem kole – wskutek
fałszywie założonego życia. – Aby Pan
uwierzył – że wierzę święcie iż nie byłam
świadomie złą – i to tak z czystego zami-
łowania do jasności. – Nie marzę dla
świata o doskonałości – ale o takim
stanie rzeczy – aby wszystko się przedsta-
wiało takiem – jak jest. –

wyrokiem ani na względzie przegrać, przy-
puszczeniem – że moje gorące zajęcie
się toczącą się u nas walką polityczną –
wynika z uczuć osobistych. – Może się
to wydać nieprawdopodobnem – że mnie
los Katolika i jego reprezentantów jako ta-
kich mało obchodzi – a w każdym zrozu-
mieniu te względy odosobnić i widzę
tylko zasady. – Ta sprawa mi jest tylko
dla tego bliższą – że ją lepiej rozumiem
i gruntowniej zbadałam, – ale te same
uczucia przejmowały mnie – i tak samo
czułam się dotkniętą w mem poczuciu
sprawiedliwości i godności ludzkiej – gdy
generał Funston na Filipinach podstę-
pem w przebraniu schwycił Aguinalda
i za to był sławiony – i znowu z tego
samego źródła płynie mój podziw i u-
znanie dla morderstwa królestwa
serbskiego. – Może tylko zbyt tragiczne
zakończenie jak na melodramat. –
Bawi mnie to szlachetne oburzenie
cywilizacji dla barbarzyńskiego zbrodni,
tej cywilizacji – która ostatnio wrzeszczała

bud' szalony impuls nie ma [illegible] [illegible]

11

szatą nędzy i postępu wydra uczciwości — a łagodnie zewnętrzną szorstkość — nauczyła za to czasem jednem słowem lat milczeniem popełniać niegodziwości. — Wiem — że istnieje i dzisiaj prawość, dobroć i szlachetność — ale to jest dla ducha tak naturalnym warunkiem — jak powietrze dla płuc, nie czuje się gdy jest — tylko gdy go nie ma. —

Ogromnie jestem rada Panu zapewnić mu — że moje słowa będą przyjęte z jaknajlepszą chęcią i wolą — inaczej bowiem przekroczyłabym jeszcze niepotrzebnie przy wysyłaniu każdego listu. Gdy byłam w domu — szydzono mnie więcej codziennie od najmłodszych lat — że — jestem istotą — która się ani Boga ani ludzi nie boi. Dzisiaj w każdym razie tak nie jest i gdybym nie polegała na Bogu — okazałabym się niemal

wszystkiego — jestem wtedy mierna mistyczną i byłam blisko ascetyzmu — gdy napotkałam zdanie św. Augustyna: „Miłuj Boga nadewszystko i czyń co chcesz" Tych kilka słów — stało się dla mnie jakoby wyzwoleniem, zdawało się mi — że wyszłam z ciemnego, stęchłego sklepu — na światło. —

I wczyniście sobie, że wystarcza uznać za najwyższe prawo sprawiedliwość — prawdę — miłość i piękno — aby o resztę być spokojnym. Tak jak od tła w obrazie — zależy wartość (zalety) kolorów — tak i od tego tła duchowego — zależy wartość osoby — a słowa i czyny dopiero na niem we właściwem oświetleniu występują. Najsłabszą moją stroną — w tej miłości Boga — jest — miłość bliźniego. Powiedziałam gdzieś — że trudno kochać ludzkość jak ludzi — i muszę przyznać że prawda — ku wielkiej niewygodzie — mego sumienia. Możeby Pan przypomniał — że spotkałam w ostatnim czasie Zanostańskiego — słowo wrzuconą — jak na szóstej stronie —

"ale nie — chociaż w przeszłym tygodniu bawiłam w Krakowie. — Nie byłam na żadnym wykładzie ani odczycie — ale za to na wystawie dzieł Malczewskiego. Ku mojemu wielkiemu zmartwieniu zobaczyłam tam Pana Szczygielskiego malowanego otoczonego „smokami". — Symbolistyka — jeżeli udatna — może być artystyczną — ale próby plastycznego — bezpośredniego odtworzenia „nagiej duszy" wrażeń i nastrojów — bywają zazwyczaj fatalne.
Nietylko wszyscy ludzie — ale i zwykli śmiertelnicy podlegają stanowi wewnętrznemu — który gdyby wyrażony został w liniach — toby w porównaniu nawet rzeźby Biegasa — zdawały się tylko mdłe i słabe, — ale nie warto — żeby piękno sztuki dla tego poświęcać. —
Wolałabym już raz rzeźbę na podobne eksperymenta — bo tam cała potęga w kształcie i ruchu jest

stłumioną — a w takich rzeźbach jak Biegasa — widzę prawdę — bo można czuć taką odrętwiałość z bólu — taki kamienny spokój, napiężenie lub rozprężenie jakie on odtwarza — ale wyrażanie wrażeń i nastrojów wewnętrznych na fioletowo, żółto, czerwono i niebiesko — nie da się pewnie usprawiedliwić. — Może przenoszenie duszy na płótno jest bardzo szczerym przejawem sztuki — ale co do mnie — jestem przeciwniczką uzewnętrzniania rzeczy nadzmysłowych — z tej prostej przyczyny — że istotne w miejscu umieścić się nie może. Jako symbol owszem — ale jako istota sama — nie, — a na to właśnie o ile rozumiem twórcy się moderniści. Już granice wszelkiego listu przekraczam — a jeszcze nadmienić mi się chce wiedzieć — że Pana uwagę — co do tej dziwnej pałowości ducha i innych w Księstwie

1)

III

Nader trafnie to Pan ocenił, — jednak
pozwolę sobie zaprotestować w tem
co Pan nazywa „ołowiem pruskim”
Nie Niemcy i nie ich systeme wniesie=
że taką taką pamięć poziomość, taką
niezdolność do „wyższych lotów” lecz
to-że w bezmiernej tygodnie i bezdu=
szności korzystamy z pretekstu „wyją=
tkowych okoliczności”. — Nie rozumiem
czy mogło prześladowanie pruskie
z naszej wewnętrznej wartości ująć —
gdybyśmy w ogóle sobie zdawali spra=
wę z tego co wartość człowieka stano=
wi i na tem się opierali. — Ale
my którzy nawzajem w sobie ducha
zabijamy — nie możemy się chyba skar=
żyć — że nas obcy krzywdzi — bo w po=
równaniu każda inna krzywda — jest
małą — a od nieprzyjaciela — nawet zro=
zumiałą. — Nie ma wielkich arty=
stów, pisarzy, mówców u nas — nie dla
tego aby się nie rodzili tacy — ale dla

2)

tego — że im nie pozwalamy nimi być.
Ja Panu powiem, Niemcy nie prześla=
dują nas dosyć abyśmy cierpieli na=
leżnie — a dosyć aby nam dać po=
zór „biednych ofiar bezwzględności pru=
skiej.” Gdyby tak bardzo źle było — czy
potrzebowalibyśmy powtarzać przez
lat dwanaście ulicznych rycerskie że=
czywiście powiedzenie ks. Ballestrema
tako dowód naszej niedoli i dla podtrzy=
mania nienawiści? czy potrzebaby ga=
zetom głosić o jakiejś zaczepce bru=
talnego Niemca w wagonie lub na
ulicy a przemilczać o życiu których
się za pokrzywdzonych lub pokrzywdzo=
nych uznali. — Ja znam wiele z tej strony
i to położenie na dworach prześladowa=
nia dawno we mnie utkwił tradycje —
znam Polaków — którzy ~~[illegible]~~ patriotyzm
wprost tak jak inni sport uprawiają. —
Wymaga też-że wyżej znam ofiar —
metodniejszych stosunków ~~[illegible]~~

i naszych pojęć – jak ofiar poświę-
dowania. – Nie dalej szukając mam
brata – którego wielki talent i na-
wskroś artystyczna natura muszą
uledz w obec mniemania środo-
wiska w którym żyje a które głosi:
że sztuka to nie zawód, że my w
naszych „wyjątkowych warunkach"
musimy tylko o byt się troszczyć a
sztuka to zbytek. – I cóż może jedna
osoba przeciw całemu legionowi: –
A fatalnie ja tylko sama uznaję
Pana w imię jego powołania – ocen
przecież jest talent. – Ponieważ brat
mój jest nadzwyczaj religijny – próbowa-
łam i w tem świetle mu ważność
powołania przedstawić. Wszystko
napróżno – a wiem – że niczem nie
będzie w żadnym fachu – bo zdolno-
ści i zamiłowania tak wybitne nie
dadzą się stłumić – czego wreszcie dowo-

dem w tem – że [illegible] na uniwersy-
tecie – zajmuje się niezmiernie opera-
i jak mi pisał w ostatnim liście
nawet później na wakacye przyjedzie
gdyż będzie dawaczyn cykl – którego
nie chce opuścić. Sam gra bardzo
ładnie – ale talent jego – o którym
warto mówić – leży w malarstwie. –
Co do mnie – nie posiadam żadnego
talentu – a zamiłowanie do malarstwa
wynikło zapewne – z wielkiego zami-
łowania w przyrodzie. – Moje ~~[illegible]~~
upodobania wszakże tak są oddalone
od rzeczywistych warunków – że staram
się o nich nie myśleć i nie mówić – aby
tej przepaści nie pogłębiać. – Jedyną zdol-
nością wytrwaną od zmarnowania – jest
ta – która mi pozwala ocenić przyjaźń Pana
i czerpać z niej siłę i osłodę życia. – A chociaż
zresztą wszystko jest tak smutne jak
było – to mi się zdaje wszystko wyborne,
Ściskam drogą dłoń Pana a mam nadzie-
ję – że newralgia ramię już zupełnie opuściła
i pozwala Panu swobodnie pracować nad Sztu-
ką. Z wyrazem niezmiennej wdzięczności

Marya Radziejewska

Patom d. 28 czerwca 1903.

Kraków 1. X. 1899
Łobzowska 27

Szanowny i Łaskawy Panie

W tej chwili otrzymałem Pański telegram z tak niespodziewanie świetną wiadomością. To ocalenie i ratunek. On nigdy może nie dowie się, że to Pan sprawił. Więc niechże Pan choć odemnie przyjmie podziękowanie z całego serca i z całej duszy. Chciałbym w tej chwili uściskać rękę Pańską z niewypowiedzianą wdzięcznością i radością. Zrobił Pan rzecz wielką i szlachetną. Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego uszanowania i najgorętszej wdzięczności

Lucyan Rydel

Warszawa. Ulica Warecka 9.
d. 20 grudnia. 1900 r.

Czcigodny i Kochany Henryku,

Jestem chory, więc nie zobaczę Cię w czasie uroczystości jubileuszowych, nie wątpisz jednak chyba, że z całem społeczeństwem polskiem biorę w nich udział myślą i sercem. Przyjmij zatem, zanim się spotkamy, wyznanie czci głębokiej, wraz z gorącemi życzeniami szczęścia i nieustannych tryumfów na wszystkich polach Twojej, pobłogosławionej przez niebo działalności.

Łączę do wyrazów powyższych wiernie przyjazny uścisk ręki

Zygmunt Sarnecki

Caux 11. Maja 1902.
Niedziela

Kochany Tatusiu
O ważeniu się nie zapomniałem, ale zato nie wysłałem kartek. Otóż od Tatusia wyjazda ważyłem się dwa razy i pierwszy raz 30. kwietnia waga wykazała 61,2 kilogr. a drugi 6. maja 59,8 kg. O ile pamiętam przy Tatusiu było 59,3, sądzę więc, iże 30/IV musiała zajść jakaś pomyłka, bo trudno, żeby przez tydzień przybyło mi prawie 2 kg., a w następującym prawie półtora ubyło. Nie miałem powodu tak schudnąć. Chodziłem wprawdzie

dużo, ale nie zanadto, nie męczyłem się. Najdłuższa wycieczka jaką zrobiłem była do Les Avants ... tam i na powrót 3 godziny. Podobno ... można krótszą drogą w 5 kwadransy ... tam zajść. Tak mi mówił tu- ... tejszy angielski kapelan Mr Smyth ... z którym się poznałem. Dowie- ... działem się też, że Glion jest bardzo ... blisko. Jest droga, przecinająca zo- ... łę, dla pieszych tylko, którą się ... schodzi w 20 minut. Oprócz pana ... Smyth'a poznałem bardzo wiele An- ... glików. Pamiętam tego pastora z ia ... wą, o której Tatuś mówił, że ma ...

klasyczne brwi, jego matkę i ku-
zyna Mr. Harbeen. Potem jedną panię
Mrs. Jackson z dwiema pannami
i jeszcze kilku pastorów (starszni ich
tu wiele) Z daje się, że oni o Tatu-
siu nie bardzo słyszeli, bo w żaden
sposób nie mogą spamiętać jak
się nazywam. Seen-key i dalej ani
rusz. Za to jest tu Niemiec, który
się wyłącznie więcej literaturą zaj-
muje. Siedział on przeciwko nas i mówił
mi, że Tatusia poznał. Czytał Quo-Vadis,
i zapewniał mię z miną pełną prze-
konania, że to jest „tres choliment
écrit". J'te crois – pomyślałem sobie;

Przyjechał tu dziś pan Franciszek Górski. Narzeka na zimno i na duszności. Zaledwie kilka stopni ciepła, chmurno, mglisto, deszcz chwilami pada. I dziś brzydki dzień mimo wczorajszego pięknego zachodu słońca. Może nam się na Zakopane zrobi piękniejsza pogoda. Przeprowadzka do Oblęgorka już musi być rozpoczęta. Pewnie Dzinia żałuje starego mieszkania. Nie było ono bardzo wygodne, ale my do niego przywykli. Całuję ręce Kochanego Tatusia i ściskam z całych sił.

Henio.

Kraków 25. Czerwca

Kochany Tatusiu!

Bardzo dziękuję kochanemu Tatusiowi za Mantegnę, ale to tylko podziękowanie prywatne i tymczasowe, bo officyalne nastąpi dopiero w Oblęgorku, 15. lipca. Moje wykłady mniej więcej kończą się koło 10. lub 12. Lipca. W każdym razie tak wyjadę, żeby być na dzień lub dwa przed Tatusia imieninami w Oblęgorku.

Ciocia przyjedzie pewnie do Oblęgorka okropnie zmęczona, bo wyjechała o piątej rano, po trzydniowem, gorączkowem pakowaniu. Przywalało ono swym ogromem trzy pokoje; salon był pełen sukien i kufrów,

na fortepianie wznosiła się góra różnych przedmiotów, które nie wiem jakim sposobem mogły się pomieścić w kufrze.
Dom teraz został pusty, ale czekamy na gości z dwóch stron, na ciocię Marę i pana Witkiewicza, którzy niewiadomo poco dotąd we Lwowie siedzą, i na Dzinię; ale jej się spodziewam najwcześniej w niedzielę lub poniedziałek, bo jedzie przez Monachium, Drezno i Norymbergę (a raczej Norymbergę i Drezno) i wszędzie chce się zatrzymywać. Zabawi też pewnie kilka dni w Krakowie, nie zostanie więc już zapewne Cioci Dzini w Oblęgorku. Chociaż dobrzeby było, gdyby Ciocia dłużej tam zabawiła i przed dalszą drogą dobrze wypoczęła.
Ja w dalszym ciągu biorę lekcye konnej

jazdy. Wziąłem już ich dwadzieścia, ale sobie jeszcze dobrałem pięć lekcyi skoku, przyczem raz miałem sposobność sprawdzić, że przyciąganie ziemi działa wprost w kierunku pionowym.

Namawiam pana Adamskiego, żeby przyjechał do Oblęgorka, ale dotąd pozostaje niewzruszonym. Może się jeszcze da przepiłować.

Całuję ręce kochanego Tatusia, Babunię jeśli już jest w Obl. i Cioci, a Edwardka ściskam.

Henio.

[illegible]

Mój Drogi Henryku!

Z pokorą ręce Twoje całuję, przepraszając z głębi serca, za tę ofiarę, którą dla mnie poniosłeś, a obiecuję że nigdy już żadnego długu nie zrobię, i we wszystkiem do Twoich rad się zastosuję. Wdzięczności mojej mówić Ci nie umiem, bo choć ją czuję taką, że za Ciebie, i każde z Twoich dzieci życie bym oddała; lecz tak nie dowiodłam dotąd tego postępowaniem moim, na tyle przykrości i kłopot Cię narażałam, że wszystkie zwroty o wdzięczności, mogą Ci się wydawać tylko pustemi frazesami – więc tylko to powiem że całą duszą starać się będę, tak aby

niedołęstwem moim moralnym u-
[illegible], żebym już nigdy zmartwie-
nia Tobie nie przysparzała, i nie była
takim cierniem wśród drogi, jakim
dotąd byłam — Całuję ręce i nogi
Twoje, mój Dobrodzieju, mój bracie
najukochańszy najlepszy — —

Kochająca Cię bardzo Siostra
Zofija Sienkiewicz

Dąbrowa Górnicza
d. 28 Października 1902r.

[illegible] ręce Twoje [illegible]

Mistrzu! Ja nie mam klejnotów w szkatule,
Lecz czystą duszę pełną uwielbienia
Dla tego, który rozpieszczał tak czule
Moje najpierwsze młodzieńcze marzenia!

Który krew burzył, zadawał katusze,
Skrzepił chęć k' pięknu i ukształcał duszę,
Snując obrazy tak odległych czasów
Tkliwej miłości i krwawych zapasów!

A teraz przyjmij ubogie wawrzyny
Z kraju kurhanów — pustej Ukrainy,
Przyjm.... słów gorących ognisty kraterze,
Piewco narodu i polski Homerze!

Stefan Skoryna.

Woroneżska gubernija, Bohuczary.

Henrykowi Sienkiewiczowi

w XXV lecie literackiej pracy.

„Wciągu lat" snułeś „i w niemałym trudzie"
Z dziejowej przędzy nici nadziei jasną
„Dla pokrzepienia serc" mdlejących w ludzie,
I ognieś wzniecał skrzącą duszą własną
W duchach zmęczonych, idących po grudzie —
Nocą, gdy w chmurach jasne gwiazdy gasną...
Aby przyśpieszyć zrąb wielkiej budowy
Rękęś przykładał do odrodzeń dzieła
I głośneś rzucił nad schylone głowy
Hasło: „Purpura jeszcze nie zginęła"!..
Naprzód! Z drgnień naszych stwórzmy prąd dziejowy,
Bacząc, by wszędy się robota wszczęła...
Kapłanem byłeś i stróżą ogniska
Co ukochaniem świeci się Ojczyzny!..
Tworzyłeś księgi, w których przeszłość błyska
Nimbem płomiennym uświęcając blizny,
Wpajając wiarę, że godzina bliska.
I że plon będzie z twego siewu żyzny...
Miłość Ojczyzny siałeś w czas jesieni,
Wierząc, że z wiosną wzejdzie wolność święta
I że wolnością kraj się opromieni...
Wierz!.. Tak się stanie!.. Walka rozpoczęta...
Za twoim duchem wyjdziem z nocnych cieni,
A w żarze duchów pękną z stali pęta...
Więc za Twą wiarę i w trudach wytrwanie,
Za siew Twój plenny w naszą krwawą rolę
I za siermiężnej rzeszy powołanie
Przeszłością w przyszłość w wspólnem bratniem kole
Żyj nam!.. wołamy.. w zdrowiu wieszczy Panie
Ojczyzna laury zwiesza na twem czole...

Paryż 22/XII 1900. Daśli [illegible]

Stanisławów pod Grodnem
(p. Grodno, château de Stanisławów)
d. 2. sierpnia 1899.

Kochany Panie Henryku!

Powtarzam, co pisałem w tej chwili do Badeniego (Marszałka). Siedzę tu od trzech tygodni w pałacyku letnim Króla JMci nieboszczyka, a myślę o tem i o owem, jednak najwięcej myślę o tem bezkrólewiu bez końca, którego 102 rok rozpoczął się przed paru [illegible], i o tego bezkrólewia tysiącznych przyczynach. ([illegible] plagi[illegible] z listu do Badeniego). Ale i o innych rzeczach myślę, a między innemi i o tem, że w przyszłym roku jest jubileusz naszego Uniwersytetu a ja jestem przewodniczącym Komitetu jubileuszowego. Jest to ciężka odpowiedzialność, im więcej bowiem zaczynam myśleć o tym przedmiocie, tem więcej nabywam pewności, że ten jubileusz – jeżeli z niego zrobimy obchód taki, [illegible] nasza wymaga, a nie szopkę, bo [illegible] – [illegible] jubileusz może stać się faktem historycznym [illegible] znaczenia. Będzie to od 100 lat [illegible]

sposobność, żebyśmy przed sobą i przed całym światem [illegible] [illegible] żywotności cywilizacyjnej i dojrzałości politycznej zarazem. Przed całym światem – bez przesady, bo śmiało liczyć na to można, że zjadą się do Krakowa delegaci uniwersytetów z całego świata, mimo obojętności całego świata dla nas i dla naszej sprawy. Składają się na to różne przypadkowe okoliczności [illegible], mianowicie to, że historya starych, średniowiecznych uniwersytetów a także ich jubileusze są dziś w modzie [illegible] w przyszłym roku będzie wystawa paryska, a z tego powodu niejeden [illegible] wracając i Australczyk, będąc już raz w Europie, zawadzi może i o Kraków.

Jubileusz ten powinien się zmienić takim, czem były dla Grecyi i w obliczu nie-Greków igrzyska olimpijskie – w dziedzinie cywilizacyi. Umysłowość polska, kultura polska, sztuka polska powinny w tym roku jubileuszowym zdobyć się na to, na co nas stać tylko u progu nowego stulecia. Sztuka – rzecz naturalna – produkować się będzie w Paryżu, u nas w Krakowie, spodziewam się, urządzi się – nie tyle dla nas co dla obcych gości, retrospektywna wystawa sztuki polskiej,

która po dwóch jubileuszach lwowskich z r. 94 i warszawskich [illegible] naszych może wypaść bardzo dobrze. To i owo jeszcze się urządzi. A teraz zapytanie do Pana, kochany olimpijski atleto! Czy będzie na końcu maja gotowe książkowe wydanie Krzyżaków? jak mi się zdaje i o ile mogę sądzić, Pańskiego capolavoro. Jeśli nie będzie całości, niechby za otrzymaniem były przynajmniej w książkowem wydaniu te tomy, które będą gotowe, w polskim i w obcych języ[kach].

Nie śmiem Panu o niczem wspominać, coby w danym razie mogło oderwać od Krzyżaków. Ale że to byłoby piękną rzeczą, gdyby Pan choćby coś krótkiego napisał, coby było w jakimś związku z jubileuszem Uniwersytetu — to pewna! Taka nasza fundatorka — warta Pańskiego pióra. Słyszałem wprawdzie, jak zachwycano się cieniem Jadwigi, przemawiającym w Krzyżakach, ale wyznam szczerze — Pan tego za złe mi nie poczyta — cień to zanadto blady, jak na to, co się jej od Pana należy.

Ale dość tego. Serdeczne uściśnienia

od szczerze oddanego sługi

[illegible]

REDAKCJA
„Kurjera Polskiego"
Marszałkowska 141.



Adres dla depesz: „Polski".

Warszawa, d. 28 Czerwca 1897 r.

Szanowny Panie!

List do Pana podczas nieobecności mojej pisał Dobrowolski. Nie miał on najmniejszego zamiaru uchybić Panu, a o lekceważeniu przecież nie może być mowy. Jakże to Panu do głowy przyjść mogło!

Co zaś do samej sprawy, to ma się tak: wydrukowaliśmy ustęp z książki Pana tak, jak się drukuje przeglądy prasy lub daje cytaty. U nas dotychczas za takie przedruki się nie płaciło. U <u>nas</u> – to znaczy w prasie naszej. W „Kurjerze" wskutek jego małej objętości i popularnego charakteru nieraz już drukowaliśmy wyjątki z książek zamiast recenzji, wydawcy o to prosili i byli wdzięczni.

Nie zwróciłem się do Pana z prośbą o pozwolenie, bom nie sądził, aby to w wypadku podobnym było potrzebne. Upewniam

Pana jednak, że wcale nie uczynił tego z zamiarem uchybienia lub przez lekceważenie. Pan wie, jak zawsze jestem życzliwy; mniejsza przedruk był dowodem uznania i chyba zapomniał ludzi o charakterze dzieła.

A przytem, gdyby mi nawet przyszła myśl prosić o pozwolenie, byłbym się zwrócił nie do Pana, lecz do wydawcy. A zrobiłbym to przez niewiadomość, a raczej wskutek mylnego pojęcia o rzeczy. [illegible] dawno prosiłem Prusa i Orzeszkowej o pozwolenie drukowania ich powiastek w tanim wydaniu — oni oboje odesłali mnie do Wawelberga, jako do wydawcy, i słusznie rzekli, iż dopóki się wydanie nie rozejdzie nie mają prawa ~~go~~ odstępować utworów swoich. Sądziłem więc, że taki jest wyższej potrzeby i prawo

Co się tyczy ceny, to małe, tanieńkie książki nie mogą w przedruku płacić po 2 kop. Gdybym się

z Panem umawiał, to nie mógłbym iść pod ½ kop. Wobec czego jak rzecz stoi, wszystkim rb. dwa, t.j. mniej więcej po trzy za wiersz.

Właśnie przepraszam Pana za całą tę sprawę, [illegible] Pan wierzy, iż w Księgarni [illegible] [illegible] intencji względem Pana nie miał.

Łączę zapewnienie szacunku L. Straszewicz

Straszewicz

Czcigodny i kochany
Panie Doktorze!

Jeszcze tylko dzisiaj bawię w Warszawie jutro już wyjeżdżam do Moskwy na otwarcie Golgoty — a pragnąłbym tak bardzo żeby twórca Quo vadis widział „Męczeństwo Chrześcijan w Cyrku Nerona"
Jeśli zatem Czcigodnemu Prezesowi możliwym będzie wieczorem przybyć dzisiaj do Panoramy widziałbym

był z tego uradowany
jestem dziś cały i bardzo-

Składając wyrazy
najwyższego poważania
szczerze oddany

Jan Styka

Warszawa 8/10 1899.

2 Stycznia 1905 r.

Stacya Jaworzynka wieś Czeremoszne
na Podolu.

Szanowny i Uwielbiony Panie!

Przyznanie się do najcięższej nawet winy jest okolicznością łagodzącą. Więc na wstępie przyznaję iż wiem że się dopuszczam śmiałości, pisząc dziś do Pana. Zabieram Panu czas, tak bardzo drogi dla nas wszystkich, dla całej ludzkości. Pocóż więc to robię? Czy ja wiem... Napisałam powiastkę dla dzieci, podobała się ona też bardzo moim małym słuchaczom. Napisałam coś w rodzaju nowelki, rzeczy o obrazach. Nie wiem co z tem zrobić. Pragnęłabym bardzo aby te rzeczy były

wydrukowane, ale czy to warto?
Wynagrodzenia oczywiście żadnego
tym mi się należą, boć wiem że to nic
nie warte. Do Pana mam
wielką prośbę ale doprawdy wstyd
mi ją wyrazić. Oto proszę odczy-
tać te moje nieudolne pisanie
i zrobić co się Panu stosownem
wydawać będzie. Najmniejszego
żalu ani pretensji mieć nie
będę jeśli Pan to wrzuci do
kosza. Jeśliby to było godne
druku a potrzeba było na to ja-
kich zmian robić, najchętniej przystaję
w każdym razie nie przestanę by-
wać zawsze wielbicielką Szanownego
Pana najniższa sługa
Emma Karczewska
Na Podolu gdzie ogólnie Szanownego
Pana czczą i uwielbiają, mnie

specyalnie dotrzymuję że z tonu
mowie iż zdawałbym się damą
i szczególny gdybym mogła być
bodaj kucharką takiego jak
Pan Antoniszko to bym się prosa
prosty wybaczyć rozkołdataną
mamę i nie mieć na to sa-
mej wfania ozabiérie się do Pana
u Antoni.— A teraz znam
odwagę przekonani kiedy cudem
mojemi znanemi na przodku nawet.
Kiedy przedpisałam się.—

Глубокоуважаемый

Г.Сенкевичъ!

Нѣкто, поручилъ мнѣ продать записки покойнаго графа Михаила Николаевича Муравьева 2-го, объ усмиреніи польскаго возстанія 1863 г. Записки писаны большею частью собственноручно графомъ и часть подъ его диктовку. Чрезвычайно интересныя по своему содержанію и изложенію, они составили бы драгоцѣнный вкладъ въ архивъ польской исторической литературы и прекрасный матеріалъ для написанія историческаго сочиненія въ духѣ Вашихъ произведеній. Записки, между прочимъ, заключаютъ въ себѣ сообщенія графа о сочувствіи русскаго высшаго общества и интеллигенціи къ движенію польской національности, о стремленіи Великаго Князя Константина Николаевича на польскій престолъ, о противодѣйствіяхъ Великаго Князя и министровъ и нежеланіи Государя Императора Александра II къ назначенію графа усмирителемъ возстанія; затѣмъ, слѣдуютъ подробное изложеніе усмиренія возстанія и реформы по обрусенію и упорядоченію Сѣверо-Западнаго Края.

Нынѣшній владѣлецъ этихъ записокъ, лично противъ того, чтобы они перешли въ собственность кого либо изъ польской національности, но, къ сожалѣнію, находясь ко мнѣ въ обязательныхъ отношеніяхъ съ довольно уже продолжительнаго времени и вынужденный наконецъ удовлетворить мою претензію, онъ, по безденежью, поручилъ мнѣ продать ихъ, за рѣшительную цѣну 1500 рублей. Съ своей стороны, считая себя добрымъ католикомъ, думаю, что особенно не погрѣшу, если обойду нѣсколькихъ русскихъ интеллигентовъ, желающихъ пріобрѣсти эти записки, и состоя въ числѣ искреннихъ почитателей, какъ лично Васъ, такъ и Вашихъ литературныхъ произведеній, предложу Вамъ, или вѣрнѣе, въ лицѣ Вашемъ, - польскимъ патріотамъ, - купить это рѣдкое произведеніе. Просимую владѣльцемъ сумму, я нахожу умѣренною, уже потому, что нѣкоторые изъ покупщиковъ не изъявляли желанія, по обыкновенію русскихъ, торговаться. Поэтому, если бы Вы пожелали купить записки графа, то соблаговолите почтить меня объ этомъ увѣдомленіемъ, съ просьбой выслать Вамъ ихъ для обозрѣнія, что немедленно будетъ исполнено мною, чрезъ посредничество моихъ знакомыхъ въ Варшавѣ.

Въ ожиданіи Вашего отвѣта, съ совершеннымъ почтеніемъ къ Вамъ остаюсь *Александръ Антоновичъ Щигальский.*

Іюля 1901 г.

Адресъ: Пески, 7 Рождественская ул., д. № 31, кв. 8.

Do Administracyi
Tygodnica Illustrowanego
(Księgarnia Gebethnera i
Wolffa w Warszawie).

Upraszam Szanowną Administracyą Tygodnika Illustrowanevo oddać przyłączony list JWPanu Henrykowi Sienkiewiczowi.

9 Marca 1901. roku
Życzliwy Sługa
Konstanty Szyłowski

Мой адресъ: вроту Констан-
тинову Шестовскому
Митрофановскій пере
улокъ № 3.
Г. г. Ставрополь.

Szanowny Panie!

Uciekam się do Ciebie w mojej, która z resztą iest i ogolną moralną potrzebie. Jestem polakiem i katolikiem, ale zrusiałym, zwłaszcza w języku. Żonaty z Ruską z którą przeżyłem 47 lat.(*) Całe życie dręczyłem się od wyznaniowych krzywd; i dla tego napisałem dziełko: „Опытъ соглашения разномыслий въ церкви Христовой" z 25 arkuszy.

W 1883 roku Włodzimierz Sołowjów napisal o zjedno-

(*) 5 dzieci 17 wnuków

czeniu kościołów. Zaraz posłałem mu mój rękopism; on odpowiedział mi: „Глава о приматѣ и по содержанію и по изложенію — превосходна". Radził mi odesłać do Strossmayera. Nie mogłem i zostawiłem u niego.

Tymczasem okoliczności świata i Rossyi znagliły mnie jeszcze przepisać w dwóch exemplarzach (на пишущей машинѣ); z których jeden chciałbym posłać do papieża.

Przyczyny Jw. Pan znajdzie w piśmie do niego i w „Сущности соглашенія

разномыслій". Jeżeli tego nie można, to czy nie można wydrukować za granicą. Widzę że obarczam go ale 87-letni zgrzybiały starzec napółgłuchy, ślepy, chwiejący się w nikim nie widzę skoiarzonych właśności dla tego jak jedynie w Św. Panu. Co umyślisz i zrobisz, na wszystko się zgodzę. Jeśliby kto wziął na siebie koszta, to i całą zapłatę po wydrukowaniu niech sobie weźmie: bo ja sam nic nie mogę.

Więc czy mam przesyłać rękopism, czy nie?

Adreß: Ставрополь-Кавказскій, Гимназическая улица, Митрофановскій переулокъ, домъ № 3. Его Высокоблагородію Константину Игнатьевичу Шестовскому.

Z zupełnym szacunkiem
Konstanty Szyttowski

Сущность "Соглашенія" разномыслій.

1. Filioque. Восьмой членъ Никео-цареградскаго символа могъ бы быть изложенъ|будущимъ вселенск. соборомъ|такъ:"и въ Духа Святаго,Господа Животворящаго,Утѣшителя,Духа Сына отъ Отца Исходящаго.

2. Главенство.Христосъ есть Глава Церкви Божественно-человѣческая и вѣчная;Невѣста Его имѣетъ главу человѣческую и временную-по волѣ Его единоличную въ Петрѣ:"паси овцы Моя".Главенство послѣдняго лежитъ въ вѣрѣ въ выраженіи "паси овцы Моя",-носимое католическою церковью, какъ повеленіи Христа

3. Преемство Св.Петра.Оно совершается только по избранію Церкви-или Римской т.е.членовъ только католиковъ|если преемникъ ограничивается управленіемъ только Римской|;или по избранію Вселенской т.е.членовъ всѣхъ церквей христіанства|если онъ,преемникъ,хочетъ простирать свою власть на всю Церковь.Когда же вся Церковь изберетъ папу вселенскаго|изъ Рима или,Москвы иль Цареграда|-то пропадетъ и зависть|кто больше?|.

4. Жизнь Церкви:Она не можетъ быть иная-какъ по Образу и подобію Божію; слѣдовательно должна представлять собою Лицъ безъ отношенія къ совершенству исповѣданія|:а| подобіе Бога-отца|католицизмъ|,в| подобіе Бога-сына| протестантизмъ|,с| подобіе Бога-духа Святаго|православіе|.

5. Отношеніе Церкви.Въ человѣкѣ есть-тѣло,душа и духъ.Тѣлу соотвѣтствуетъ народъ;душѣ-правительство;духу Церковь.Отношенія между ними т.е.народомъ, правительствомъ и Церковью должны быть по тому-же образу и Подобію Божьему т.е.при единомысленномъ Совѣтѣ и одной волѣ всѣхъ-равенство или единосущіе,при нарушеніи единомыслія и воли-власть Отца-или единоначаліе.

6. О непорочномъ зачатіи Маріи.Тѣло Христа-безгрѣшно.Твореніе Бога есть-изъ ничего;рожденіе же Бога-сына|свѣта отъ свѣта,подобное отъ подобнаго| есть-отъ Бога-отца;всякое другое рожденіе|именно живой клѣточки,-есть клѣточка дочь отъ матери|клѣточки|,во всемъ подобной родившей матери,-такъ что рожденіе Евой до грѣха было бы безгрѣшное,а послѣ грѣха-грѣшное.Законы естества какъ откровеніе природы непреложны.Тѣло Христа безгрѣшно и взято|по благодати предъизбранія|отъ безгрѣшнаго же тѣла Св.Маріи.

7. Объ эпитиміяхъ.Сдѣлавъ повелѣнное,въ виду необъятныхъ заслугъ Христа, грѣшникъ смиряется и умножаетъ вѣру;и этотъ то избытокъ смиренія и есть

заслуга, по милосердію Божію, принимаемая съ заслугами Христа.

8. О Святомъ Причащеніи. Тѣло Христа есть тѣло живое т.е. съ кровью; и потому и подъ обоими видами-дѣйственно. Но Христосъ о тѣлѣ говоритъ "ломимое", а о крови "изливаемая", что возможно только при нарушеніи цѣлости тѣла т.е. ранахъ или страданіяхъ. Слѣдовательно Господь желалъ, чтобы воспоминались Его страданія и смерть. Поэтому причащеніе подъ обоими видами цѣлесообразнѣе.

9. О Пресуществленіи. Для него необходимы и слова: "пріимите, ядите и пр." и призываніе Св. Духа; первыя для устроенія, а второе для одушевленія или освященія (какъ послѣ одушевленія Адама) Тѣла Христова, что можетъ быть и одновременно-какъ при тайной вечерѣ" и у католиковъ.

IO. О Вселенскомъ Соборѣ. Непогрѣшимость личная, заявляемая предъ лицемъ Церкви | ex cathedra | возведена въ догматъ не папою, а Ватиканскимъ Соборомъ и только Имъ утверждена. Слѣдовательно и послѣ объявленной непогрѣшимости постановленіемъ другого вселенскаго Собора, подобнаго Іерусалимскому т.е. свободному отъ иной власти кромѣ Церкви, можетъ быть отмѣнена или утверждена. Или: В. Соборъ долженъ быть свободенъ.

II. Тождество крестнаго Знаменія. Епископъ Антоній въ Русскомъ Вѣстникѣ Каткова указалъ тождество его въ томъ: прилагательное въ греческомъ и русскомъ языкѣ ставится прежде существительнаго "Святаго Духа", а въ латинскомъ, польскомъ и романскихъ существительное прежде прилагательнаго "Духа Святаго" а мѣста одни и тѣже: Отца-лобъ; Сына-ложечка, Духа-сердце, Святаго правое плечо.

Ваше Святѣйшество!

Дерзаю писать къ Вамъ по двумъ причинамъ:

А) Я всю жизнь думалъ, съ сокрушеніемъ духа, о раздѣленіи и соединеніи Церквей, - для этого надобно прежде разобрать разномыслія; я написалъ сочиненіе: "Опытъ соглашенія разномыслій въ Церкви Христовой".

Теперь время распространенія безбожія на весь міръ, чрезъ отступниковъ-христіанъ, во имя науки и цивилизаціи. Ясный плодъ этого-анархія. Она сноситъ всѣ авторитеты. Что-же будутъ-дѣти безъ родителей, жены безъ мужей, подданные безъ Царя, подчиненные безъ начальника, прихожане безъ духовника и, говоря по вѣрѣ, вся церковь Христова безъ главы-невѣсты-Тебя, Отче? Откроется вмѣсто крестнаго пути Іисуса Христа-путь сатаны. Да онъ уже и открылся.

Весь міръ теперь дышитъ:

1) Роскошью, прививающею отъ младенчества человѣка до его могилы; похотью очей, насыщающею дни и ночи любопытство, газетами, романами, балами, театрами и проч., не давая ни минуты отдыха для собранія души.

2) Необходимыми для роскоши деньгами и достиженіемъ власти всѣми средствами, чрезъ которую легче всего добывать деньги.

3) Ослѣпленіемъ ума и совѣсти, нужными для легкомыслія къ заповѣдямъ и дерзновенія къ преступленіямъ чрезъ постоянное пребываніе въ возбужденіи водкой и страстями. Плодъ этихъ усилій сатаны есть сдѣлать все человѣчество плотью-какъ было передъ потопомъ и Содомомъ.

Кто-же и что-же подниметъ колеблющееся христіанство и жизнь? Для своего царства (Россіи), гдѣ-связь семейная и отчасти ѳеократическая, быть можетъ, и найдется Владыка. А прочій міръ? Ни силы, ни власти не имѣетъ.

Всѣ цари, какъ ни сильны, но избраны народомъ, хотя не безъ Бога.

Одинъ Ты, Отче, Глава всего христіанства, избранный непосредственно Самимъ Господомъ Христомъ, надѣленъ правомъ, - вразумлять, угрожать, судить и наказывать - можешь совершить все по долгу, хотя бы и никто не послушалъ. Вѣдь и Люциферъ, и Ева не послушали Бога.

А не всѣ ли несчастія міра начались отъ непослушанія Богу и Тебѣ? Оно породило примѣромъ и соблазномъ всѣ непослушанія и раздѣленія.

Одинъ Ты, Отче, можешь потрясти теперь обезумѣвшихъ, осуетившихся умствованіями своими къ выслушанію, и призвать къ раскрытію вселенской истины и соблазнителей, и соблазненныхъ, предъ новыми о Господѣ Святыми Аѳанасіями и Спиридонами Тримифунтскими, на единомъ мѣстѣ, могущемъ исцѣлить язвы міра, подобномъ Іерусалимскому, Вселенскомъ Соборѣ.

Б., Вторая причина - висящая надъ міромъ, - внѣшняя кара, всѣхъ касающаяся.

Расшевелили змѣиное гнѣздо въ Азіи: сотворили и корыстно-напирающую, и великодушно-сдерживающую войну, которую однако одинъ изъ лучшихъ людей Іоаннъ Кронштадскій, какъ и другія войны вѣка, называетъ разбойничьими войнами.

Побѣдили Азію цивилизаціей. Но упрочили ли миръ? Сколько же рукъ отняли отъ земледѣлія? А если и другой и третій годъ будетъ война. Что тогда? Не голодъ ли?

Войны, какъ извѣстно, бываютъ: и цивилизаціонная, и партизанская, и стихійная. Послѣдняя то-же что нашествіе саранчи, мышей, холеры, чумы и голодное нашествіе съ начальствомъ - только голоднымъ брюхомъ, все презирающая. Чуетъ это вся Европа, страшится, вооружается. А много-милліонное, возможное, голодное язычество не будетъ ли и продолжать мстить за обиды насильственно циви-

лизующей Европѣ и на миссiонерахъ.

Священное Писанiе распространено уже по всему мiру, и много сердецъ уже готовыхъ; но что-же? не всѣ, конечно, а фальшивые миссiонеры зовутъ другъ друга на три стороны, а сами Китайцы, какъ нѣкогда евреи въ Англiи, на требованiе принять христiанство, отвѣчали: "Мы готовы. Но какое изъ трехъ?" А пока Россiя не станетъ метрополiей Китая, ни ~~[illegible]~~ возрожденiя Китая, ни мира не будетъ. И вотъ кто можетъ изъ трехъ сдѣлать, конечно съ Богомъ, одну вѣру, успокоить и расположить къ христiанству Азiю.

Этимъ желанiемъ соединенiя Церквей билось всю жизнь Твое сердце, Отче. И теперь ты вливаешь надежду спасенiя словами: "Iисусъ Христосъ-заступникъ новаго столѣтiя". Толпы чующихъ грозу стремятся въ Римъ, моля о помилованiи, многiе старцы вѣкомъ и духомъ выступаютъ по зову Духа Св. противъ враговъ видимыхъ и невидимыхъ: 1) Астафьевъ, предсѣдатель Общества распространенiя Св. писанiя; книжка: "О духѣ времени, 1900 г. С. Петербургъ"; то-же говоритъ; 2) Амвросiй, архiепископъ харьковскiй: "Рѣчь о причинахъ преступленiй" (Моск. Вѣдом. января 1900 года); 3) Извѣстный всему мiру Iоаннъ Кронштадскiй священникъ "Слово на новый годъ" (Моск. Вѣдом. 14); 4) умершiй Петровъ; брошюра 1887 г.: "Евангелiе въ исторiи" и 5) благороднѣйшiй инициаторъ соединенiя церквей въ схемѣ, подражавшiй жизни первыхъ христiанъ своихъ примѣромъ, горѣвшiй весь добромъ и сгорѣвшiй отъ любви къ Богу и ближнему-Владимиръ Соловьевъ (Журналъ "Русь" Ив. Аксакова 1883 г.). И наконецъ всеобъемлющая Твоя "Ода", Отче, безъ которой я и не дерзнулъ бы обратиться къ Твоему Святѣйшеству.

Богъ, конечно, долготерпѣливъ и многомилостивъ и, по упованiю христiанъ, можетъ отвратить кару. Но не Онъ ли Давида, за превозношенiе въ перечисленiи народонаселенiя наказалъ семидесятью тысячами погибшихъ отъ моровой язвы. А развѣ и нынѣ не бываютъ такiе примѣры? Богъ нелицепрiятенъ. И узнали

ли мы въ точности причины всѣхъ предостереженій за послѣдніе годы?-ходынскую катастрофу, саранчу, голодъ, холеру, цынгу, появленіе мышей и голодъ Индіи и Персіи.

Не закоснѣніе ли наше въ обращеніи язычниковъ вызываетъ гнѣвъ Божій? Вотъ почему и я восьмидесяти~~пяти~~ семилѣтній старецъ, жаждущій осуществленія Твоего желанія, Отче, въ соединеніи Церквей, какъ 87-и ~~къ~~ 80-лѣтнему, спѣшу принести посильную лепту, начатую еще со времени Ватиканскаго Собора.

Буди снисходителенъ ко мнѣ грѣшному, Отче!

Humillimus servus

Konstantinus Schytowski

Kraków 24.X.55

Łaskawy i Drogi Panie

Dziękuję za list, który uważamy jako za wiadomienie Akademii; zaraz go także przeczytam.

Żal mi, że się tak stało, żal mi Wyspiańskiego, ale chcę go sam nie znać, dziękuję za dobre chęci i za nadzieję dla mnie. Wielka szkoda pamiętam będzie się trzymał Rydel, który Wyspiańskiego przyjmuje, i Zoli podobnie król coś dla mnie do stanie.

Twoją drogą szkoda. Przypomina mi się to co Pan pisał o Zoli: „jeśli ma talent, „to tem gorzej dla Francji". Ja tam wprawdzie wielkiego talentu nie widzę, tylko jego pompowanie i pozór. Ale ten pozór imponuje ludziom, i szkodzi nam. Prawda że człowiek głodny, jakikolwiek jest, ma prawo do miłosierdzia.

Teraz, bardzo nieśmiało, mamy do Pana zanieść prośbę; dyskretnie, nie naprzykrzając się; zrobi Pan z nią co Pan zechce.

Mamy obchód pięćsetnej rocznicy uniwersytetu. Przegląd, pismo pod redakcją profesorów, czuje się w obowiązku przed dniem tej rocznicy swój zeszyt ozdobić 1900. Ma już niektóre artykuły obce, a dobre, poważne. Ale marzy o tem, żeby mógł w tym zeszycie ogłosić coś Pańskiego, związanego jeżeli nie wprost z uniwersytetem, to przynajmniej z wiekiem XV. Najmniejsza rzecz, kilka kartek, coś tak małego jak Twórca ~~[illegible]~~ na Olimpie, byłoby dla nas wielką radością i zaszczytem. Niech Pan będzie tak łaskaw namyślić się

nad tą prośbą, a jeżeli będą mogli uz-
[illegible] ją.
Z serdecznem pozdrowieniem i prawdzi-
wem uszanowaniem

Szczerze oddany sługa

St. Tarnowski

Kraków 20. II. 900

Kochany Drogi Panie

Nie mogłem wcześniej odpisać, bo w liście pańskim nie było adresu, i dostałem go dopiero wczoraj, na przedstawieniu.

Studentowi list pański oddałem; zamierza być wkrótce w Zakopanem. Ale czy Pan wiele stracił, że Pan nie widział żywych obrazów i Czyjej winy, to inna kwestya. Chciano tego ja egoistycznie żałuję że Pan nie przyjechał, bo już zapomniałem Pana nawet wśród Pana ostatnie Jaz widziałem: bardzo ładne.

Spodziewam się że influenza już Pana dała pokój? czy to przecie według Pana dobrze. W każdym razie na obchodzie uniwersyteckim: ale to się nie liczy bo w mnogiem tłumie z officyalnych ceremonii nie widzi się wielu z tych któ-rzyby się widzieć chciało. Jednak nie mówiąc [illegible] tylko Pan musi przyjechać, choćby po to żeby odebrać dyplom doktorski.

Do widzenia więc, mając

Życzę tego czasowo, a tymczasem serdeczne uściśnienia

Szczerze oddany

St. Tarnowski

Czy Pan odebrał mój list pisany w Grudniu, (może pisany w końcu Listopada). Pytam dla tego, że jeżeli nie, to mógł bym napisać drugi tej samej treści.

Wielmożny Przezacny Panie!

Serdecznie dziękuję za cenny i ciekawy Pański list. Byłem chory czas dłuższy, i dziś dopiero mogę pośpieszyć z odpowiedzią. Posiadam u siebie w łacińskim wydaniu dzieła Grzegorza Nazyańskiego, który jednak jest kopalnią dla szczegółów o życiu Juliana Apostaty, poświęcił mu bowiem aż parę mów długich, w których odrysowuje się postać tego cesarza. Może w nazbyt ciemnych barwach, ale bądź co bądź w konturach historycznych. Chętnie każde uwagi będę

Pa im tem dziełem, tylko nie mam
wyobrażenia jak się takie rzeczy w Rosji
wydaje, a zresztą się lękam, by nie
zaprzepaściła dzieła cenzura. Czy ~~posiadasz~~
ze szanu i inne historyczne źródła
swoich ~~Ammiana~~ Marcelina, który lubo
jest urzędowym historykiem, ale zawsze dworakiem
Juliana podziwiającym go trochę jednostronnie? nie
Możeby mi się udało wydostać jeżeli nie
wszystkie to przynajmniej niektóre źródła
z tamtych czasów w tekście, w Bibliotece
uniwersyteckiej posiadającej całego Libaniusza.
Z tych źródeł dzieło zakończyłbym:

Libanii oratt., monodia in Julianum,
litterae ad Julianum; Himerii laudes
Constantinopoleos et Juliani Augusti.
Eunapii fragmenta + vitae sophistarum,
Rufini, Socratis, Sozomeni,
Theodoreti, philostorgii historiae ecl.
Historycy wszyscy przez mnie wymienieni
nie są wprawdzie współcześni Julianowi, ale
żyją tylko o wiek niespełna później. - Gdyby
raz Panu mniej odpowiadało u ciebie
te wyrazy które wówczas mógłbym
przysłać Panu Tom historji Kościoła
w której są dostarczane ekscerpta tych którychk

historykowi, nadające się wdzięcznie do najdramatyczniejszych opisów. – Boję się, że znudzę Pana mojem bazgraniem, ale przyszło mi na myśl przy okazji, by polecić Panu Życie św. Ambrożego napisane przez Baunard'a . Mam je u siebie w języku niemieckim, oryginał jest we francuskim. Jest to zarazem i biografia i historya owczesnej epoki. jedno z najlepszych dzieł biograficznych. Postać zaś świętego prześlicznie jest wyrysowana. a sądzę że dla Pańskiego planu będzie bardzo pożądana, gdyż św. Ambroży miał

przez swego brata Ko... z Ukrainy

Juliana, a co najważniejsze, iż w tym

świętym jest właśnie jedna i taka wielka

postać, która w sobie mieści i konserwuje

życie ówczesne szlacheckie i kościelne

i która się wyryła swym charakterem na

epoce tak silnie, iż tworzy odrębny świat

wręcz przeciwny temu jaki nosił w sobie Julian

i jego Ród - Element jaki pod pewnym

względem reprezentuje apostołowanie

w całym dziesięcioleciu Kościoła, reprezentuje

poniżej Ojców Kościoła, w okresie dojrzałym

życia i ustroju Kościoła. Tymczasem jest

o sprawach słownie napisany, i
czyta się jakby powieść jakąś. Powieści
o Julianie nie czytałem,
natomiast czytałem obszerną jej recenzyę
w dzienniku francuskim zdaje mi
się w Journal des Debats, gdzie ją nawet
zestawiano z Quo Vadis. Ze słów
tej recenzyi znać było, iż siła tej powieści
tkwi w sytuacyi opisywanej, a nie
w talencie autora. A Juliana przedstawić
w powieści jak należy będąc pozbawionym intuicyi
psychologicznej i talentu, — jest
chyba trudno. I u nie zawsze ta zagadka

postaciowanie intrygowała. Pan się może

łatwie pobłażliwie. Świat z niego

żądk, ale co do mnie uważam Juliana

za istotę utkaną z naiwności samej.

wyobraźni. Zdaje mi się że te 2 czynniki

tak przytykają jego duszę, że aż się mają w ogóle

ma się jego całego. Zobaczona wyobraźnia

która mu błyszczała więc z olbrzymią różą

próżności, stworzyła mu w duszy obraz

filozofa, w którym się on ciągle przegląda.

jak Mikołajek w lusterku. Pod tym

względem jest on pozerem w najsubtelniejszym

tego słowa znaczeniu. Ale on swój typ

filozofa sztucznie utworzony, słuchając się w niej,

i dziś nawet – zewnętrznych wrażeniach,

jakiejś rozrzuconej siłi, stworzenia... czy

to się nie poprawi? Albo też jego cała myśl:

Zawsze o niej mówi jak stwórca o swoich

katolikach. Takie raczej nam wyglądają

te maksymy filozoficzne Marca Aureliusza.

To filozof, który szuka prawdy – prawdy służącej

życiu; Julian zawsze i prawdę i życie dostraja do typu.

A już pobudza go szczególnie w niej opinia jej

mocniejszej śmierci. Śmierć zwykle najpełniej

odbija nałogi życiowe. Ten człowiek jeszcze

i w śmierci układa się w pozę, i nawet

w ostatnich chwilach dyskutuje z uczniami o

nieśmiertelności. Nie. Ale przez to powiedzieć
że by to była pospolita postać. Nie! Jest ona i bardzo
niezwykłą i subtelną. Możeby nawet w tych
nam współczesnych, które umysł pociągają ku
mistycznym wzruszeniom, a serce trzymają się
taką rafinowaną nienawiścią, czy też taką upartą
miłością raz chybionego ideału.—
Bardzo mnie cieszy, że Pan do tej postaci się bierze.
Ale Pańskiej intuicji, i tej subtelnej
dobrotliwie analizowanej duszy jest to temat
z którego Pan stworzy nowe arcydzieło. Ale
jeszcze na jedno się zdobył.— W Quo vadis Pan
umiał tyle nowego tchnąć życia w
epokę że się tak wyrażę dość „oklepaną" gdyż

tylu już w niej grzebało i szperało.
Cóż dopiero, skoro się Pan weźmie do
epoki prawie nietkniętej, a tak
historycznie rozświeconej, a tak
wyjątkowym duchem i czasem nam bliskiej
i potrzebnej. Boć ten Julian, i ta
walka jego z Kościołem, i sposób
tej walki, toć to jakby fotografia
dzisiejszych tych potężnych namiestników,
które się zbierają w odwiecznej walce
z prawdą i Kościołem we formie najgładszej
rafinowanej jakoby jezuickiej
polityki. — Modlę się tedy o to

by Bóg Panu użyczył zdrowia do
dokonania dzieła i pracy którego stanowi.
W szerokich masach ogromne jest już żywe
zainteresowanie Pańskiej pracy. Życzę wszyscy
niecierpliwie, że ten temat w rękach Pańskich
olbrzymie stworzy dzieło. Jakże zazdroszczę
Panu tych przyjemności tworzenia dzieła takiego, którego
zawiłe przed oddające; oczywiście nie talentem, ale
upodobaniem zadbym tę częstkę oddać. Tymczasem
przykładem użycia codziennej pracy dziennikarskiej
która jak ci dzisiaj produkowana codziennie się mnoży
i ciecie, i odrzuca je, by nowe iście przy. W ...
mniejszy oczywiście jak to Panu przedtem redaguję;
pismo „przedświt”, przy którym zgrupowało się dużo

nych pierwszych, zdatnych profesorów uniwersytetu,
a które ma być w kraju organem idącym w
walkę o tak częściowe u nas ideały społeczne i duchowe,
ma też budować że się tak wyrażę kolektyw
opinii niezależnej od partyj przeróżnych, które
u nas chorobą są istną. Czy się to uda? czy
powiedzie? nie wiem. Ale potrzeba było bodaj
spróbować komuś. Jak Józef muszę zmalarda
od dzieci i przedtem dziewczyn Kardyni zyskuje
zwolenników. Ach ale nadużywam aż
nadto dobroci Pani Miej i Pańskiej mej
bezgranicznej gadulstwem. Kończę już tedy polecając
się Pańskim względom, a i pismo moje; jeśliby
Miedzy jaka okoliczność bodaj dostała się z kogo
i wielej zasługi Pani Miej dla Tkacza, jak i my
byli wdzięczni za to; dzięki wyrazy najgłębszej
czci i szacunku

J. Teodorowicz

Lwów dnia 20/II 907.

Lwów d. 5/28 grudnia 883.

Kochany Panie Henryku,

W prasie [illegible] się taką masą współpracowników, że już zaszedł chyba niewczesną polecić wam [illegible] wydawcy [illegible], p. Edmunda Bogdanowicza (Bożydara) kolegę mego w „Kraju", korespondenta [illegible], wracającego z Petersburga do Warszawy na parę tygodni. Przyjmijcie go w każdym razie serdecznie. Głowę ma [illegible], pióro [illegible], [illegible] i nie mało fantazji. Jaki z niego byłby sprawozdawca, nie wiem; ale pisarz jest wyborny, i co dla mnie gorsza — poeta.

[illegible] [illegible] zrobiłbym dla „Słowa" ogromną reklamę. Nie mogąc, przesyłam w tym liście [illegible] z całego świata. Na [illegible] [illegible] raz mnie [illegible], bo ogromnie [illegible] i [illegible] i projektami, z których najmniejszy: „Historja cywilizacji w dawnej Polsce"......

„Ogniem i mieczem" czytam ze złością, że [illegible] [illegible] Sam Spasowicz [illegible] dla [illegible] w Krakowie recenzję o was. Ta w feljetonie wyjdzie [illegible] ogromną filipikę... Zobaczymy.

[illegible] [illegible] wam [illegible], o [illegible] nie [illegible] zrobić wzmianki. Interesuje mnie on [illegible].

Małżonce waszej, Kochany Panie Henryku, [illegible] wyraz najgłębszego uszanowania, a was proszę o pamięć i łaskę. Życzę całemu waszemu domowi wesołych i pomyślnych świąt.

Przywiązany sługa
J. T. Hodi.

Konstantynopol 1go Czerwca 1900 r.—

Wielce Szanowny Panie!

W imieniu Towarzystwa Wzajemnej Pomocy i Dobroczynności w Konstantynopolu składamy Nasz hołd z powodu 25go letniego Jubileuszu Pańskiego, życzymy co najmniej doczekać się 50go letniego Jubileuszu, tak świetnego w Literaturze Polskiej, a uczczonego przez wszystkie narody na Kuli Ziemskiej.—

Przy tej okazii ośmielamy się prosić Wielce Szanownego Rodaka o pomoc i wysoką protekcyję w następującej sprawie:

Przed 20stu latami żył s.p. Józef Vatyński, który zakupił w Konstantynopolu miejsce gdzie nasz nieśmiertelny Wieszcz Adam Mickiewicz umarł i wybudował mały domek zupełnie na wzór oddawna spalonego, umieszczając nad drzwiami pamiątkową tablicę.—

Dzisiaj wdowa po s.p. Vatyńskim jest zmuszoną jak najrychlej sprzedać ten dom na wychowanie licznej familii, przeto św. dom Mickiewicza przejdzie w cudzoziemskie ręce gotowe prędzej zniszczyć niżeli zachować tak drogą pamiątkę narodową.—

Towarzystwo Polskie W. P. i Dobroczynności istniejące od 22go Lutego 1885 roku złożone zaledwo z 20stu niezamożnych członków, niemające potrzebnego lokalu na zebrania, na umieszczenie Biblijoteki i przytułku dla biednych rodaków, robi wszelkie starania dla wynalezienia 10.000 franków potrzebnych dla zakupienia owego domu.

Biorąc na uwagę że Naród Polski dla uwielbienia Adama Mickiewicza wystawił na jego cześć pomniki

Do Wielce Szanownego Pana
Henryka Sienkiewicza
Powieścio-pisarza historycznego
w Warszawie

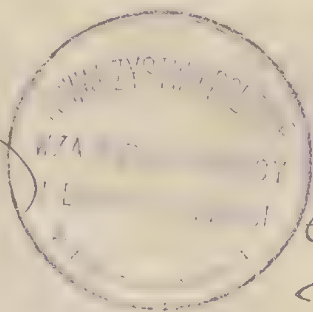
i w Krakowie, w Warszawie a w krótkim czasie stanie we Lwowie, jeżeli zapomniano o domie Mickiewicza w Konstantynopolu, który zapewne, Wielce Szanowny Pan zwiedził podczas Jego pobytu w Stolicy Tureckiej;

Biorąc na uwagę poświęcenie się i zasługi Wielce Szanownego Pana, Towarzystwo ośmiela się najusilniej prosić o Jego wysoką protekcję dla uskutecznienia Składki Narodowej tembardziej że suma 10.000 franków nie jest tak wielką dla całego Narodu a którą przez stosunki W. S. Pana można uzbierać w krótkim czasie.—

Mając w pomoc Boga i Protekcję W. S. Pana mamy nadzieję że nasza gorąca prośba będzie wysłuchaną i zdołamy nabyć tak drogą pamiątkę Narodową.—

Prosząc o łaskawą odpowiedź,

Zostajemy z najgłębszym szacunkiem dla tak ukochanego od całego Narodu Powieścio-pisarza historycznego.—



Sekretarz—
Adam Michałowski
Zegarmistrz

Prezes.—
M. Mijurski
Inżynier

Skarbnik.—
F. Kowalski
Tapicer i Decorator

Wice-Prezes.—
Grabowski
Facteur de pianos

Bibliotekarz
Wharzecki
prof.

P. S.— Prosiemy adresować listy do naszego Proboszcza:
Au Révérend Père Nicolas Kiefer
curé à l'Eglise Ste Marie à Constantinople (Péra)
(dla Towarzystwa Polskiego W. P. i Dobroczynności).—

6. Prosimy adresować dary pieniężne:
A la Banque du Crédit Lyonnais
à Constantinople
(Pour la Société Polonaise de Bienfaisance et de Secours Mutuels).—

Przezacny Panie!

Do tysięcznych hołdów jakie z dnia Twego jubileuszu spływają od Narodu, pozwól Panie, abym i ja wyraził, choć w krótkich słowach, moje uwielbienie dla Twego wyjątkowego talentu, który [illegible] [illegible], że nietylko z pogardliwego zapomnienia wydobył, lecz otoczył niezrównanym dotychczas blaskiem.

Jakże mocno żałuję, że praca moja przedsięwzięta z powodu Jubileuszu, jeszcze niewykończona. I że jestem zmuszony wręczenie jej, Tobie Panie jako dowód mojego uwielbienia – na porę odroczyć stosowniejszą.

Racz Przezacny Panie, przyjąć tymczasowo wyrazy zapewnienia mej głębokiej czci i jakiej pozostaję sługą

Paris [illegible]

d 19/XII 1900r

65 boulevard Arago.

(

Stummer dn 1 lipca

Szanowny Panie -

Chociaż nie otrzymałem odpowiedzi na ostatni mój list do Pana przed dwoma miesiącami pisany, muszę dzisiaj odezwać się znowu do niego.

Najniespodziewaniej w świecie, odebrałem, załą-czone tu zawiadomienie od Ollendorfa.
Gdym przesłał mu upoważnienie pańskie odpisał mi z uwagą, że w spisie dzieł pańskich nie widzi.. Pan Michael.. ja do niego na to że Pan Michaël jest to samo co Pan Wołodyjowski i skończyło się. Potem zaś niewiele był w posiadaniu pierwszego tomu Rodziny Połanieckich, odpisał zawiadomił mnie że prosi niezwłocznie o resztę, i że od tej powieści chce zacząć serię tłomaczeń.

Na tem tem stanęło.. - gdy powracam wczoraj, padła na mnie taka wiadomość.

Jestem ze sobą w rozterce.. Uważam że to wszystko nie szczere i nie jasne.. Jeżeli wierną materyalną mą pracę.. tyle czasu przez tego Ollendorfa straconego marnie na tłomaczenie najprzód na gwałt Quo Vadis, a ~~poem~~ teraz reszty Rodziny Połanieckich — to takowe wynagrodzenie słusznie mi się należy, — ale z drugiej strony wszystko nieśmiało — Gdybym atoli te 500 franków Ollendorfowi odesłał — wyjaśniłoby się tylko ciemno, i pieniądze schować do kieszeni..

Piszę do niego dzisiaj żądając ostatecznego wyjaśnienia.. czy wyda jako się to tego robót wziął Rodziny Połanieckich, i zastrzegając sobie po mego jedyne prawo, dane mi przez Pana przekładu.. Ogniem i Mieczem, Potopu.. it d.

Niech Pan będzie łaskaw. mi napisać jak się Pan na to wszystko zapatruje.. Jeżeli przekład Pana Wołodyjowskiego wierny i łaciński z tem że nie z mego pióra wychodzi który pierwsze rzeczy polskie znane i rozpo-

niedawno wstawił jakby mi Pan nadzieję.. ale
obawiam się aby Pan nie myślał że jestem od-
niany ~~od~~ w jakieś geszefty. Kiedy ja jestem
człowiekiem najprostszym i najmniej intereso-
wanym w świecie, który ma wstręt do
geszeftów wszelkich.. Już i tak czuję że z powodu
Quo Vadis, zdawało się Pan jakiś niesłuszny
żal do mnie – To są rzeczy niepochwytne ale
które dusza wyczuwa odrazu. – Bardzo
mi to było bolesne i dotkliwe — a teraz
jeszcze ta historyja się do tego przyłącza.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku
i poważania.

Nowaczyński

Proszę o uprzejme odesłanie dołączonych
pół kartek od Ollendorfa.

Lwów, d. 22 grudnia 1900.

Wielce Szanowny Panie!

Z pośród moich kolegów, podpisanych na wspólnym naszym telegramie wysłanym z Zakładu Ossolińskich do Czcigodnego Pana, na uroczystość jubileuszową, — opuszczono w przepisywaniu nazwisko pana Bronisława Gubrynowicza. Ponieważ przez tę omyłkę stała mu się niezasłużona krzywda, zwłaszcza, że należy on wraz z nami do najgorętszych wielbicieli Szanownego Pana, czego świeżo złożył wymowne świadectwo w szeregu pięknych prelekcyj o życiu i pismach Pańskich, przeto niniejszem omyłkę tę prostuję i usilnie proszę o dopełnienie nazwiskiem pana Bronisława Gubrynowicza naszego telegramu.

Z wysokiem poważaniem

W. Bełza

Szanowny Panie

Poeci Ukraińskiej szkoły wnieśli do skarbca naszej poezji nowy ton, który da się wyrazić w tym dwuwierszu: „miłość i tęsknota, to jak dwie prządki naszego żywota."
Szajnocha w opisaniu zdobyczy polskiego pługa dał nam poznać zadania i zdobycze polskiej cywilizacji na dalekich wschodnich kresach. Epoką przełomową w dziejach tych kresów był bunt Chmielnickiego.

Oddać całą grozę tej burzy, która krainę słońca, mlekiem i miodem płynącą, zamieniła w jeden pusty, bezbrzeżny step, krainę kurhanów – w ziemię mogił, bez krzyżów; odtworzyć cały tragizm walki żywiołowej, bohaterskich, homerycznych zapasów; wycia dzikich hord wpleść w sielankę w stylu i w duchu naszych poetów – na to trzeba było talentu i genjalnej intuicji Sienkiewicza.

Stanisław Tarnowski przyrównał „Ogniem i mieczem" do Pana Tadeusza Mickiewicza, Klaczko stawi wyżej Potop; wobec tych powag nie ośmielam się wypowiedzieć swoje zdanie, śmiem jednak twierdzić, że dla odczucia całej piękności ukraińskiego eposu trzeba urodzić się ukraińcem, a w dalszem następstwie – dla zrozumienia znaczenia historycznych powieści Sienkiewicza – trzeba urodzić się polakiem, a będzie-li on na niższym, czy na wyższym stopniu kultury – zawsze w tem czytaniu znajdzie pokrzepienia serca i ducha narodowego.

Chcieliśmy nader skromnym upominkiem zaznaczyć obecność naszą na uroczystości Warszawskiej, bo sądziliśmy, że w tym niemal wszechświatowym turnieju w celu uczczenia Jubilata głos cichy, ale rzewny, krainy upośledzonej, ale jaśniejącej zawsze jakąś ponurą purpurą minionej wielkości – że głos ten będzie także tonem w tych hołdów harmonji.

Z powodu choroby niemogąc być obecnym w Warszawie w dniu jubileuszu, Racz. Szanowny Panie w tych nieudolnych słowach widzieć wyraz naszych wdzięcznych hołdów.

Stanisław Modest Zaleski.

7/20 Grud. 1900.
Kijów. Bulwar N. 36.

na konieczność odpowiedzi powtórnych i przysporzyło bezsennych nocy. Uczynię to jeśli i gdy wyzdrowieję. Może Wielmożny Pan raczy uwzględnić te okoliczności i przebaczy mi śmiałość tego kroku.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku, z jakim dla Wielmożnego Pana pozostaję

S. Zlwomsk

Warszawa
Żabia N. 4
21 I 900.

Międzyrzec d. 2 Lutego 1901 r.

Wielmożny Panie!

Nie mogąc przyjechać do Warszawy, ośmielam się listownie prosić Wielmożnego Pana o łaskawą ocenę pracy mojej: „Noc zimowa".

Śmiałą jest prośba moja – rozumiem to dobrze, mam jednak nadzieję, że wyjaśnienie okoliczności złagodzi winę moją.

Zawiązek pracy mej odnosi się do r. 1887. Pragnąc wiedzieć, czy założenie jej dobre, zwróciłem się tu w swoim czasie do jednej z osób, pracujących na polu piśmiennictwa i spotkały mię szydercze docinki; w końcu zachęta do współpracownictwa w miesięczniku, czy kwartalniku „Wisła".

Po latach kilku przesłałem pracę swoją Panu W. Rapackiemu. Musiałem obrazić uczucia jego – odpowiedzi nie było.

Wreszcie P. Neufeld Warszawianka, któ-

której pośrednio, drogą stosunków udało mi się przedstawić pracę do oceny zatem z tą kartką: „serca w pracy tej dużo - do druku nie kwalifikuje się.

To wszystko nie rozwiązywało dręczących mię pytań i wątpliwości. Pozostawiony własnym siłom, pracowałem dalej, bo pracować musiałem - z niepokojem w duszy, ale i z nadzieją, że praca moja może być jeszcze pożyteczną.

Znam szlachetność uczuć Wielmożnego Pana. Do tych uczuć udaję się ze szczerą ufnością, proszę najpokorniej Wielmożnego Pana o ocenę pracy, pisanej z mozołem, przerabianej w różnych odstępach czasu w przeciągu lat kilkunastu

Jeżeli ona nie ma wartości, pozostawienie listu mego bez odpowiedzi będzie dla mnie wskazówką, aby pracy zaniechać.

Proszę Wielmożnego Pana wybaczyć tę prośbę moją, wybaczyć sercem całem i przyjąć zapewnienie najgłębiej czci i poważania.

Sługa
A. Żółtowski

Noc zimowa

Dotąd o bratku! w ciszy ogrodów
Kwitniesz samotny, kwitniesz nieśmiały,
Lecz i dla ciebie błyśnie dzień chwały
Ty będziesz kiedyś godłem narodów!

Deotyma.

I

„Bez serc, bez ducha – to szkieletów ludy!
„Młodości! podaj mi skrzydła!
„Niech nad martwym wzlecę światem
„W rajską dziedzinę ułudy,
„Kędy zapał tworzy cudy,
„Nowości potrząsa kwiatem
„I obleka nadzieję w złote malowidła!..
„— Niechaj, kogo wiek zamroczy,
„Chyląc ku ziemi poradlone czoło
„Takie świata widzi koło
„Jakie tępemi zakreśla oczy.
„Młodości! ty nad poziomy
„Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca!
„Patrz na dół!"

Ciemno wszędzie, jak oko w dal sięgnąć może. Posępne chmury zaległy horyzont, ciężarne duszącemi wyziewy z łona Europy. Umilkły śpiewy skowronków i dźwięczny hejnał szlachetnego ptactwa; tylko stada żerujących kruków zwiastują rychłe żniwo skłóconej natury.

Jakże blado w tej złowrogiej ciszy świeci słońce naszego nieba. Groźne chmury zataczają na niem coraz dalej.... dalej ciemne widome kręgi. Chwilka jeszcze, a błękit nieba zatonie w pomroce.

Głuchy łoskot podziemnych grzmotów ujawnia równie złowrogi kataklizm we wnętrzach bryły wodolądu. — Zamęt nad nią, zamęt pod nią, a na jej powierzchni: „obraz gnuśności, zalany odmętem: To ziemia!:....

„Patrz, jak na jej wody trupie" wbiła się nawa Allemanów rzeszy. Piętrzy się na niej maszt wieloramienny; dewiza jego „Siła przed Prawem" urąga Niebios sklepieniu.

Opodal masztu, w mrowiskach Essenu, straszą cię jeszcze jak upiory nocne, olbrzymie warsztaty działolejni Kruppa. Huk młotów, zgiełk i świsty pary, oraz turkot maszyn zdradzają energię motorów-pracowników.

Owocem ich pracy – spiżowe potwory. Ceni je mistrz okrętu. Szańce Düppelskie, pola Sadowy i kotlina Sedanu słyszały już muzykę krwiożerczych orgij tytana.

Sprzymierzony z duchem piekieł znaczy on wokół ślady swojego władztwa. – Patrz, jak dumna mórz caryca schyla czoło przed sztandarem potentata-meklera. Jak ściśnięta Węgrami sterczy Franków nawa. Różnorodność flag jej masztów mówi wiele: – brak tam spójni i ... Boga. – Bazainy u steru, ale nie Bayardy! .... Młodości! daj przestrogę „kalchasom" ...... Ty zbądź pogardą łatwą.

Patrz niżej, gdzie w ułudnej wód toni pogrąża się nawa romańska.

„Hańba" – wyryte na masztach Kwirynału. Mistrzem jej duch ciemności, ów duch, co mroczył już nawę Neronów i strącał w przepaść ohydy. Gwałt – to jej hasło, urągające wyżynom Palatynu, przed którémi potężniejsze niegdyś korzyły się trony, a biły czołem nawet i hordy barbarzyńców.

Na falach życia płynie ta larwa łatwochwalczej Romy za przewodnią gwiazdą teutonów. – Młodości! ... płyń za Gwiazdą przeznaczeń.

Patrz bliżej! Tam stoi dąb Habsburgów – szczątek olbrzyma, który z dumą spoglądał niegdyś na obszary świata, którego rozłożystym konarom dniem i nocą przyświecało dobroczynne słońce. – Burze wieków złamały konary

olbrzyma. Nęci on jeszcze urokiem ~~swojej~~ zieleni różnojęzycznych pielgrzymów, ale ten urok zwodniczy. Tu i owdzie nagie konary dębu mówią o zgrzybiałości starca.

Patrz, on w niemocy jednem z swych ramion wsparł się na masztach germańskiej nawy, a drugiem — zapuszcza sieć korzeni w młodzieńczą glebę Słowiańszczyzny. — Straszny to rodzaj pasożyta. . . . Młodości! spiesz do Ojca tułaczów.

Patrz wreszcie, jak na mętnej morskiej fali, pochwycone wirów prądem, kołyszą się nawy słowiańskie.

Przód ich strzaskany. Baszty lutyckie i Obotrytów, strażnice Wielkomorawian i Czechów ..... w gruzach — powalone ogniem i siekierą teutonów. Dymiące zgliszcza morawskiej dziedziny i olbrzymie mogiły na porzeczu Odry i Elby — wymowne świadki zaciętości wroga.

Potężna barka — „Przedmurze Chrześcijaństwa," której ściany umiały dać odpór teutońskim grotom, a nawet taranom Mahometa, legła w rozbiciu. — Odparty od progów wspaniałej świątnicy, duch przedsiębierczy teutona źdźbło niezgody zapuścił w rdzeń Słowiańszczyzny i uchwyciwszy w świętokradzkie dłonie ster nawy, pchnął ją na rafy oceanu. Zdradziecki posiew wydał plon obfity. Zbiegły się sępy i barka padła pod ciosami szponów.

Jeden jej szczątek szuka przy pniu dębu zbawczej przystani; — biedny! tuli się do niewdzięcznego łona.

Kolebka Piasta tonie pod naporem teutońskich bałwanów. Próżne wysiłki nadgoplańskiej braci, próżne skargi „trybunów". — Wykarmiona mlekiem hydry — potępieńców rzesza, szydzi z tonących i tem ochotniej pogrąża ich w przepaść odmętu.

Pozostały odłam barki ugina się pod brzemieniem

ucisku i niewoli. Bronią go mury geniuszów. Musiał i swój ze wszem Horodła, i wiążą się [illegible] pieśnie. W pośrodku goreją „Świeczniki Chrześcijaństwa" i rozpraszają mrok zimowej nocy. Słychać jeszcze Niebios nut i nie waha modrzewiowej strzechy; – ale skrzydła niewców miłeją, pochodnie gasną, tony pieśni słabną... cichną.

„Wszechpotężny wielki Boże! – Ojcze! ratuj, bo giniemy. – Matko! – Matko! my Twe dzieci, nie opuszczaj nas.

II.

„A jako w krajach zamętu i nocy
„Skłóconych żywiołów waśnię,
„Jednem „stań się" bożej mocy
„Świat rzeczy stanął na zrębie,
„Szumią wichry, cichą głębie
„A gwiazdy błękit rozjaśnią.
„ – W krajach ludzkości jeszcze noc głucha,
„Żywioły chęci jeszcze są w wojnie,
„Ale młodości ogniem płonie,
„Wyjdzie z zamętu świat ducha,
„Miłości go poczynie w swem łonie,
„I przyjaźń w wieczne skojarzy spójnie."

Mistrz skinął. Zagrały trąby pobudkę wojenną – z milionów stalowych piersi wydobył się okrzyk „Drang nach Osten". Powtórzyły go echa wyżyn, echa gór dolinom i dosięgły krańców ziemi. Nawa zbrojna w żelazo i tysiączne paszcze potworów, w pełnym rynsztunku śpieszy do boju. Wzdęte pychą szatańską żagle niosą ją lotem strzały – straszliwy orkan poprzedza germańską nawałę. Drży ziemia, rodzie

żarem ruchomego kolosu, błyskawice rozdzierają powietrze, grom uderza za gromem – piorun za piorunem.

Któż zdolny stawić czoło potężnym, rozentuzyazmowanym zastępom mistrza? Kto ma tyle siły, aby powstrzymał rozszalałą furyę orkanu?

Hoj, śmiały żeglarzu! – Jest na wysokościach Pan stworzenia, któremu posłuszne burze i nawałnice, którego trąby cudotwórcze kruszyły baszty Jerycha, a strzały waliły o ziemię Goliatów.

I stał się cud w nowym Izraelu. – Jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, myśl ~~bratniej~~ wspólnej pomocy przebiegła arterye Słowiańszczyzny. Krzyk rozpaczy pierworodnej córy Słowian, jęki uciśnionych i Ablowej pieśni echo, poruszą tętna serc bratniego ludu. Opadły kajdany, krępujące dłoń rozbitków.

Pryskają niecne lody
„i przesądy światło ćmiące",
a na ich ruinie wykwita miłość i współczucie.
„Słychać krzyk życia w umarłych mogile!"......

„Dzieckiem w kolebce, kto łeb urwał hydrze!" brzmi wspaniałym akordem dźwięk lutni Tyrteusza.

„Razem, młodzi przyjaciele!" – dźwięczą struny nowego Eola, – wtóruje im bardon słowiańskich minstreli, a echa tej młodzieńczej, ogniem wrzącej pieśni grają naprzemian, to na Alp szczytach, to na lodowcach „Golgoty".

Do broni! krzykną młodzi, starcy i męże, – do broni! wzywa głos dziewic i matek, – do broni! błagają niemowlęta-dzieci,

„Do broni! milion powtarza się razy,
„Zda się, że ludność z pod ziemi wyrasta
„Lub w zbrojnych mężów zmieniają się głazy."

ruin powstałe baszty urągają piorunom, – orłom nie straszne nawałnice.

„Hasłem do broni!" rozbudzona Sparta
„Rzuca mdłe jęki i za oręż chwyta
„I znowu silna, straszliwa, rozżarta,
„Potężna, wielka i walki nie syta.
„Drżą się miasta od wojennej wrzawy
„Blednieje słońce od blasku oręża
„A „Sparta" chciwa rozpocząć bój krwawy"
staje do walki z nawałnicą.

Spojrzał ją mistrz teutonów – półuśmiech szyderczy zaigrał na obliczu demona. Piekielne furye, spotęgowane zarzewiem oporu, rozwinęły do lotu skrzydła.

Gdy gęste chmury huraganu zewrą się w szalonym uścisku, któż zliczy ich starcia, ich zwroty? – One się kłębią, pasują, druzgocą, aż chmury potokami dżdżu spłyną i słońce błękit rozjaśni.

Starły się dwa olbrzymy, współzawodniczące z równie szaloną ponad nimi walką żywiołów. Trzeszczą opancerzone stalą kolosy, – grzmią spiże i zioną ogniem, niby kratery.

Ugięły się ściany słowiańskiej nawy, ale nie czoła jej obrońców. Silna spójnością ogniw łańcucha, wielka wielkością męstwa, zjednoczonych Słowian rzesza – złom granitu walczy z hydrą.

Próżno mistrz teutonów z ochrypłej gardzieli rzuca pioruny klątw i złorzeczeń, naprożno szarpana kartaczami hydra otacza się misternemi, wężowemi sploty i ponawia ataki. Pętle wiązania masztów teutona i spadające na ster okrętu, szerzą zamięszanie.

Błyskawica zwycięstwa zajaśniała ponad głowami Słowian. Huk gromu obwieścił nową walkę żywiołów. Poruszyły się wiosła i żagle.

Jak wezbrane, sine wody rwącego potoku, łodzie Słowian, istne rzeki wystąpiły z łożysk cieśni i jak morskich fal odmęty, wdarły się na pomost nawy. Gną się maszty, pienią rzeki, milkną wrzaski hydry — tryumfalnych hymnów dźwięki głuszą smętny poświst wichrów i konanie burzy.

Trzyma się jeszcze główny maszt okrętu w zapasach z nurtem potoku, aż zachwiany, wysilony, pozbawiony resztek ramion, runął z trzaskiem na pobojowisko. Zawtórował echom gromu jęk donośny kłody dębu.

I cisza zaległa na pobojowisku, głęboka, jak sen czcicieli złowrogiego sztandaru. Tylko w gęstej sieci dymów, ponad martwą hydrą, — wre walka, jakoby duchów otchłani. Tam orzeł czarny stacza bój zażarty ze zdradziecką rzeszą wychodowanych przezeń piskląt. Szarpią go stada sępów. Próżne ruchy orlego dzioba, daremne ciosy szponów. Krew tryska strumieniem, mdleją siły olbrzyma. Pada orzeł w uściskach drapieżnego ptactwa i własną posoką zlewa podarte na strzępy szczątki przesławnego sztandaru.

I cisza zaległa na cmentarnych ruinach pobojowiska, poważna, groźna, majestatyczna, jak Nemezys dziejowa okresu krwi i żelaza, — powabna, jak marzenie rozbitków, długo miotanych burzą, — wspaniała, jak świtanie zorzy, przed którą pierzchły cienie nocy.

III

„Witaj, jutrzenko swobody
„A za tobą — zbawienia słońce!"

Cichy wietrzyk zawionął i rozproszył mgłę pobojowiska.

Na widowni świata rozpięte wzorzysto dwa płótna obrazów. Poruszają się marsowe postacie, zmieniają ich kontury.... drżą muskuły twarzy... oczy pałają ogniem ....Grunwald!- a tuż za nim: Hołd pruski!!!

...ram Grunwaldu wylania się orzeł biały. Krążą przy nim orląt stada. W oddali drużyn bratnich promieniste koła i świetlane krajobrazy - mary wspomnień, snują się przed oczyma króla ptaków.

Powiedz orle śnieżnopióry, jakie uczucia pierś twą tłoczą, gdy ...az ujrzysz świat uroczą w dobie zmartwychwstania.

Może pieścisz się marzeniem orła Kahlembergu? - Może nęcą cię wawrzyny „Leonida Sparty," gdy nie w szańcu Termopili, ale na błoniach „Farsali" stawiał czoło gromadnym zastępom „Kserksesa"? - Może ścigasz wzrokiem goniąca lotne ptactwo Samo-sierry lub błądzisz po nurtach Elsteru?... A może szukasz towarzyszów broni wśród olszowych gajów i mogilnych piasków Woli i Grochowa?... Nie. On w ognisku tych promieni ujrzał zorzę „Jagiellonów".

U podnóża stoku Karpat, gdzie wyniosły szczyt Wawelu kryje Ojców urny, zajaśniała w cudnych blaskach ta ~~pos-~~ zwiastunka ~~ła boża~~ słońca. Czoło jej zdobi najpiękniejsza z koron, wysadzana perłami i rubinami. Oblicze pała anielskiemi blaski - purpurowe szaty okalają postać niebianki. Palma zwycięstwa skrzy się w jej dłoni, jak błysk dyamentów, lub rosy perełki, ...ramion - spływa na łono zwój bratków i mieni się barw tysiącem.

Rozwinął orzeł skrzydła olbrzymie i wlatuje do stóp męczennicy. Przepasany zwojem bratnim, unosi go nad pobojowisko, wbija się lotem w gwiaździste stropy i śle dziękczyne do Niebios modły, wieńczy skroń nawy bratnim kwieciem.

I wieniec z bratków - godłem Słowiańszczyzny.

— —

1887-1900.

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible] rêve gracieux [illegible]
[illegible] charmé [illegible]
[illegible]
[illegible] qui [illegible].

[illegible]
[illegible]

[illegible]

Do

Czcigodnego Wielce Miłościwego
Pana

Henryka Sienkiewicza

serdeczna epistoła.

Czcigodny Panie
Szanowny Jubilacie.

Brak mi zupełnie słów na usprawiedliwienie swej śmiałości, z jaką poważam się przedstawić Czcigodnemu Panu zarys kilku mych myśli.

Bezgraniczna jednak wielkość serca i potęga umysłu Czcigodnego Pana, jak również nazwisko wielkości [illegible] polu zdają się upoważniać mnie niejako do tego.

Otóż [illegible] że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] któremu [illegible] [illegible] któremu dałeś całemu [illegible], [illegible] Innych pod [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] usiłowałem, o ile środki mi [illegible] pozwoliły, [illegible] Credo, idee nieuchwytne, dlatego wyglądające na szczyt, że ten płynąca z najgłębszego wzruszenia i przekonania.

z [illegible] [illegible] [illegible] komentarzem [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible].

Racz więc, Czcigodny Jubilacie, łaskawie i z pobłażaniem właściwym ludziom wielkiego serca i umysłu, wiedząc przytem, że dusze ludzkie, choć nierównomiernie uposażone darami ducha Bożego, lecz szlachetne, przeniknąć się wzajem zdołają, racz poświęcić, Królu ducha naszego narodu, kilka swych drogich chwil na nieudolną mą pracę.

Ma ona przedstawiać początek przełomowej dziejowej epoki, której [illegible] powinna być dla nas [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] tylko Viribus Unitis [illegible] wielkich w dziejach rzeczy dokonać można.
Usiłowałam tedy przedstawić rzecz, która od lat [illegible] [illegible] [illegible], że mnóstwo wiary i otuchy [illegible] [illegible], i [illegible] za dni naszych [illegible] [illegible] indywidualizmy jednostek, [illegible] z [illegible] znakiem [illegible] w słowie, z których niektóry choć [illegible] [illegible] [illegible], jeden musiał być ofiarą, a drugi katem, bo tak z góry wypaść musiało. [illegible] [illegible] tragikomiczną

zostały, bo zaszły wzajemne niemogły.

One bowiem rozumiały doskonale tę solidarność, a, mając moc i władzę w [illegible] tej solidarności wiele innych, [illegible], myślowych [illegible] rerum ordo i wielkie następne losy [illegible] onego wyniki.

Tłumy nie są w stanie zrozumieć i ocenić ludzi idei i poświęcenia się dla niej.

Dzięki jednak wybranym wielkim umysłom i duchom, których Ty, Czcigodny Panie, jesteś tak u nas, jak i poza nami dziś jednym z wielkich przedstawicieli, te tłumy, zwane ogólnie ludzkością, muszą iść za [illegible].

Zaprawdę kiedy, rozważając z zastanowieniem i bez uprzedzeń wielkie wypadki lat 70 i 71, pomimo pozornej ich niezwykłości, widzimy w całym ich przebiegu, a nawet w przyczynach powstania, jakby jakąś wielką zagadkę do rozwiązania. Były one jakgdyby opalonymi ogniem [illegible] z celem z góry obmyślanym i ustanowionym.

Już samo analogiczne z wrogiem postępowanie z najkonserwatywniejszym wówczas państwem,

[illegible]

się twojej niewarto, nazwano, lecz po utracie tego, co nam było niepotrzebne, [illegible] i ma jeszcze misję i przyszłość wielką przed sobą na wschodzie, jeżeliby pomówić o identyczności przekonań tych dwóch wielkich ludzi, którzy zapewne jeszcze na ławie uniwersyteckiej wspólnie przygotowywali się do odegrania wielkich w dziejach ról, wystarczyłoby powinno.

Jestem najmocniej przekonany, że pogardliwy wyraz „l'homme de Sédan", nadany mu przez politykowania gadułów, zajmie w dziejach jedno z miejsc najpoczesniejszych. — Biedni niemogli zrozumieć jego wyrażenia, którego użył w jednej z swoich mów (słowa mianowicie że: Europa potrzebuje wielkich] aglomeracyj"; dawał tym do zrozumienia, że zjednoczenie Niemiec stało się dla bezpieczeństwa Europy koniecznością, bo po spełnieniu dopiero tego, inne wielkie zagadnienia mogą się urzeczywistnić.

Lecz szowinizm wziął górę, przytem mniemanie zupełnie północy, tak że stać się musiało, iż przy jego wszechwładzy [illegible] cel ferro e sangue. Bo wielki i szlachetny cel uświęca środki.—

Jeszcze wielki podobno stryj jego miał mawiać, że będzie lepszym od niego [illegible]. i istotnie „Sedan" to taki szach mat, jakiego jeszcze niebyło na świecie.—

Ufność tedy i wiara, po ciemnościach nastąpi światło. Tymczasem dla nas praca rozumna i silna w swym domu. Lecz jakkolwiek punkt ciężkości naszych wpływów interesów i [illegible] także leży na wschodzie, powinniśmy mieć wzrok zwrócony na ten zachód, z którym nas wiąże nierozerwalny węzeł cywilizacyi Europejskiej.

To wszystko co przed oczyma naszemi się dziś dzieje tak nad Sprewą, jak i Dunajem, to są tymczasowości, które może wkrótce inne przybiorą kształty.

Ten na białym koniku, ten spadkobierca wiel-
kich idei, ten świetny Książę, ten [illegible]
wielkiego swego mentora Sfinksa, ten [illegible]
Doskonale wie, co mu pozostaje w interesie,
tak swego przedewszystkiem narodu, [illegible]
i ugruntowania jego przyszłości, jak również i po-
koju świata, do spełnienia. Aby przedstawić
[illegible] wszystkich, — w celu izolacyjnym.

Więcej powiedzieć nie jestem w stanie.

Ad.

Do przedstawionego rysunku ośmielam
się dołączyć [illegible] przez sympatię dla tego
narodu, który przecież był kiedyś tylko wyra-
żeniem geograficznem, pewnych jak mi się zdaje
koniecznych wyjaśnień. —

A. Sera.

Upraszając Najjaśniejszego Pana, Naj-
milszego dziś Syna bohaterów, o przebaczenie mi,
i [illegible] śmiało mówię Jego łaskawości, pobłażliwości.

ści i nieograniczonej dobroci, pozostaję do śmier-
ci Jego wielbicielem, Jego najuniżeńszym
sługą.

Enrico D.

Vecchio di sessanta anni incor-
retto entusiasta.

segue la spiegazione.
del disegno.

Varsavia nel Febrajo 1901

La Spiegazione del disegno.

1870 Creatori — Sopra. — 1901 Esecutori

Saturno symbolo del tempo che corre in eternità non osservando nemmeno le fatighe della povera umanità

in Fondo.

la panorama

Sta Sofia	Città eterna	Colonna di Vendeme	Monumento di Federico il Gran	Città de' Auguti	Castello spettante
Stabilimento futuro della S. Sede, restitutione del potere temporale, l'unione in culto delle populazione Balcaniche.	Capitale intoccabil del regno. La libera chiesa nello libero stato.				

Personagii

P. IX. — N. III. — C. v. B. — G. I. — Um e A. — E. — V. E. — F. G. — G. II.

Benedizione del nostro Redentor	Giuramento d'Eroi o storia del ieva	Vittime al dovere.	Prodotti e colpe stata la bestia apocalittica	Cuor ed anima della nazione nostra.

Allegorica

ch'offre lo scettro al Eletto.

del quale la stemma sullo scudo tiene il pagio reale in una mano, e nel altra la bandiera nazionale.

Do

Henryka Sienkiewicza

— o —

Kto w chwili zapomnienia o naszym narodzie,
Imieniem Polski rozgrzał dwie półkule świata,
Na czoło ją wysunął w ludzkości pochodzie
I snop światła na długie rzucił przed nią lata;
Kto w chwili, gdy konała w największem omdleniu,
Gdy nad nią z trwogą w sercu najmężniejsi stali:
Z pod miecza ją wydobył i potopu fali,
Zagrał Pieśń nad Pieśniami ku serc pocieszeniu;
Kto czoło Jurandowe rozpaczą ocienił
I pierś jego wypełnił przeraźliwym jękiem
I jęk ten niewolniczy zagłuszył boju szczękiem
I na polach Grunwaldu w okrzyk tryumfu zmienił:
Ten Chwały syn najmilszy!.. Płyńcie wina zdroje -
Bo próg tego domu przestąpił Jeremi..!
Nie oddamy Zbaraża ni piędzi tej ziemi,
Ponad którą, jak słońce, świeci Imię Twoje.!–

Ale lutni pieśniarskiej struna nie zerwana,
Są dzieje bliższej męki, rwące pierś na ćwierci-
Czeka bój Racławicki, głuchy ryk Rejtana,
Wszelkie epos narodu i tragedya śmierci.
Na szacie Polski Twojej sto krwawych ran świeci,
Zmysły drgają obłędem, rak na dębów korze -
Patrzy z pyłu popiołów... sześćdziesiąty trzeci,
Światłu w oczy chcą skoczyć... i Biała i Kroże!
Morze krwi!.. Lecz jej zapach już wietrzeć zaczyna,
Ponad nią mosty złote stoi tchórzliwa wieża -
Uderz w pierśi, która pamięć krzywd niesławnych wsuwecza,
Co święte - kochać każe, co podłe - przeklina!
Dziś o czynach Kilińskich karłe dusze nie śnią,
W proch padają i błędną przed męczeństwem z trwogi -
Kto zbudzi bohaterów?!..... — Bogów tworzą boje --
Czoło chylę przed Tobą i przed taką pieśnią! —

Kazimierz

d. 22 Grudnia 1900 r.
Warszawa

Генрику Сенкевичу.

Глубокоуважаемый и горячо любимый писатель!

Часто и много встрѣчали Вы на своемъ почтенномъ литературномъ поприщѣ яркихъ и краснорѣчивыхъ доказательствъ глубокой и справедливой оцѣнки Вашего таланта и Вашего прекраснаго служенія лучшимъ литературнымъ идеаламъ. Но слово уваженія и любви никогда не можетъ быть лишнимъ. И мы, горячіе почитатели Ваши, собравшись сегодня на организованномъ въ честь Вашу литературно-музыкальномъ вечерѣ въ г. Смоленскѣ, отъ всей души посылаемъ Вамъ наше сердечное привѣтствіе.

Назначивъ сборъ съ этого вечера на постройку общежитія „Смоленскаго Общества взаимопомощи учащимъ и учившимъ", устроители вечера связали славное имя Ваше съ идеей добраго дѣла помощи лицамъ, трудящимся и трудившимся на пользу народнаго просвѣщенія.

Мы искренно сочувствуемъ этому, потому что считаемъ Ваши произведенія сами по себѣ богатымъ вкладомъ въ дѣло народнаго просвѣщенія.

Но независимо отъ этихъ соображеній мы глубоко цѣнимъ въ Васъ писателя-художника, умѣющаго проникать своимъ яснымъ творческимъ умомъ какъ въ основныя, наглядныя свойства человѣческой души, такъ и въ самыя темныя, неизвѣданныя, интимныя; умѣющаго освѣщать ослѣпительнымъ свѣтомъ какъ личныя проблемы счастья и горя, такъ и общественныя движенія и чувства. Мы глубоко цѣнимъ въ Васъ художника, у котораго въ глубоко-правдивыхъ реальныхъ образахъ и формахъ выражается такъ ярко художественный идеалъ.

И какъ блѣдное внѣшнее выраженіе нашей любви и уваженія къ Вамъ, мы просимъ принять отъ насъ на память этотъ адрессъ.

Издательница „Смол. Вѣст." [illegible]
Редакція „Смоленскаго Вѣстника":
С. Гуревичъ-Данишъ
А. Григорьевскій

А. Кремлевъ
Н. Лер[illegible]

А. [illegible]

арх. Гуревич

Д. [illegible]

П. Радкевич

Ал. Фомов

Г. Праздников

М. Подманн

Н. Гарин

Ш. Гуревич

М. Верховская

Вл. Латинин

Эмилиоград

А. Балзенц

А. Алейников

С. Земмаков

[illegible]

Н. А. Гурьев

Br. Kowalewski

А. Козбек

А. Гендельман

М. Малинин

Т. Каз...

Н. Тарин

J. Tomaszewicz

А. Маненок

W. Rev-Tauder

J. Mesojed

J. Pokorski

W. Chodorowski

W. Strzeborski

J. Hryniewicz

H. Laska

M. Sienicka

H. Tessjane...

A. Mijewska

A. Wojewódzka

M. Sypkowska

M. Mondszejn

B. Hryniewicz

P. Sienicki

В. Вронская

Węgierska

L. Dubiejowski

С. Станкевич

M. Niebuzowicz

J. Hryniewiczowa

M. Żukowska

W. Milewski

K. Łyżkowski

Раевский

Н. Прокофьев

М. Зильберг

И. Грозов

J. Niekraszewska

Maria z Sienożęckich Kamieńska

Apolonja Wawrzynowicz

A. Zaleski

Н. Прокофьева

В. Прохов

S. Aleksandrowicz

Józef Hatyński

Zygmunt Majewski

Ludwik Bohme

A. Pakuła

Zygmunt i Anna Siedleccy

Michał Pilawski

Józef Sullaw

J. Dziewulski

Dominik Bielkowicz
Zenon Choroszewo
Erazm Piętkiewicz
Р. Зелинская
Anna Schpakovský
Ганна Пилецкая
Ada Dobiku
Stanisław Nowicki
Мария Малинская
W. Serafinowicz
S. Strzemeski
M. Wojtyński
Marja z Zgierskich Bielikowiczowa
Janina Bielikowiczówna
Ks. Bielikowicz
[illegible] Соловьев
Colorcoff
Kyllewicz
[illegible]
М. Гринкевичъ
Левъ Левинсонъ
В. К. Гринбергъ
Левъ Каплановскій
B. Głębowiecka
Leon Bielikowicz
Julia Prejss.
Шорина
Иванъ Ильинъ
А. Рядковъ
Н. Троицкій

А. [illegible]
А. Андреевъ
Г. Грейсъ
П. Соколова
Н. Морозовъ
М. Лебедева
С. Кисилевичъ
С. Лазуковъ
А. [illegible]
М. Деичъ
M. Lewonowicz
B. Malinowski
R. Stoctowicz
С. Цимбаро
И. Яковлевъ-Кисилецкій
Piotr Kaczmarski
A. Pazienko
A. Sudnik
Е. Мацкевичъ
А. Коттотъ
В. Корсаковъ
А. Савицкій
Я. Грицкая
M. Bieniecka
Я. Шумевичъ
А. Богдановичъ
Л. Каверинъ
А. Вишневскій
Ф. Зубовъ
А. Кирпичниковъ
С. Черкасовъ
М. Калининъ
А. Некрасова

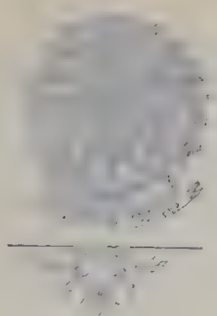
Jan Babicki
Павел Смирнов.
Надежда Кузяго.
Henryk Sumowski



A M. Henryk Sienkiewicz
— hommage de son premier
traducteur au Brésil. —
Eugenio B. [illegible] de Araujo
le [illegible] 1901
Brésil Bahia



Photographia Vargas
RUA CARLOS GOMES N. 92 — BAHIA



Photographia [illegible]

DE

[illegible]

Rua Carlos Gomes n. 92

BAHIA

[illegible] reproducção



PHOTOGRAPHERS

W. & D. DOWNEY

PHOTOGRAPHERS BY SPECIAL APPOINTMENT

TO HER MAJESTY THE QUEEN

TO THE IMPERIAL & ROYAL FAM

STUDIOS

57 & 61, EBURY ST

LONDON, S.W.

„Pozdrowienie Polsce na jubileusz H. Sienkiewicza.

Europie starzejącej się u doby skłonu
Jest dzieło Jego czaszą szczerą wina,
Która młodość, siłę, prawo przypomina
Dalekich dni i odgłos rodzinnych dzwonów.

Swawola cezarów, kozackich bojów zamęt,
Wiek sławny Polski, nasza skepsis [illegible],
Wszystko w czaszy tej do której chciwie się wpina
O słodka świadomości! dłoń milionów!

O szczęsna Polsko! sieroca wdowa niegdyś
Skroń wieszczów swoich uwieńczałaś sama,
Dziś w pean Twój narody się łączą!
Dzięki świata zań się u stóp Twych dziś składa!
Na pochmurny Twej przeszłości dramat
Jak purpurowy płaszcz Jego sława pada!

Jarosław Vrchlický.

(Dosłowne tłumaczenie z oryginału czeskiego)

